

Martyna Styś w duecie z legendą



Martyna Styś i Janina Chmiel podczas koncertu „Śpiewanki lubelskie”

ŁĘCZNA Trzy worki nakrętek
zebranych z sercem do serca



strona 24



TYGODNIK LOKALNY

wspólnota łęczyńska

leczna.24wspolnota.pl

9 - 15 lutego 2021 r. ■ nr 06 (272) ■ Cena 2,99 zł (w tym VAT 5%)

ŁĘCZNA

SPICZYN

LUDWIN

PUCHACZÓW

MILEJÓW

CYCÓW

Dramat w gospodarstwie w Podgłębokiem. Staruszek po udarze potrzebuje pomocy.

Krowy mają już opiekę. A co z panem Zbyszkim?

- Nie ma wody, pół zimy spędził bez ogrzewania, jest po udarze, a do tego ubódł go byk i nie może chodzić. Jak mu nie pomogą, to zamrznie - mówi siostra pana Zbyszka.

Po tym jak w jego gospodarstwie padło bydło, 76-latek musiał tłumaczyć się policji.



76-latek mieszka
w opłakanych
warunkach

Przeczytaj komentarze na
leczna.24wspolnota.pl

9

Gminne inwestycje w korona- kryzysie

- są pieniądze,
zabraknie
wykonawców?



Rozmowa
z Wiesławem
Pikułą, wójtem
gm. Cyców

s. 22

Panom dziękujemy - sołtysi wyprosilili radnych ze swojej sesji. Uchwała Rady Gminy Puchaczów unieważniona przez RIO

Fundusze sołeckie w gm. Puchaczów
prześwietlają radni, RIO i sądy,
a mieszkańcy mają dość.

Szczepan Kanoniuk i Tadeusz Nowakowski (związani z Klubem Radnych PiS) musieli opuścić spotkanie sołtysów



s. 5

ŁĘCZNA Rada Miejska
pożalowała 8 tys. zł
na organistówkę.
- Zabytek trzeba
ratować
- mówi konserwator
wojewódzki



s. 6

POWIAT Starosta przerwał
milczenie w sprawie
swojego fikcyjnego
lokatora

s. 2

Uchwała Rady Miejskiej w Łęcznej pod lupą RIO - do unieważnienia?

s. 5

UWAGA! Kolejna ofiara oszustów
- mieszkanka naszego powiatu
straciła 4 tys. zł

s. 2

Wspólnota

Redaktor Naczelny
Mateusz Orzechowski

Redaktor prowadzący
Jolanta Chwałczyk
chwalczyk@24wspolnota.pl
leczna@24wspolnota.pl
601 072 277

Dziennikarze
Kamil Kulig
tel.: 530 054 829
kontakt@tubalecznej.pl

Dominik Smagała
smagała@24wspolnota.pl
780 029 990

Marzena Ołędzka
oledzka@24wspolnota.pl
tel. 538 431 853

Reklama
Anna Mokrzycka
dyrektor ds. marketingu i reklamy
tel. 691 782 434
mokrzycka@24wspolnota.pl

Adrian Kepa
tel.: 780 029 973
kepa@24wspolnota.pl

Skład
Krzysztof Pałus

Adres redakcji
21-100 Lubartów, ul. Ks. A Szulca 1

Wydawca
Wydawnictwo Wspólnota
Mateusz Orzechowski

Druk
Polska Press o/Poligrafia
Drukarnia Łódź
ul. Skorupki 17/19

Informacja o polityce ochrony danych osobowych Wydawnictwa Wspólnota dostępna jest na naszej stronie internetowej 24wspolnota.pl oraz w siedzibach redakcji.

INFORMATOR

UBEZPIECZENIA

BIURO UBEZPIECZEŃ - ZOFIA OSAK
UL. TARGOWA 14
21-010 ŁĘCZNA
tel. 81 752 0 900; tel. 515 034 328
email; biuro@ubezpieczenie-leczna.pl
www.facebook.com/gamaubezpieczenie

KOMINIARZ

USŁUGI KOMINIARSKIE
MONTAŻ WKŁADÓW KOMINOWYCH
tel. 506-374-693

POMOC DROGOWA

POMOC DROGOWA 24/7
PUCHACZÓW
TEL. 691 668 724

PRZEGLĄDY STANU
TECHNICZNEGO BUDYNKÓW:

Kominiarskie, gazowe, budowlane,
elektryczne
502 402 728

KASY I DRUKARKI FISKALNE

KASY I DRUKARKI FISKALNE
SYSTEMY KASOWE, WAGI, METKOWNICE
SPRZEDAŻ, SERWIS
ŁĘCZNA tel. 602-289-687

USŁUGI

Monika Iskra
Łęczna, ul. Braci Wójcickich 15
kontakt@biurospark.pl
Oferujemy kompleksowy zakres usług:
- pomoc w zakładaniu firm,
- księga przychodów i rozchodów,
- księgi handlowe,
- ewidencja ryczałtowa,
- płać i kadry.

KOMPUTERY

NAPRAWA KOMPUTERÓW
Zezulin Pierwszy 81
Facebook: serwis CYBERDELIA
Tel: 669-536-236

Dla części radnych sprawa wcale nie jest zakończona

Starosta przerwał milczenie w sprawie swojego fikcyjnego „lokatora”

Krzysztof Niewiadomski nie kwestionuje własnego oświadczenia, w którym wprost przyznał, że Arkadiusz Onyszko nigdy u niego nie mieszkał. A jak odpowiada na pytanie, dlaczego tuż przed wyborami zameldował eksbramkarza w swoim domu?

O sprawie fikcyjnego „lokatora” starosty pierwszy raz napisaliśmy w lipcu 2019 r. Dopiero teraz Niewiadomski przerwał swoje milczenie w tej sprawie. Starosta wcale nie zakwestionował przy tym swojego oświadczenia skierowanego do wójta o tym, że Onyszko u niego nie mieszkał i dlatego nie odprowadza za niego opłaty śmieciowej.

Na nasze pytanie, dlaczego napisał tak głośne już oświadczenie, Niewiadomski odpowiada po prostu: „Dlatego, że zwrócił się do mnie z pismem wójta gminy Milejów i na dzień 21 marca 2019 r. takie oświadczenie złożyłem”.

Zapytaliśmy starostę zatem: dlaczego zameldował Onyszkę w swoim domu, mimo że on nigdy u niego nie mieszkał?

Oto pełna odpowiedź starosty, w której poprawiliśmy ortografię i interpunkcję:



Krzysztof Niewiadomski,
starosta
Ta sprawa to nagonka polityczna i dziwi mnie, że drążycie tak oczywisty temat

„Od dłuższego czasu słyszę o jakimś przestępstwie i z tego, co się orientuję, to jeżeli ktoś dowiedział się o jakimś przestępstwie, to ma obowiązek powiadomić o tym odpowiednie służby.

Moje stanowisko w tej sprawie, podobnie jak stanowisko radnego Onyszko było wielokrotnie prezentowane i się nie zmienia. Z tego, co wiem, to nie jedna instytucja się w tej sprawie wypowiedziała, łącznie z radą powiatu i nikt nie zakwestionował faktu, kto, gdzie i kiedy mieszkał i mieszka.

Ta sprawa to czysta nagonka polityczna i dziwi mnie tylko, że mimo tak jasnej sytuacji drążycie państwo tak oczywisty temat, ale rozumiem, że robicie to w imię niezależności i rzetelności dziennikarskiej, bo chyba nie z innych względów?”.

O co chodzi w tej sprawie?

Przypomnijmy, że wspomniany meldunek faktycznie umożliwił byłemu bramkarzowi start w wyborach na radnego powiatu łęczyńskiego. Pierwsze miejsce

na liście zapewnił mu właśnie Niewiadomski jako pełnomocnik Prawa i Sprawiedliwości w powiecie łęczyńskim.

Onyszko nie tylko dostał się do rady, ale został także członkiem zarządu powiatu. Tymczasem, żeby w ogóle móc startować w wyborach, a później pełnić mandat radnego musiał on w dniu wyborów zamieszkiwać teren naszego powiatu, a nie być jedynie w nim zameldowanym. A były reprezentant Polski podał w czasie wyborów, że jest mieszkańcem Jaszczowa, czyli miejscowości, w której mieszka starosta.

Tymczasem Niewiadomski napisał w piśmie do wójta gminy Milejów 21 marca 2019 r.: „Pod wyżej wymienionym adresem jest zameldowany Arkadiusz Onyszko, ale mieszka w Warszawie i tam odprowadza opłaty za odpady komunalne”. Oświadczenie było odpowiedzią na pytanie wójta o liczbę osób mieszkających w domu Niewiadomskiego (w związku z nowym meldunkiem). Od tej liczby zależy bowiem wysokość opłaty śmieciowej.

Wójt spytał, to napisał

Na posiedzeniu komisji skarg, wniosków i petycji 18 grudnia ub. r. Onyszko tak skomentował to oświadczenie starosty: – Nie wiem, dlaczego osoba, która mnie zameldowała pod swoim adresem, stwierdziła, że faktycznie tam nie zamieszkiwałem. Jedliśmy przecież wspólne obiady – powiedział były bramkarz reprezentacji Polski.

I dodał: – W mojej ocenie postawa pana Niewiadomskiego wynika z tego, że ostatnimi czasy doszło między nami do konfliktu na tle wizji funkcjonowania samorządu powiatowego. Nie zgadzaliśmy się w wielu kwestiach. Uważam, że jest to próba zakwestionowania mojego mandatu i pozbicia się mojej osoby z rady powiatu – uważa Arkadiusz Onyszko.

Z kolei Niewiadomski napisał „Wspólnocie”, że dla niego te słowa eskbramkarza to „totalna bzdura”.

Opozycja chce sesji nadzwyczajnej

Tymczasem komisja skarg, która w grudniu zakończyła swoje prace nad sprawą Onyszki, przekazała przewodniczącemu rady swoje ustalenia i pozyskane dokumenty, m.in. wyżej cytowane oświadczenie starosty z 21

marca 2019 r., a także informację o przekazaniu oświadczenia majątkowego Onyszki przez łęczyńską skarbowkę urzędowi skarbowemu w Lublinie. Powodem tego przekazania był fakt, że radny nie mieszka w powiecie łęczyńskim.

Na ostatniej sesji, 21 stycznia przewodnicząca komisji skarg Małgorzata Więclawska-Siwek spytała zatem przewodniczącego rady Arkadiusza Biegaję (z komitetu starosty, PiS): – Czy planuje pan uwzględnić w pracach rady powiatu stanowisko skarg, wniosków i petycji w sprawie pana Arkadiusza Onyszko?

– Zgodnie z tym planem, który państwo otrzymaliście przed sesją tego w planie nie mamy – odpowiedział – przewodniczący Biegaj.

– A czy w przyszłości? – dopytywała Więclawska-Siwek.

– Jeżeli będzie taki wniosek złożony, na pewno tak – usłyszała od przewodniczącego.

Obecnie radni Wspólnej Sprawy, Teodor Kosiarski i Andrzej Kanaszewski szykują wniosek o sesję nadzwyczajną w sprawie Onyszki.

Kamil Kulig

Oszuści działają na portalach aukcyjnych

Mieszkanka powiatu łęczyńskiego straciła cztery tys. zł

W środę, 3 lutego, do policjantów z łęczyńskiej komendy zgłosiło się dwoje mieszkańców naszego powiatu, którzy zostali oszukani na internetowym portalu ogłoszeniowym.

35-letnia kobieta poinformowała, że wystawiła na sprzedaż sukienkę dla dziecka za 50 zł. Następnie osoba zainteresowana kupnem sukienki nawiązała z nią kontakt za pomocą komunikatora internetowego, przesyłając instrukcję dla sprzedającej.

Uwaga na fałszywe strony
– W rozmowie przekazała sprzedającej, że chciałaby zapłacić za sukienkę za pośrednictwem serwisu ogłoszeniowego, po czym przesała link, w który weszła niezadowolona 35-latką. Przekonana, że jest na stronie serwisu, w którym wystawiła przedmiot, wykonywała krok po kroku wszystkie polecenia. Wpisywała

dane wrażliwe dotyczące swojej karty płatniczej i zatwierdzała. Jak się potem okazało, z konta kobiety zniknęło blisko cztery tysiące zł – informuje asp. Magdalena Krasna, rzeczniczka policji w Łęcznej.

Z kolei 31-letni mężczyzna zgłosił, że na portalu ogłoszeniowym ponowił swoje ogłoszenie dotyczące sprzedaży okularów przeciwsłonecznych. Przedmiot wycenił na 100 zł.

Po kilku minutach za pośrednictwem popularnego komunikatora skontaktował się z nim potencjalny kupiec, który oznajmił, że za okulary zapłaci poprzez portal.

– Wówczas mężczyzna otrzymał link, który odsyła na fałszywą stronę podobną do oryginalnej. Następnie wpisał numer karty, po czym sprawdził stan swojego konta. Okazało się, że brakuje na nim ponad 900 zł. Mężczyzna szybko skontaktował się z bankiem i na szczęście udało się zablokować transakcję – mówi asp. Krasna.

Kamil Kulig

Są kulturalni lekarze

W ostatnich wydaniach „Wspólnoty” opisywaliśmy skargi rodzin pacjentów na personel łęczyńskiego szpitala.

W związku z tym Czytelniczka „Wspólnoty”, Maria Krupińska z Witaniowa, zadzwoniła do naszej redakcji, aby podkreślić na własnym przykładzie, że nie wszyscy są niezadowoleni z usług tej lecznicy.

– Mój 81-letni szwagier ciężko zachorował i tuż przed wigilią bardzo spuchły mu nogi. Na SOR został przyjęty bez żadnego problemu – zaczęła kobieta.

– Do szpitala wrócił także po świętach i był w nim trzy tygodnie. Pani doktor co drugi dzień informowała nas o stanie szwagra. Spotykaliśmy się z kulturą, a nie arogancją – dodaje.

Kamil Kulig

LICZBA TYGODNIA

7 sztuk bydła miał starszy mieszkaniec gm. Cyców. Krowa i trzy cielaki padły z głodu. Pozostałe zwierzęta były na skraju wyczerpania. Czytaj więcej na s. 11.

CYTAT TYGODNIA

„Pierwszy raz się spotykam, że ktoś zwraca uwagę za robienie zdjęć na jawnym posiedzeniu. Starosta powinien się doedukować

– tak Krzysztof Jakubowski, prezes Fundacji Wolności komentuje słowa starosty Krzysztofa Niewiadomskiego, który na widok dziennikarza „Wspólnoty” robiącego zdjęcia na komisji zdrowia stwierdził, że „to nie w porządku”. Czytaj więcej na s. 3.

PRZERWY W DOSTAWIE PRĄDU

9 lutego,
godz. 8.30-10.00, **Witaniów (3)**
godz. 12.00-15.00, **Ciechanki Krzesimowskie (1,3),**
Ciechanki Łęczyńskie

11 lutego,
godz. 7.00-8.30 i 15.00-16.30, **Turowola (1,2)**

Każdy może nagrywać i fotografować posiedzenia komisji oraz sesje rad. Najwyższy czas zapoznać się z przepisami

Prezes Fundacji Wolności: „Starosta musi się doedukować”

To nie w porządku robić tu zdjęcia - stwierdził starosta Krzysztof Niewiadomski, gdy fotografowałem radnych na jawnym posiedzeniu komisji zdrowia. - Komisja to nie prywatne spotkanie na kolacji - komentuje Krzysztof Jakubowski, prezes Fundacji Wolności.

W piątek, 29 stycznia dziennikarz Wspólnoty uczestniczył w posiedzeniu komisji ochrony zdrowia i spraw socjalnych Rady Powiatu Łęczyńskiego, w czasie której rozpatrywano skargę na personel szpitala w Łęcznej. Podczas posiedzenia dyrektor łęczyńskiego szpitala, Krzysztof Bojarski przeprosił rodzinę pacjenta za zachowanie swoich pracowników z oddziału covidowego.

Pielęgniarki nie chciały się przedstawić i powiadomić rodziny o tym, jakie czynności wykonywały przy ich bliskim. Podobnie, jak mówili córka i syn pacjenta, „lekarz był arogancki, nie udzielał odpowiedzi na zadawane mu pytania”.



Zaraz po uwagach starosty, otrzymał on od dziennikarza Wspólnoty wiadomość SMS z treścią art. 61 Konstytucji RP ust. 2. Przeczytał, nie odpisał



Krzysztof Jakubowski,
Fundacja Wolności
Pierwszy raz się spotykam, że ktoś zwraca uwagę za robienie zdjęć na jawnym posiedzeniu

Każdy ma prawo

W czasie tego posiedzenia komisji zdrowia obecny był starosta Krzysztof Niewiadomski. Kiedy robiłem zdjęcia radnym,

starosta zwrócił się do przewodniczącego komisji Piotra Jastrzębskiego. - To nie w porządku robić tu zdjęcia - powiedział do niego Niewiadomski.

Przewodniczący Jastrzębski nie zareagował na te słowa. Pytany dziś przez „Wspólnotę” mówi, że ich po prostu nie usłyszał.

Co mówią o tym przepisy? Zapytaliśmy o to Krzysztofa Jakubowskiego, prezesa lubelskiej Fundacji Wolności, której misją jest społeczna kontrola przestrzegania prawa i dążenie do jakościowych zmian działalności organów władzy publicznej w interesie obywateli.

- Na jakiej podstawie starosta ma pretensje o robienie zdjęć na jawnym posiedzeniu komisji rady? No chyba że dziennikarz wszedł na środek i uderzył kogoś aparatem w nos. Przecież każdy ma prawo wziąć udział w posiedzeniu komisji rady, każdy może filmować jej przebieg i wykonywać zdjęcia. Pierwszy raz się spotykam, że ktoś zwraca uwagę za robienie zdjęć na jawnym posiedzeniu. Starosta powinien się doedukować - mówi Jakubowski.

- Radni są osobami publicznymi, więc nie ma tu mowy o ochronie wizerunku. Nie spotykają się prywatnie na kolacji, tylko omawiają ważne sprawy publiczne - dodaje.

sji zdrowia, radny Arkadiusz Biegaj z komitetu starosty (PiS). - Panie Kamile, czy pan nagrywa? - spytał. Gdy odpowiedziałem twierdząco, dodał: - Powinien pan poinformować o tym zebranych. - Nie każdy pana tu zna - dorzucił jeszcze starosta Niewiadomski. Mój dyktafon leżał na stole, był widoczny dla większości zebranych.

- Skoro przepisy mówią, że każdy może nagrywać posiedzenia komisji i sesji, to też nagrywający nie ma obowiązku informowania o tym. Nie mają tutaj zastosowania przepisy RODO, bo na tych posiedzeniach omawiane są sprawy publiczne, a nie prywatne. Ponadto, jeśli na sali są goście, muszą być świadomi, że będą lub mogą być nagrywani. Jeśli nie chcą, mogą nie przychodzić na jawne dla wszystkich posiedzenie - dodaje prezes Fundacji Wolności.

Jakubowski podkreśla, że coraz więcej samorządów, m.in. miasta Lublina transmituje posiedzenia komisji w internecie.

Nie tylko tak próbował utrudniać

Przez ok. dwa lata starosta nie odpowiadał na maile z pytaniami „Wspólnoty”. Skutek

Art. 61 ust. 2 Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej

Prawo do uzyskiwania informacji obejmuje dostęp do dokumentów oraz wstęp na posiedzenia kolegialnych organów władzy publicznej pochodzących z powszechnych wyborów, z możliwością rejestracji dźwięku lub obrazu

przyniosła dopiero napisana skarga na działalność starosty Niewiadomskiego polegająca na tłumieniu krytyki prasowej.

Z przesłaniem swoich pism starosta zwleka obecnie prawie do końca upływu ustawowego terminu, jednak przynajmniej odpowiedzi są i przychodzą w 30-dniowym terminie. Tyle każe czekać na odpowiedzi naszym czytelnikom, mieszkańcom powiatu, z których podatków ma wysoką pensję.

A czy wszystkie odpowiedzi są merytoryczne i na temat? - warto sprawdzić na stronie obok.

Kamil Kulig



KOMENTARZE Z FORUM

WWW.TUBALECZNEJ.PL

„Czy w tym mieście skończą się układy i układziki”

Dyrektor szpitala przeprosił rodzinę pacjenta za zachowanie personelu na oddziale covidowym

Dla mnie to była gehenna. Kontaktując się z oddziałem covidowym w Łęcznej czułam się jak żebrak, czekając na jakąkolwiek informację - skarżyła się córka pacjenta. Dyrektor szpitala przeprosił rodzinę pacjenta za sposób komunikowania się swoich pracowników.

Marzena Winiarska: To nie Dyrektor powinien przeproszać tylko personel. I to personel powinien ponieść konsekwencje za nieodpowiednie zachowanie czy niedopilnowanie obowiązków zawodowych w pracy. Bo dzięki takiemu działaniu następnym razem pomyśli, zanim zrobi i przestroga dla innych będzie, by tak nie robili. A jak ciężko jest podołać, niech się personel przekwalifikuje i zmieni pracę. Ja taką osobę dla przykładu bym ukarała brakiem premii np., jak odczuje po kieszeni, to się zastanowi, czy warto drugiego człowieka tak traktować.

Władysława Fabijańska: Marzena Winiarska, o jakim ukaraniu mówimy, w postaci zabrania premii, personel medyczny na oddziale covidowym ma 100 procent wyższe wynagrodzenie, niż na normalnych oddziałach. Jeżeli nie zmieni się mentalność i podejście, aby uczciwie i z oddaniem wykonywać swoje obowiązki, to będzie bardzo źle. Zatracamy w sobie poczucie człowieczeństwa. Jeżeli nie odpowiada mi praca, którą wykonuję, to trzeba zrezygnować i nie męczyć siebie i innych ludzi.

Basia Gre: Nie ma znaczenia, jak kształcony był personel, bo nie o to w tym wszystkim chodzi, potrzeba empatii, zrozumienia dla człowieka, który trafia chory, zagubiony, dla nikogo sytuacja, w jakiej znaleźliśmy, nie jest łatwa (...) Mamy ze spokojem i cierpliwością wykonywać swoje obowiązki, zwłaszcza jeżeli chodzi o zdrowie i życie ludzkie. A może decydując się na wybór swojego zawodu, trzeba się zastanowić, czy na pewno jestem w stanie pracować, tu i teraz. Czy mam do tego predyspozycje.

Łzy terapeutów. Poradnia psychologiczna rozrywana wewnętrznymi sporami

- Tam nie da się wytrzymać - tak byli pracownicy prowadzonej przez starostwo Poradni Psychologiczno-Pedagogicznej w Łęcznej opisując atmosferę w placówce. Mówią, że to właśnie z powodu złej atmosfery z poradni odchodzą terapeuci.

Mama: Niestety słyszałam dużo niepocholebnych opinii na temat atmosfery panującej w poradni. Jako rodzic dziecka z trudnościami doświadczyłam kilkakrotnie zmiany terapeutów. Panie przeczodowne, ale tylko na chwilę, ponieważ zaraz następowała zmiana. Opinie wystawiane z czapy, chyba na zasadzie „kopiuj-wklej”. Czuć w powietrzu napięcie i brak życzliwości.

XoXo: Ten człowiek ciągle siedział w telefonie, a dziecko w gabinecie robiło, co chciało. Słodkie słowa i kolejne szkoły wcale nie świadczyły o jakości. A inne panie prowadzące terapię były się

cokolwiek powiedzieć pytane, czy zawsze to tak wygląda. Czuć było złą atmosferę. I częsta rotacja pracowników o czymś świadczy. Raczej o sercu z kamienia...

Antonina Ko: Czy w tym mieście skończą się układy i układziki, dziwne jazdy na pracownikach? A zacznie się szanować człowieka za jego pracę i doświadczenie, a nie poglądy polityczne i nazwisko? Całe szczęście w nieszczęściu, że w Łęcznej są inne poradnie ze wspaniałym zespołem bez takich sytuacji. Wszyscy byli dobrzy, jak trzeba było robić remont. A teraz takie kwiatki wychodzą. Wstyd.

Amerykanka rodem z Milejowa. Pokazuje, jak seksowne są kobiety po czterdziestce

Anna Komarov z Milejowa zrobiła karierę fotograficzki w Stanach Zjednoczonych. Fotografuje kobiety w średnim wieku, pokazując, że mimo trójki dzieci czy życia 25 lat w małżeństwie nadal są seksowne.

Sylwia Zając:

Ciekawa osoba. Wywiad świetny.

Mateusz Koc: Siła!

Marzena Wójcik: Anno Mario, jesteś za...sta, od zawsze, odkąd Cię znam. Tak trzymaj. Pozdrowionka!

Kamil Kulig

Zmarła Maria Siej, twórczyni lubartowskiego makowca

Klientów witała w drzwiach, z każdym zamieniała słowo, szybko stawali się jej znajomymi. Taka była Maria Siej. Marię Siej, mistrzynię cukiernictwa z Lubartowa, pożegnaliśmy w sobotę, 6 lutego.

Nie od razu zapowiadało się, że Maria Siej zdobędzie popularność dzięki słodkim deserom. W młodości przeżyła bunt przeciw produkcji lodów.

Mama Mari Siej od 1956 r. prowadziła lodziarnię w Ostrowie Lubelskim. Mała Marysia w dzieciństwie pomagała jej przy produkcji lodów. To spowodowało, że miała ich serdecznie dość.

- Powiedziałam sobie, że nigdy nie otworzę lodziarni. Miałam dosyć takiej pracy, kiedy we wszystkie soboty i niedziele byłam zajęta. Nie mogłam wtedy mieć wolnego czasu jak inne dziewczyny w moim wieku i pójść np. z koleżankami



Maria Siej była nagradzana za wiele swoich wyrobów - paszteciki z grzybami, kruszonkę wieloowocową - na Targach Produktów Regionalnych w Warszawie, szarlotkę razowo-żytnią, sernik „sen szefowej”

nad Jezioro Miejskie - mówiła w rozmowie ze Wspólnotą. - Lody były gotowane na kuchni, tata zwoził lód z jeziora, był trzymany w komórce obsypany trotem. Jeździłam po odpustach i sprzedawałam lody - wspominała.

40 smaków lodów

W 1980 r. otworzyła lodziarnię w Lubartowie. Jak wspominała, lodów wtedy nie można było kupić w sklepach, więc miała od razu wielu klientów. Kolejki, które ustawiały się przed jej lodziarnią, sięgały aż do budowanego wtedy pawilonu handlowego Merkury. Początki były skromne. Zaczynała od kręconych lodów w trzech smakach - śmietankowym, czekoladowym, owocowym. Potem zaczęło ich przybywać - aż około czterdziestu smaków.

Niektóre zaskakujące - w 2016 r. w ofercie cukierni Marii Siej pojawiły się lody marchewkowe i buraczkowe. Pani Maria wymyślała coraz to nowe smaki - bazyliowe, herbaciane. - Nie stosujemy żadnych chemicznych dodatków, tylko jak dawniej, jajka, śmietanę, mleko. Do lodów jabłkowych kupujemy lubartowskie jabłka, wszystkie owoce kupujemy w Lubartowie - zapewniała. Produkcja słod-

kich przysmaków z naturalnych składników przyniosła Marii Siej uznanie Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi. Trzeba było udowodnić, że firma działa co najmniej 25 lat, przejść przez ocenę etnografa, udowodnić, że używa się lokalnych produktów. Maria Siej spełniła wszystkie te warunki, lody zostały wpisane na Listę Produktów Tradycyjnych.

(ten przepis przysnił się jego autorce) i wiele innych. Mistrzyni cukiernictwa otrzymała także Perłę za produkt tradycyjny, na Eko Gali 2019 - nagrodę specjalną za produkt ekologiczny. W jej cukierni gościło wiele znanych osób. To m.in. kolarz Ryszard Szurkowski, politycy Jerzy Buzek i Joanna Mucha, artyści Katarzyna Skrzynecka i Andrzej Piaseczny.

Makowiec leciał za ocean

Lody to nie wszystko. Maria Siej zaczęła rozszerzać ofertę w połowie lat dziewięćdziesiątych. Namówili ją do tego koledzy z Warszawy, po powrocie z targów lodziarsko - cukierniczych w Rimini we Włoszech postanowiła wprowadzić do oferty także ciasta. Wśród nich znalazł się po kilku latach także słynny makowiec lubartowski, który trafił na Listę Produktów Tradycyjnych. Znajdował amatorów nawet za oceanem. Maria Siej była nagradzana za wiele swoich wyrobów - paszteciki z grzybami, kruszonkę wieloowocową - na Targach Produktów Regionalnych w Warszawie, szarlotkę razowo-żytnią, sernik „sen szefowej”

Od roku cukiernia przeżywała ciężkie chwile, jak wszystkie podobne lokale w Polsce. Przez kilka tygodni po wybuchu pandemii była zamknięta. Mimo to na początku maja obchodziła czterdziestolecie działalności. Latem, kiedy obostrzenia zniesiono, sytuacja nieco się poprawiła, ale pod koniec roku znowu wszystkie lokale zostały zamknięte. Dla wielu klientów Marii Siej, którzy odwiedzili kawiarenkę jesienią, było to ostatnie spotkanie z ulubioną cukierniczką. Jak zwykle witała gości. Pani Maria zmarła 2 lutego. Miała 73 lata.

Marcin Kusyk

Ostatnia droga Marii Siej

- Była zawsze uśmiechnięta, jej radosna aura udzielała się każdemu w jej otoczeniu. Rozmowa z nią przełamywała barierę wieku - powiedział wnuk Marii Siej, Konrad, na jej pogrzebie.

Mszę pogrzebową odprawiono w sobotę w kościele Matki Bożej Nieustającej Pomocy w Lubartowie. Zmarłą żegnali przedstawiciele Cechu Rzemiosł i Stowarzyszenia Kupców i Przedsiębiorców Polskich Ziemi Lubartowskiej z pocztami sztandarowymi.

- Marysiu, żegnam cię w imieniu kupców i przedsiębiorców naszego miasta, z którym związana byłaś od 1967 r., bo wtedy założyłaś rodzinę. Początkowo pracowałaś w PZU, potem w administracji gazowni, a od maja 1980 r. w swojej lodziarni. W połowie lat dziewięćdziesiątych powstała tam cukiernia, która wypełniała całe twoje życie. Byłaś tam zawsze ze swoimi klientami, a stałych bywalców witałaś uśmiechem. W swojej małej kawiarence stworzy-



Modlitwa przed złożeniem urny z prochami Marii Siej do grobu

łaś taki klimat, że spora grupa twoich klientów bywała w niej codziennie - mówiła Bogumiła Lisiek-Jublewska. - Potrafiłaś docenić rolę swojego męża Henryka. Mówiłaś: gdyby nie on, nie mogłabym być tu całymi dniami. A jak bardzo cieszyłaś się, gdy na sześćdziesiąte urodziny dostałaś od niego bukiet z sześćdziesięciu róż. Panie Heniu, w sukcesach żony ma pan swój wielki udział - powiedziała w wystąpieniu.

List kondolencyjny odczytał przedstawiciel Marszałka Województwa Lubelskiego.

Na cmentarzu zmarłą mistrzynię cukiernictwa pożegnano melodią zagraną na trąbce.

Marcin Kusyk

Poczt sztandarowe Cechu Rzemiosł Różnych i Stowarzyszenia Kupców i Przedsiębiorców Polskich Ziemi Lubartowskiej



Przy ołtarzu w kościele Matki Bożej Nieustającej Pomocy ustawiono portret Marii Siej



Konrad
wnuk Marii Siej

Moja babcia Marysia nie bała się śmierci, ale przede wszystkim nie bała się żyć. Była ciekawa świata, energiczna i radosna, była idealnym towarzyszem rozmów na każdy temat. Mój wielki szacunek wobec niej nie jest jednak związany tylko z tym, że była moją babcią. Powodem, dla którego tak bardzo ją szanuję, jest fakt, że była wspaniałą i odważną kobietą, która dla rodziny zrobiłaby wszystko. Była zawsze uśmiechnięta, jej radosna aura udzielała się każdemu w jej otoczeniu. Rozmowa z nią przełamywała barierę wieku. Choć wszyscy jesteśmy pogrążeni w żałobie, musimy pamiętać, jak wiele szczęścia i energii przekazała nam za życia. Oby te wartości wystarczyły nam aż do momentu ponownego spotkania. Dziękuję ci babciu za wszystko. Do zobaczenia

RIO w całości unieważniła uchwałę rządzących gminą Puchaczów radnych, sołtysi „podziękowali” im za obecność na swojej sesji

Sołtysi wyprosili radnych ze swojej sesji

Sołtysi wyprosili radnego Tadeusza Nowakowskiego i Szczepana Kanoniuka (związanych z Klubem Radnych PiS) z sesji sołtysów. - Nie życzyliśmy sobie ich obecności także dlatego, że z powodu działań panów radnych fundusze sołeckie zostały zawieszone - mówi sołtys Szpicy.

Kazimierza Zabłotnego, sołtysa Szpicy, który zawnioskował o pozostawienie przez radnych sołtysów w swoim gronie, obecni na sesji sołtysi poparli jednogłośnie. Sołectw jest w gminie Puchaczów siedemnaście.

Radni się obrazili

- Radni sołtysów na sesję nie zapraszają, nie mamy technicznych możliwości uczestniczenia

Z uchwały Kolegium RIO

Po zakończonym 2 lutego jednym postępowaniu, Kolegium RIO wszczęło kolejne postępowanie nadzorcze „w celu stwierdzenia nieważności części uchwały Rady Gminy Puchaczów z dnia 29 grudnia 2020 roku w sprawie uchwały budżetowej na rok 2021 m.in. w zakresie nieuwzględnienia w badanej uchwale wniosków sołectw: Albertów, Bogdanka, Brzeziny, Ciechanki, Jasieniec, Nadrybie

Ukazowe, Nadrybie Dwór, Nadrybie Wieś, Ostrówek, Puchaczów, Stara Wieś, Szpica, Turowola, Turowola Kolonia, Wesółówka, Zawadów o zaplanowanie zgłoszonych przez nie przedsięwzięć w budżecie gminy Puchaczów na rok 2021 w ramach funduszu sołeckiego wyodrębnionego w budżecie gminy w załączniku nr 10 do uchwały, w łącznej kwocie 1.520.020,46 zł”.

w zdalnych sesjach. Nasza sesja miała dotyczyć m.in. nowych statutów, chcieliśmy się z nimi zapoznać we własnym gronie. Po drugie, nie życzyliśmy sobie obecności panów radnych na naszej sesji w momencie, gdy z powodu działań radnych przeciw wójtowi fundusze sołeckie zostały zawieszone - mówi sołtys Zabłotny.

- Sesja była otwarta, pojawili się na niej panowie radni i w głosowaniu jawnym zostali wyproszeni, po czym nastąpiła obraza

majestatu i radny Kanoniuk złożył rezygnację z pracy w komisji powołanej w celu uchwalenia statutów sołeckich, a razem z nim jeszcze dwoje radnych z tamtej strony, mimo że nie byli na tej sesji obecni - informuje Adam Grzesiuk, wójt Puchaczowa.

O sołeckim decydują sołectwa

Tematem sesji miało być także omówienie - złecone przez radę

Komisji Rewizyjnej - kontroli uchwał i protokołów zebrań wiejskich w latach 2015-2020. Dziś fundusze sołeckie w gm. Puchaczów prześwietlają i radni, i RIO, i Wojewódzki oraz Naczelny Sąd Administracyjny. Ubiegłoroczne stanowisko RIO w sprawie Jasieńca potwierdził WSA, ale rada zaskarżyła rozstrzygnięcie do NSA, który jeszcze nie podjął działań w tej sprawie.

Wójt Grzesiuk przypomina, że dwa lata temu radni z opozycji zwiększali fundusze sołeckie, a dziś utrudniają ich wykonanie: - Sołtysi wprost pytali po co było podnosić te fundusze dwukrotnie, by je dzisiaj zabierać.

O sprawie funduszu sołeckiego Jasieńca pisaliśmy w ub. tygodniu, zapowiadając posiedzenie Kolegium Regionalnej Izby Obrachunkowej.

We wtorek, 2 lutego, Kolegium RIO w Lublinie uznało za nieważną uchwałę RG Puchaczów, odrzucając wniosek Jasieńca o sfinansowanie z funduszu so-

łeckiego zadaszania nad trasem w świetlicy wiejskiej. Uznało, że uchwała rady narusza prawo w sposób istotny i nie zgodziło się z podważeniem przez radę ważności zebrania wiejskiego, podczas którego sformułowany został wniosek Jasieńca.

Wszystkie zebrania nieważne?

Rada zakwestionowała ważność 16 zebrań sołeckich z wyjątkiem jednego zebrania w Ciechankach. Tylko to sołectwo spełniło - zdaniem rady - warunek dotyczący liczności mieszkańców podczas podejmowania uchwał.

W tej sprawie kolegium RIO wypowie się 16 lutego, bo wszczęło kolejne postępowanie w sprawie unieważnienia - tym razem części - uchwały budżetowej RG Puchaczów.

- Jeśli nastąpią kolejne zaskarżenia nie będę mógł wydać ani złotych i uruchomić żadnych prac,

które poszczególne sołectwa zaplanowały. Tym sposobem, niestety, rada zadziałała przeciwko mieszkańcom - komentuje wójt.

A zaskarżeń można się spodziewać. Na sesji poprzedzającej unieważnienie uchwały rady w sprawie Jasieńca radny Szczepan Kanoniuk mówił o „uchybieniach ze strony kolegium”.

16 lutego kolejne posiedzenie Kolegium RIO w sprawie funduszy sołeckich w gm. Puchaczów. Czy będzie skutkowało uchyleniem części uchwały budżetowej?

- Wtedy fundusze sołeckie wrócą z powrotem do realizacji przez sołtysów i będą oni z powrotem nadzorowali wykonywane prace, ale będzie tak pod warunkiem, że RG nie zaskarży tego rozstrzygnięcia do WSA. Jeśli tak się stanie, nie będę mógł zadysponować ani złotówki na fundusze sołeckie, ponieważ w tej części zawiśnie to w próżni - mówi wójt Puchaczowa.

Jolanta Chwałczyk

Część uchwały budżetowej Rady Miejskiej do unieważnienia?

RIO wszczęła postępowanie nadzorcze w celu stwierdzenia nieważności części uchwały Rady Miejskiej w sprawie uchwalenia tegorocznego budżetu gminy Łączna.

Przypomnijmy, że na sesji budżetowej 29 grudnia ub. roku wprowadzili do projektu uchwały burmistrza wiele zmian.

W styczniu Kolegium Regionalnej Izby Obrachunkowej w Lublinie podjęło uchwałę w sprawie wszczęcia postępowania nadzorczego wobec części uchwały Rady Miejskiej w Łęcznej.

Postępowanie dotyczy zaplanowania wydatków na zagospodarowanie terenu rekreacyjno-wypoczynkowego w Podzamczu. To po ingerencji radnych kwota o 252 tys. zł niższa niż przewidziana na to zadanie w uchwalonej wieloletniej

prognozie finansowej na lata 2021-2028, co stanowi istotne naruszenie ustawy o finansach publicznych.

Jak wskazuje kolegium, usunięcie stwierdzonej sprzeczności z prawem może nastąpić poprzez wzajemne dostosowanie planowanych w roku 2021 kwot wydatków na wymienione zadanie w terminie do dnia 12 lutego br.

W uzasadnieniu uchwały o wszczęciu postępowania kwe-

stionującego tę część uchwały budżetowej czytamy, że została ona podjęta z istotnym naruszeniem prawa. W badanej uchwale Rada Miejska w Łęcznej ustaliła m.in. plan wydatków na „Zagospodarowanie terenu rekreacyjno-wypoczynkowego w Podzamczu” w kwocie 148 tys. zł. Jednocześnie to samo zadanie zaplanowano w uchwalonej na tej samej sesji wieloletniej prognozie finansowej na lata 2021-2028, przy czym

określono limit wydatków na to zadanie w roku 2021 w kwocie 400 tys. zł.

W ocenie Kolegium RIO i zgodnie z ustawą o finansach publicznych „uchwały budżetowe muszą określać wydatki na realizowane przedsięwzięcia w wysokości umożliwiającej ich terminowe zakończenie”.

Kolegium RIO w Lublinie poinformowało, że w toku postępowania nadzorczego Rada Miejska w Łęcznej może złożyć

na piśmie stosowne wyjaśnienia bądź dodatkowe informacje mające istotne znaczenie dla sprawy. Może też - uznając przytoczone racje prawne - dostosować kwestionowaną uchwałę do przepisów prawa w terminie do 12 lutego br.

Na 16 lutego wyznaczono termin posiedzenia Kolegium RIO, na którym będzie rozpatrywana sprawa stwierdzenia nieważności uchwały.

jch



KRONIKA STRAŻACKA

Pękały rury, pogotowie utknęło w zaspie, 12 mieszkańców zawieźli strażacy na szczepienia

Przez minione dwa tygodnie ataku zimy strażacy aż 10 razy wypompowywali wodę z zalanych pomieszczeń. Przyczyną były spowodowane mrozami awarie instalacji wodno-kanalizacyjnej, zaworów i wodomierzy.

W ostatnim tygodniu ratownicy zawieźli też 12 osób na szczepienia i uwalniali karetkę z zasy, gdzie utknęła w gm. Puchaczów.

Sadza w kominie

W dniach 29 stycznia - 8 lutego do stanowiska kierowania Komendanta Powiatowego Państwowej Straży Pożarnej w Łęcznej wpłynęły 22 zgłoszenia, w tym o 10 pożarach i 17 o miejscowych zagrożeniach.

Tylko w sobotę i niedzielę paliła się sadza w kominach dwóch domów w Brzezinach i jednego w Ciechankach. W Łęcznej strażacy interweniowali w związku z pozostawieniem bez nadzoru

garnka na zapalonym palenisku. Skończyło się na zadymieniu i okopceniu kuchni.

Mróz rozsadzał rury

Przez minione dwa tygodnie ataku zimy strażacy aż dziesięć razy wypompowywali wodę z zalanych pomieszczeń. Przyczyną były spowodowane mrozami awarie instalacji wodno-kanalizacyjnej, zaworów i wodomierzy.

Karetką w zaspie

Strażacy dowieźli 12 osób na szczepienia, pomagali przy dwóch zdarzeniach związanych z otwarciem mieszkań. W gm. Puchaczów uwalniali karetkę pogotowia, która utknęła w zaspie i wyjeżdżali z interwencją związaną z zalegającym śniegiem na budynku.

Pożar w Kobyłkach

W dniu 31 stycznia br. po godz. 7 rano palił się samochód osobowy

w miejscowości Kobyłki, gm. Ludwin. Do pożaru pojechał zastęp straży pożarnej z KP PSP w Łęcznej oraz zastęp z OSP Ludwin i Uciekajka. Na miejscu stwierdzili, że na posesji stoi samochód osobowy, w którym pali się komora silnika. Działania strażaków polegały na podaniu prądu wody w natarciu na pożar, który zlokalizowano i ugaszono. Akcja ratowniczo-gaśnicza trwała godzinę. Wzięło w niej udział 10 ratowników.

Jolanta Chwałczyk

Transport na szczepienia

Urząd Miasta informuje, że zapewnieni transportu do punktów szczepień osób niepełnosprawnych i mających trudności w samodzielnym dotarciu do tych miejsc.

Taką potrzebę zgłaszamy telefonicznie pod nr. tel. 697 632 642 w godzinach pracy urzędu tj. pon. śr., czw., pt., 7:00-15:00, wt. 8:00-16:00.

Zgodnie z decyzją wojewody lubelskiego osoba zainteresowana dowozem, musi być już po rejestracji i zgłoszeniu chęci zaszczepienia oraz znać wyznaczony termin podania szczepionki, a także znajdować się w jednej z poniższych grup uprawnionych.

jch

Radni pożałowali na dawną plebanię 8 tys. zł

- Szkoda, zabytek należy ratować

- mówi konserwator wojewódzki

Łęczyńscy radni odmówili na ostatniej sesji dotacji wys. 7,8 tys. zł na zabezpieczenie zabytkowej drewnianej willi - dawnej plebanii i domu pierwszego burmistrza Łęcznej. Przeciw była... Komisja Kultury.

Przypomnijmy. Podnosząc sobie diety na samym początku kadencji, radni się nie zawahali. W grudniu ub. roku na piłkę nożną - dla Górnika Łęczna - wyasygnowali 100 tys. zł dotacji. Bez szemrania przyznali 160 tys. zł na renowację kościoła pw. Marii Magdaleny. Dlaczego niedużej w porównaniu z powyższymi kwoty pożałowali na dawną plebanie, zwaną też organistówką?

Organistówka - nic takiego?

Czy decydowali tak przeciwko burmistrzowi, który niedawno stracił większość w radzie i z którym części radnych ostatnio zupełnie nie po drodze? Łęczyńscy radni, stosunkiem głosów siedem za, siedem przeciw i dwa wstrzymujące się, nie podjęli uchwały w sprawie przyznania dotacji celowej na prace konserwatorskie i restauratorskie przy dawnej plebanii. Z wnioskiem o dofinansowanie - zabezpieczających zabytek wpisany do rejestru zabytków i wycenionych na kwotę ponad 15 tys. zł - prac wystąpił we wrześniu współwłaściciel obiektu. Starł się o dofinansowanie połowy kosztu remontu obejmującego m.in. rozbiórkę tarasu, zabezpieczenie ścian, podparcie stropu stemplami. W efekcie - ochronę budynku przed dalszą destrukcją. Projekt odpowiedniej uchwały wniosł burmistrz Leszek Włodarski.

Grzegorz Pelica, przewodniczący Komisji Kultury, Sportu, Turystyki i Spraw Młodzieży, która negatywnie zaopiniowała wniosek, mówił na sesji: - Podkreślone w dokumentacji walory historyczne i architektoniczne tej rangi posiada wiele budynków w mieście i gminie. Stan obiektu kwalifikuje się do wykonania repliki, a nie typowych prac konserwatorskich.

Mówił, że roboty zabezpieczające zabytek to, zważywszy na ewentualny remont generalny w przyszłości, wyrzucanie gminnych pieniędzy w błoto. Dodał: - Niech to nie będzie kłopotem gminy i kosztem środków spo-



Jest jak kapsuła czasu, jakby ktoś wyszedł z niej na chwilę w latach 30. ubiegłego wieku. Fot. ze zbiorów Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Łęczyńskiej

łecznych, którymi dysponujemy.

Zauważył, że potrzebne są np. dla pracowników obsługi szkół, dla których zabrakło na wyrównania wynagrodzeń w ub. roku.

Jest dla Łęcznej bezcenna

W ocenie Dariusza Kopciowskiego, lubelskiego wojewódzkiego konserwatora zabytków, dawna plebania jest dla Łęcznej bezcenna: - To obiekt o wielkiej wartości historycznej, artystycznej i naukowej, związany z dziejami miasta, wiele lat temu z tych właśnie powodów wpisany do rejestru zabytków. Nieruchomość jest własnością prywatną, prowadziliśmy w niej liczne kontrole, po ostatniej wydaliśmy nakaz podstemplowania tylnej elewacji, gdzie rozleciał się ganek. Nie jest tak, że dawna plebania się wali, ale tam jest potrzebny generalny remont, i to już niebawem.

Pytany o decyzję Rady Miejskiej mówi: - Szkoda, wiele miast, np. Lublin, Kraśnik i parę innych gmin przekazuje pieniądze na zabytki niebędące własnością gminy uchwałą w trybie ustawy o ochronie zabytków i opiece nad zabytkami. W tej sytuacji nakaz będą musieli wykonać właściciele, czego my będziemy pilnowali.

Nie ma mowy o żadnej replice, a gdyby ktokolwiek chciał iść w tym kierunku, musi mieć decyzję ministra kultury ze zgodą na wyburzenie.

- Zabytki wpisuje się do rejestru niezależnie od stanu ich zachowania, który już w momencie wpisu może być kiepski. Dawną plebanie trzeba wszelkimi środkami ratować, na początek pracami zabezpieczającymi. Następnie należy jej się kapitalny remont i jakaś nowa

funkcja. Aż się prosi, by budynek o tak pięknej historii przeznaczyć, jak to zapowiadano, na siedzibę muzeum - mówi dr Kopciowski.

Kapsuła czasu

Drewniana willa wzniesiona została około roku 1858 przez ks. Bolesława Wrześniewskiego, proboszcza, założyciela łęczyńskiej straży pożarnej. W roku 1920 kupił ją ówczesny burmistrz Wacław Kopiński. Ten reprezentacyjny i przestronny dom był miejscem oficjalnych spotkań burmistrza. Gościł tu po odzyskaniu przez Polskę niepodległości ważne osobistości i delegacje, m.in. ze Starostwa Lubartowskiego.

- Jest jak kapsuła czasu, z której ktoś wyszedł na chwilę w latach 30. ubiegłego wieku - mówił burmistrz Leszek Włodarski po wizycie w tym domu. - Jedynym ratunkiem jest dla dawnej plebanii przejęcie przez samorząd i perspektywa pozyskania środków na renowację obiektu.

Nieruchomość została wystawiona na sprzedaż w połowie 2019 roku. Zabytkowy dom na atrakcyjnej działce w centrum miasta burmistrz zaplanował na siedzibę muzeum, które Łęczna straciła wraz ze zwrotem synagogi Związku Gmin Wyznaniowych Żydowskich.

- Szukujemy się do kolejnej edycji Programu Współpracy Transgranicznej Polska-Białoruś-Ukraina, w ramach którego można aplikować o środki na odrestaurowanie takich obiektów - mówił radnym na sesji Leszek Włodarski.

Sukcesem uwieńczona została taka decyzja w gm. Puchaczów, która za unijne 5 mln zł odrestaurowuje właśnie Dwór Lachertów w Ciechankach.



Dr Dariusz Kopciowski
lubelski wojewódzki konserwator zabytków

Szkoda, ja mogę tylko żałować, że gmina nie zdobyła się na taki gest, żeby pomóc właścicielom. W tej chwili ten obowiązek w stu proc. spoczywa na nich.



Leszek Włodarski
burmistrz Łęcznej

Radni nie kwestionowali tej uchwały na etapie jej tworzenia, zabezpieczyli przecież środki w budżecie, tym większe było moje zaskoczenie.

Starosta lubartowski u burmistrza Łęcznej - przed dawną plebanią



Łęczna, lata 20. XX wieku, taras domu Kopińskich przy ul. Świętoduskiej. Druga od lewej Helena Kopińska, NN, NN, starosta lubartowski, Wacław Kopiński, Czesław Leczewicz, pierwsza z prawej Maria, córka Kopińskich. Fotografia ze zbiorów Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Łęczyńskiej

Idealna siedziba muzeum

Leszek Włodarski przyznaje, że nie spodziewał się takiego wyniku głosowania: - Radni nie kwestionowali tej uchwały na etapie jej tworzenia, zabezpieczyli przecież środki w budżecie, tym większe było moje zaskoczenie. Czy to efekt niedoinformowania radnych, czy wynika z relacji panujących ostatnio

w radzie, trudno mi ocenić. Zdziwił mnie też argument, że mamy w gminie wiele takich budynków.

Burmistrz Łęcznej kontynuuje: - Oczywiście, że przyglądamy się każdej wydawanej złotówce, ale dbanie o zabytki należy przecież do zadań własnych gminy. Prywatny właściciel nie jest w stanie odrestaurować tego obiektu.

W przeciwieństwie do gminy, która może starać się pozyskać środki zewnętrzne na jego uratowanie. Co dalej? Przed nami dyskusja, czy przygotowujemy się do przejęcia nieruchomości i aplikowania o fundusze na jej renowację, czy nie. A to wspinały obiekt, idealny na siedzibę muzeum, którego nam w Łęcznej brakuje.

Jolanta Chwałczyk

Historyczna decyzja dla uzdrowiska

Krok w stronę budowy obwodnicy Nałęczowa. Wojewoda dogadał się z marszałkiem

Wojewoda Lubelski Lech Sprawka wydał zezwolenie na budowę obwodnicy Nałęczowa. Decyzji nadano rygor natychmiastowej wykonalności, co oznacza, że wkrótce ruszy proces wywłaszczania działek pod inwestycję.

Milowy krok

Decyzja, na którą władze uzdrowskiego miasteczka, a także jej mieszkańcy czekali od kilku lat zapadła w ubiegłym tygodniu. Nadano jej rygor natychmiastowej wykonalności, co oznacza, że niebawem ruszy proces przejmowania od właścicieli terenów, po których będzie biegła obwodnica oraz uprawnia do rozpoczęcia jej budowy. Do przejścia jest kilkaset działek w pobliżu samego Nałęczowa, a także przyległych do planowanej drogi miejscowości - Kolonii Bochoćnica, Cynkowa, Piotrowic, Sadurek, Strzelec, Bochoćnica, na których zostanie wybudowana obwodnica oraz drogi dojazdowe czy zjazdy. W związku z inwestycją przebudowy będzie wymagała również sieć teletechniczna, wodociągowa, gazowa, energetycz-



na, bo droga będzie oświetlona, a także sieć sanitarna i kanalizacja deszczowa. Zgodnie z założeniem obwodnica będzie budowana w ciągu drogi wojewódzkiej nr 830 i omijając Nałęczów, pobiegnie od Bochoćnicy w stronę Lublina, łącząc się z drogą wojewódzką nr 826. Będzie drogą jednojezdniową, która rondem zostanie połączona z istniejącą DW 830 i DW 827 (w stronę Wojciechowa), skrzyżowaniem dwupoziomowym połączy się z ul. Cynkowską w Nałęczowie. Drugie rondo na obwodnicy powstanie na drodze wojewódzkiej 826 w okolicy dworca kolejowego. Inwestycja przewiduje również budowę estakady nad rzeką Bochoćnicą.

Właściciele działek, na których powstanie obwodnica i towarzysząca jej infrastruktura, mogą liczyć na odszkodowania. Zgodnie z prawem, jeśli wydadzą nieruchomość w ciągu 30 dni od chwili otrzymania tzw. decyzji ZRID (Zgoda na Realizację Inwestycji Drogowej), ich odszkodowanie może być o 5% większe. Na więcej mogą liczyć także właściciele działek, na których stoją domy.

Władze Nałęczowa: Nareszcie, tak długo czekaliśmy!

Zadowolenia z obrotu sprawy nie kryją władze Nałęczowa. Nad miastem już nie raz wisiła groźba



Wiesław Pardyka,
burmistrz Nałęczowa
To bardzo ważna decyzja dla Nałęczowa w kontekście utrzymania statusu uzdrowiska, komfortu życia mieszkańców

utrąty statusu uzdrowiska m.in. z uwagi na poziom hałasu. Przez środek miasteczka przebiega ruchliwa droga wojewódzka, łącząca między innymi Lublin z Kazimierzem Dolnym. Dlatego tiry w centrum Nałęczowa to nic niezwykłego. Tym bardziej że na terenie gminy działają dwie największe w Polsce rozlewnie wody mineralne (Cisowianka i Nałęczowianka). Rozwiązaniem problemu ma być właśnie budowa obwodnicy, dzięki której ciężarówki mogłyby omijać uzdrowisko. - To bardzo ważna decyzja dla Nałęczowa w kontekście utrzymania statusu uzdrowiska, komfortu życia mieszkańców, ważna w kontekście komunikacyjnym, jeśli chodzi o rozwiązania oraz drogowym, w sensie innych dróg, które są usytuowane na terenie Nałęczowa i gminy Nałęczów. Mam tu na myśli drogę wojewódzką nr 830, której prze-

dłużeniem będzie obwodnica. Ta droga jest także w kiepskim stanie, dlatego liczę, że budowa obwodnicy będzie przyczynkiem do wykonania jej remontu - mówi Wiesław Pardyka, burmistrz Nałęczowa i podkreśla dobrą współpracę z Urzędem Wojewódzkim oraz Urzędem Marszałkowskim Województwa Lubelskiego.

Zdaniem burmistrza Nałęczowa po powstaniu obwodnicy w mieście zmniejszy się zanieczyszczenie powietrza, hałas, a także wzrośnie bezpieczeństwo, z uwagi na to, że część kierowców (m.in. tirów) wybierze podróz właśnie obwodnicą. - Ruch tych dużych pojazdów po wąskich ulicach Nałęczowa nie sprzyja niestety bezpieczeństwu - zaznacza Wiesław Pardyka. - Liczę na to, że pan marszałek będzie miał wkrótce okazję podzielić się z nami dobrą informacją od-

nośnie finansowania inwestycji i ogłaszania przetargu - dodaje. Z informacji, do jakich dotarliśmy, wynika, że Urząd Marszałkowski ma zabezpieczone pieniądze na wypłatę odszkodowań za przejęte działki.

Ile będzie kosztować obwodnica?

Kilka lat temu, kiedy zaczęto głośno mówić o potrzebie budowy drogi, dzięki której można byłoby ominąć uzdrowisko, koszt jej budowy szacowano na blisko 90 mln zł. Od tamtej pory ceny poszły w górę i należy spodziewać się jeszcze większej kwoty.

Z pytaniem o koszty budowy, źródło finansowania obwodnicy, przybliżoną datę rozpoczęcia prac i oddania drogi do użytku, zwróciliśmy się do rzecznika marszałka. W jego imieniu skontaktował się z nami przedstawiciel Zarządu Dróg Wojewódzkich w Lublinie, jednak nie udzielił nam odpowiedzi, przekazując jedynie ogólne informacje, wynikające z udostępnionej wcześniej publicznie decyzji wojewody.

Marta Pietróń

Powiat opolski ma pomysł na uatrakcyjnienie Nadwiślańskiej Kolejki Wąskotorowej

Drezyny rowerowe wyjadą na tory wąskotorówki

Nie zastąpią popularnej ciuchci, ale mają być jej uzupełnieniem. Starosta liczy, że dzięki drezynom rowerowym uda się przyciągnąć do nas jeszcze większą rzeszę turystów. - Z atrakcji może skorzystać od 50 do 100 tysięcy osób rocznie - prognozuje.

Dla niewtajemniczonych, drezyny to lekkie czterokołowe pojazdy napędzane siłą mięśni ludzkich. Zmieści się w niej cztery, maksymalnie pięć osób. Mają pojawić się na torach Nadwiślańskiej Kolejki Wąskotorowej jeszcze w tym roku. Taki przynajmniej mają plan władze powiatu opolskiego.

- Drezyny rowerowe stanowią będą uzupełnienie przejazdów tradycyjną kolejką wąskotorową - mówi Dariusz Piotrowski, starosta opolski. - Chcemy zakupić 55 sztuk. Turyści mogliby z nich



Drezyna rowerowa to lekki czterokołowy pojazd napędzany siłą mięśni ludzkich. Zmieści się w niej cztery, maksymalnie pięć osób

korzystać już na przełomie maja i czerwca - dodaje.

W ostatnim sezonie popularna ciuchcia nie kursowała. Jej działalność została zawieszona z powodu niesprawnego taboru, do którego zastrzeżenia miał Urząd Dozoru

Kolejowego. Starosta zapewnia, że robi wszystko, żeby kolejka ruszyła w tym sezonie. Aktualnie tabor jest w naprawie.

Drezyny docelowo kursować mają na pięciu trasach. W pierwszej kolejności zaplanowane jest uru-

chomienie trzech. Z Karczmisk do Polanówki (4,9 km), z Karczmisk do Opola Lubelskiego (9,5 km) oraz z Karczmisk do Poniatojew (9,3 km). W dalszej kolejności z Karczmisk do Wąwolnicy (15,8 km) i z Nałęczowa do Wąwolnicy (7,9 km).



Dariusz Piotrowski,
starosta opolski

- Plan jest taki, żeby zakupić 55 sztuk. Turyści mogliby korzystać z drezyn już na przełomie maja i czerwca

Starosta zapewnia, że uruchomienie drezyn rowerowych nie wpłynie negatywnie na funkcjonowanie taboru kolejowego.

- A wręcz przeciwnie - przyczyni się do jego szybszej modernizacji. Planujemy wykonanie częściowego remontu torowiska od Nałęczowa do Wąwolnicy. Na odcinku około 200 m trzeba poprawić tory, żeby drezyny mogły jeździć. Planujemy również budowę miejsc parkingowych w Karczmiskach, bo tu będzie dworzec główny drezyn - zapowiada.

Władze powiatu chcą do współpracy wciągnąć okoliczne samorządy i przedsiębiorców. Li-

czą również na wsparcie ze strony województwa lubelskiego.

- Chcemy, żeby nasz projekt nadwiślańskich drezyn rowerowych stał się markowym produktem turystycznym Lubelszczyzny bazującym na 54-kilometrowej infrastrukturze kolejki oraz atrakcjach turystycznych powiatów puławskiego i opolskiego - mówi Piotrowski.

Ale w planach jest jeszcze kilka innych pomysłów. Dotyczą one m.in. zaadaptowania wieży widokowej w Karczmiskach i świetlicy, a także odrestaurowanie starych wagonów.

Agnieszka Ciekot

Stały na mrozie, uwiązane do drzew i maszyn rolniczych. Właściciel nie widział w tym nic dziwnego

POWIAT OPOLSKI:

Policja odebrała hodowcy 18 psów. 50-letni mieszkaniec gminy Poniatowa wciąż ma pod opieką 40 czworonogów.

Stało się to po zgłoszeniu, jakie otrzymała kilka dni temu opolska policja. Na terenie gospodarstwa w Kolonii Szczuczki, należącego do 50-latka psy miały być trzymane w złych warunkach. Mężczyzna od kilkunastu lat trudni się hodowlą psów.

Długa lista zastrzeżeń

Hodowla liczyła w ostatnim czasie sześćdziesiąt owczarków.

- Znaczna część tych zwierząt była przetrzymywana na zbyt krótkich łańcuchach – relacjonuje asp. szt. Bożena Lasota z Komendy Powiatowej Policji w Opolu Lubelskim.

- Psy przywiązane były do drzew i różnych urządzeń gospodarczych. Nie było żadnego zadania, czy budy. Nie miały gdzie się schować, nawet w przypadku obfitych opadów śniegu – dodaje.

Tego dnia termometry wskazywały minus pięć stopni Celsjusza i intensywnie padał śnieg. Razem z policjantami zjawili się czterech lekarzy weterynarii, którzy w trakcie interwencji stwierdzili szereg nieprawidłowości. Ich szczególną uwagę zwróciło kilkanaście wychudzonych czworonogów.

- Potwierdziło to badanie fizykalne. Osiemnaście psów wykazywało objawy niedożywienia: wychudzenie, zanik mięśni i tkanki tłuszczowej, wystające żebra, kości miednicy i kręgosłupa. W dwóch przypadkach psy miały problemy z poruszaniem się. Zataczały się na tylnych nogach – wylicza Mariusz Zalewski, powiatowy lekarz weterynarii w Opolu Lubelskim, który nie ma wątpliwości, że w tym konkretnym przypadku



Osiemnaście psów miało objawy niedożywienia. Problemy z poruszaniem się miały dwa wychudzone czworonogi

mamy do czynienia ze znęcaniem się nad zwierzętami.

- Czoro lekarzy weterynarii obecnych na interwencji jednoznacznie orzekło, że pozostawienie osiemnastu psów w tym stanie i w obecnym miejscu utrzymywania oraz wystawianie wychudzonych psów na mróz bez możliwości schronienia się, mogło zagrażać ich zdrowiu lub życiu – podkreśla.

Lista zastrzeżeń wobec 50-letniego hodowcy była dłuższa. Właściciel nie izolował zwierząt słabszych i wymagających interwencji lekarskiej, którym należało zapewnić odpowiednią opiekę i pomoc. Większość psów nie miała również zapewnionego dostępu do wody i ważnych szczepień przeciwko wściekliznie. A część trzymana była w ciemnym pomieszczeniu. Wiele do życia pozostawiały również same pomieszczenia. Dało się wyczuć silną woń amoniaku, panował w nich ogólny bałagan. W koiach i klatkach zalegały odchody. Do karmienia służyły plastikowe skrzynki, porzucane wszędzie.

„To tylko psy”

50-latek trudni się hodowlą psów od kilkunastu lat. Nie widział nic złego w tym, w jaki

sposób przetrzymuje zwierzęta. Jego tłumaczenia szokowały lekarzy weterynarii. Jak podkreśla szef Powiatowego Inspektoratu Weterynarii w Opolu Lubelskim, ta interwencja pozwoliła poznać stosunek właściciela do zwierząt.

- Z szeregiem zastrzeżeń hodowca się nie zgadzał. Twierdził, że psy mają dobrze, bo dostają jeść. To, że stoją przywiązane na łańcuchach, to jest tresura i przyzwyczajanie do smyczy, a poza tym, to są tylko psy – relacjonuje, to co usłyszał od właściciela, Mariusz Zalewski.

W hodowli pozostało jeszcze ponad 40 psów. Ich warunki bytowe też muszą ulec poprawie. Tego oczekuje inspekcja weterynaryjna, która już dziś zapowiada, kolejną kontrolę.

O sprawie zaalarmowany został Związek Hodowców Psów, który ma podjąć niezbędne działania naprawcze.

Z hodowcą nie udało nam się skontaktować. Jego telefon milczał.

Trwa dochodzenie

Policjanci odebrali hodowcy osiemnaście psów i zabezpieczyli je procesowo. Dochodzenie prowadzone jest w kierunku znęcania się nad zwierzętami. Zbierany

materiał dowodowy ma posłużyć do przedstawienia zarzutów. Do piątku 50-latek jeszcze ich nie usłyszał.

Za znęcanie się nad zwierzętami grozi do trzech lat więzienia. Ale o tym, czy mieszkaniec gminy Poniatowa może trzymać zwierzęta czy też nie zdecyduje sąd.

- Mam nadzieję, że zebrany materiał dowodowy będzie dla sądu wystarczający – mówi powiatowy lekarz weterynarii.

Hodowca musi też liczyć się z mandatem za to, że nie wszystkie psy zaszczepił przeciwko wściekliznie. Niewłaściwa opieka nad czworonogami to nie jedyne tarapaty w jakie popadł. Przed sądem może odpowiedzieć również za swoje karygodne zachowanie wobec służb weterynaryjnych.

- Złożyłem także zawiadomienie do prokuratury, w związku z kierowanymi groźbami karalnymi do pracowników inspekcji – mówi Zalewski.

Nie pierwszy raz interweniowali

To nie pierwsza interwencja służb weterynaryjnych w tej hodowli owczarków. W przeszłości kontrole przeprowadzone były dwukrotnie.

lekarza weterynarii. Zwierzęcia nie udało się uratować – miał na tyle rozległe obrażenia, że jedynym wyjściem było uspienie go.

Policja opublikowała informację o poszukiwaniu sprawcy, sprawę nagłośniły media. Na początku listopada zatrzymali Jerzego B., właściciela skatowanego czworonoga. Mężczyzna został tymczasowo



Psy przywiązane były na łańcuchach, w tym zbyt krótkich, do drzew, ścian, sprzętów rolniczych



Bożena Lasota,
KPP w Opolu Lubelskim

- Psy przywiązane były do drzew i różnych urządzeń gospodarczych. Nie było nad nimi żadnego zadania, czy budy. Nie miały nawet gdzie się schować



Mariusz Zalewski,

powiatowy lekarz weterynarii w Opolu Lubelskim

- Czoro lekarzy weterynarii obecnych na interwencji jednoznacznie orzekło, że pozostawienie osiemnastu psów w tym stanie i w obecnym miejscu utrzymywania oraz wystawianie wychudzonych psów na mróz bez możliwości schronienia się, mogło zagrażać ich zdrowiu lub życiu

Pierwszy raz w 2011 roku, po piśmie jakie wpłynęło do Powiatowego Inspektoratu Weterynarii w Opolu Lubelskim. Jego autor prosił o sprawdzenie legalności hodowli. I już informował wówczas o tym, że psy są przywiązane do drzew, a tresura odbywa się na ulicy. Dwa lata później przeprowadzona została druga kontrola.

- Nie umykało naszej uwadze to, że zawsze kilka psów było uwiązanych do drzew i budynków. Właściciel oświadczał, że psy

przebywają na łańcuchach około dwie godziny na czas tresury. Dziś już wiem, że to było mydlenie oczu inspektorom – wspomina Zalewski. - Nie stwierdziliśmy wtedy zwierząt chorych i niedożywionych – dodaje.

W przeszłości właściciel hodowli był kilkakrotnie karany za to, że nie zaszczepił wszystkich psów przeciwko wściekliznie.

Agnieszka Ciekot

33-latek z Lublina odpowie za skatowanie psa i zakopanie go żywcem

Pies został zakopany żywcem w okolicach ul. Grygowej w Lublinie.

Prokuratura Rejonowa w Lublinie przesłała do sądu Lublinie akt oskarżenia przeciwko Jerzemu B. 33-letniemu lublinianinowi postawiono zarzut zabicia zwierzęcia ze szczególnym okrucieństwem.

Według śledczych mężczyzna wiele razy uderzył psa szpadłem w głowę. Zwierzę doznało licznych obrażeń, m.in.: miało wybite zęby, wgłębienie kości czaszki, odłamaną część grzebienia łopatki, uszkodzenie mózgu czy krwotok do jamy czaszki. Po skatowaniu bezbronny czworonoga Jerzy B. miał zakopać go żywcem pod wiaduktem na ul. Grygowej

w Lublinie. Do zdarzenia doszło 23 października ub.r.

Skomlenie psa usłyszała pracownica pobliskiej firmy. Gdy podeszła bliżej zauważyła wystający spod ziemi fragment pyska. Od razu, wspólnie z innymi pracownikami, odkopali zwierzę. Okazało się, że pies jest skrajnie wycieńczony i posiada liczne obrażenia. Od razu został przekazany pod opiekę

aresztowany. Grozi mu do pięciu lat pozbawienia wolności.

Funkcję oskarżyciela posiłkowego w tej sprawie będzie pełnić Fundacja Na Rzecz Ochrony Praw Zwierząt EX LEGE.

„W odpowiedzi na wystosowany przez naszą Fundację apel skontaktowali się z nami świadkowie, którzy poinformowali nas o istotnych dla sprawy

faktach, na podstawie których Fundacja złożyła obszerne wnioski dowodowe, przystępując do sprawy, jako pokrzywdzony” - piszą przedstawiciele fundacji na jej profilu na facebooku.

Jerzy B. jest z zawodu kucharzem, ma dwójkę dzieci. Nie był w przeszłości karany.

Dominik Smagała

76-letni mężczyzna usłyszał zarzut znęcania się nad zwierzętami ze szczególnym okrucieństwem

Krowy mają już opiekę. A co z panem Zbyszkim?

POW. ŁĘCZYŃSKI: - Nie ma bieżącej wody, pół zimy spędził bez ogrzewania, jest po udarze, a do tego ubódł go byk i nie może chodzić. Jak mu nie pomogą, to zamrze! - mówi siostra pana Zbyszka. Po tym jak w jego gospodarstwie padło bydło, 76-latek musiał tłumaczyć się policji. Grozi mu do pięciu lat więzienia.

Pana Zbyszka z Podgłębokiego (gm. Cyców, powiat łęczyński) odwiedziliśmy w ubiegłą niedzielę. Ma 76 lat, byłem zajmując się od najmłodszych lat, gospodaruje na ojcowiznie. Jest kawalerem, mieszka sam w starym, chyba nigdy nieremontowanym drewnianym domu. O mężczyźnie zrobiło się głośno w ubiegłym tygodniu. Na interwencję przyjechali tu m.in. przedstawiciele stowarzyszenia dla zwierząt, pracownicy Urzędu Gminy i policjanci. Powodem był sygnał o padniętych zwierzętach w gospodarstwie. Służby na miejscu zastały martwą krowę i trzy cielaki, a pozostałe trzy zwierzęta były na skraju wyczerpania.

W domu oprócz 76-latka zastaliśmy jego siostrę. - Zobowiązałam się wobec służb, żeby w sobotę i niedzielę tutaj być, i dorzucić do ognia - mówi siostra.

76-latka zastaliśmy w czasie gołen. - Jestem chory i nawet ogolić się nie mogę... Palce u stóp mi gniją, patrz pan. Pobił mnie byk! Ile ran i noga cała spuchnięta. Żebra połamane, kręgosłup chory. Ani chodzić, ani nic, panie! Miałem udar mózgu, oczy mam na nic. Mi się tak zrobiło, że patrzę na jedną krowę, a w oczach robi mi się sześć. Jeszcze silne nadciśnienie i całe plecy schorowane - wylicza pan Zbyszek.

Mówi, że obecnie nie jest w stanie zajmować się bydłem. - Patrzę: cielaki leżą nieżywe! Ale ja nic nie mogłem zrobić, noga taka bania, same rany - dodaje, pokazując nam poranioną nogę.

Mówiliśmy: „oddaj w dzierżawę”. Nie chciał

A był pan u lekarza? - pytam. - Do niczego nie wyraża zgody - wtrąca siostra pana Zbyszka. Z kolei 76-latek na to pytanie nie odpowiada, za każdym razem mówi wtedy jedynie o tym, że był kiedyś w szpitalu. Jednak siostra dodaje, że było to w 2019 r., a ostatni wypadek z bykiem miał miejsce jesienią ubiegłego roku.



Pan Zbyszek mieszka w zrujnowanym domu, używa tylko jednego pomieszczenia, nie ma wody, brakuje mu sił, by dorzucić do ognia

- Ja się schylił, Boże kochany, jak on mnie uderzył tu okropnie w kręgosłup. No to byk, panie, duży. Wstać nie mogłem. Zaczęłam mocno krzyczeć. Jakby drugi raz mnie uderzył, to byłbym już nieboszczyk - opowiada. Pan Zbyszek dodaje, że do wypadku doszło w trakcie ładowania zwierzęcia do samochodu osoby kupującej. 76-latek mówi, że sprzedał byka, bo się go bał.

Z rozmów między siostrą i bratem wynika, że nie mają dobrego kontaktu. W ciągu naszej godzinnej wizyty zdążyli się kilka razy pokłócić o swoje sprawy rodzinne.

Siostra pana Zbyszka mówiła nam, że ciężko przemówić mu do rozsądku i że przez lata nie mogła się z nim dogadać.

- Ty się nie nadajesz na karmienie bydła. Komu trzymać to bydło? - pyta siostra.

- A z czego będę żył? Grosza emerytury nie mam - odpowiada 76-latek. Mężczyzna twierdzi, że to wina KRUS-u, z kolei jego siostra stwierdza, że brat być może nie zawsze płacił składki na ubezpieczenie rolnicze.

- A mówiliśmy mu: „oddaj komuś gospodarstwo w dzierżawę, to będzie emerytura”, to nie chciał. Opieka pyta, ile pan ma hektarów, on odpowiada 20, „no to jest pan bogatym człowiekiem”. A on teraz myśli, że będzie jakąś oсыpkę robił, że będzie im jeść dawał...

Męka, panie, niesamowita!

Mężczyzna nie ma doprowadzonej do domu wody, nie posiada też studni. Panu Zbyszkowi pomaga sąsiad. - Z litości to robi, bo ja pół litra wody nawet nie mam siły nalać. Męka, panie, niesamowita!

- Jak mnie byk pobił, to trzy miesiące nie spałem na łóżku. Na kolanach spałem z bólu - dodaje.

Pan Zbyszek mówi też, że do sklepu ma daleko, nie jest w stanie dojść.

Jak podkreśla siostra 76-latka, pan Zbyszek nadaje się tylko do szpitala lub do domu opieki.

- Sama mam 68 lat, mąż jest chory, ma dużą protezę. Swoje wypracowałam i przesłaliśmy na emeryturę. Mam daleko, nie posiadam prawa jazdy. Nie damy rady się nim opiekować - mówi siostra pana Zbyszka. I dodaje, że również stan zdrowia starszych siostr nie pozwala na opiekę nad mężczyzną.

- Każdy ma swoje, Boże kochany! A on tu jeszcze jest sam, zamyka się, a przecież jak otworzę, to zaraz posądzę, że coś mu wzięłam - dodaje.

- Siostra tylko teraz przyszła, a tak to nie przychodzi. Obce ludzie mi kupują jedzenie. Wcześniej opieka też nie przychodziła! Z opieki nic nie miałem - twierdzi pan Zbyszek.

Pracownicy opieki społecznej byli u niego w czwartek, 4 lutego, a w piątek miał przyjść lekarz pierwszego kontaktu. - Ale właśnie tego dnia Zbyszka zabrała policja. Opieka przywiozła drewno, narząbał siostrzeniec Zbyszka i mój wnuczek - mówi siostra 76-latka.

- Mężczyzna usłyszał zarzut znęcania się nad zwierzętami ze szczególnym okrucieństwem, za co grozi mu kara do pięciu lat więzienia - informuje asp. Magdalena Krasna, rzeczniczka łęczyńskich policjantów.

Martwe cielaki przywiązane do ściany

O tym, że w gospodarstwie w Podgłęboku (gm. Cyców) są wychudzone i padłe zwierzęta policję poinformowała przedstawicielka stowarzyszenia Milejów dla Zwierząt w czwartek, 4 lutego.

Policjanci zastali w oborze dwa martwe cielaki przywiązane linami do ściany. - Pomieszczenie to nie miało drzwi ani okien. Na podłodze leżała słoma wymieszana z błotem i odchodami. Nie było pożywienia dla zwierząt - informowała asp. Krasna.

Na zewnątrz budynku leżała martwa krowa przykryta sianem. Ponadto na polu znajdowały się żywe dwa dorosłe osobniki bydła i jedno cielę - dodaje.

Żywe zwierzęta były na skraju wyczerpania, co opisuje Agnieszka Łabęcka ze stowarzyszenia Milejów dla Zwierząt.

- W szczerem polu, przy minusowej temperaturze stała skrajnie wycieńczona krowa, jałówka i cielak. Jadły, to co wygrzebały spod śniegu. Słoma i siano nie nadawały się do jedzenia, bo były mokre, skisłe i zgniłe - mówi Agnieszka Łabęcka i dodaje, że na zewnątrz leżały także trzeci martwy cielak.

- Ale czy w tej sytuacji żał tylko zwierząt? - pyta.

Ludzie o tym wiedzieli

Gospodarstwo nie ma bezpośrednich sąsiadów, kolejne zabudowania są oddalone o kilkaset metrów. Mimo to, jak mówią spotkane przez nas mieszkanki Podgłębokiego, stan krów u 76-latka nie był dla mieszkańców wsi żadną tajemnicą.

- Nie byliśmy zaskoczone, bo wszyscy wokół o tym wiedzieli, sąsiedzi i rodzina najbliższa, która tu bywa. Czy opieka tu nie zaglądała? Nie widzieli, że w oborze nie mam okien i drzwi - pyta jedna z mieszkanek.

- Tu się trzeba dziadkiem zająć. On ma 76 lat i jest po udarze. Jego jeszcze byk połamał. Gdyby nie dwoje młodych ludzi, którzy mu pomagali, przywozili wodę, to co by z nim było? - dodaje.



Krowa padła na dworze

Siostra pana Zbyszka: Ty się nie nadajesz na karmienie bydła. Komu to trzymać?

Pan Zbyszek: A z czego będę żył? Grosza emerytury nie mam

Pan Zbyszek

- Ile ran i noga cała spuchnięta. Trzy miesiące na kolanach spałem. Żebra połamane, kręgosłup chory, oczy na nic. Patrzę na jedną krowę, a w oczach robi mi się sześć

Gdy dziennikarz wychodził już z domu pana Zbyszka, jego siostra apelowała: - Niech pan to poruszy, bo tu jest naprawdę źle. Tu chodzi o to, by on nie zamrzeł.

Z kolei pan Zbyszek powtarzał kilka razy: - Niech pan napisze, żeby węgiel mi przywieźli. Niech pan nie zapomni o tym opale, bo w końcu, jak przywiozą to już będę w trumnie...

Opieka społeczna bada sytuację

W poniedziałek, 8 lutego, pracownicy opieki społecznej wybierali się do pana Zbyszka sprawdzić, jakie ma potrzeby. Przyjechali do niego, kiedy już to wydanie „Wspólnoty” było w druku.

- W miarę możliwości do każdego się zagląda, ale ten pan nie chce współpracować, nie chce żadnej pomocy. Ma on też rodzinę i z naszych informacji wynika, że bliscy do niego przyjeżdżają. Dzisiaj nasi pracownicy przyjadą do niego i zobaczą, co temu panu potrzeba, zbadają jego sytuację - mówiła w poniedziałek rano (8 lutego) Katarzyna Kobierecka, p.o. kierownika Ośrodka Pomocy Społecznej w Cycowie.



Wiesław Pikula,
wójt Cycowa

TEN PAN NIE CHCE POMOCY

- Od wielu już lat proponujemy temu panu zapewnienie miejsca w domu opieki, ale on się nie zgadza. Przez około roku nie wpuszczał do siebie pracowników opieki społecznej. Sam jeździłem do niego, porozmawialiśmy, choć jest bardzo trudno rozmawiać z tym panem. Nie ma sprawy, dostarczymy mu opał, mamy przygotowane drewno. Węgla boimy się przywozić, żeby się nie zatrut. Jeśli też tylko będzie chciał, zapewnimy mu codziennie gorący posiłek, skoro i tak gotujemy dla dzieci. Ok. 1-2 lata temu nakłoniłmy tego pana do sprzedaży bydła, bo miał je w dużo większej ilości. Po ostatniej interwencji pracownicy Urzędu Gminy zaopiekowali się zwierzętami. W oborze wstawiliśmy drzwi i okna. Pracownicy czuwają przy nich na zmianę i zachodzą także do właściciela zwierząt. Tak nieraz bywa, że starsze osoby nie chcą pogodzić się z tym, że nie dadzą już sobie rady utrzymać gospodarstwa

Kamil Kulig

Nauka na froncie walki z otyłością dzieci. Uzgodnienia szefa resortu edukacji i nauki z rektorami akademii wychowania fizycznego

AWF poprawia WF, bo minister Czarnek zabrał się za kondycję uczniów

Po kontrowersyjnej wypowiedzi o otyłości dzieci - „zwłaszcza wśród dziewcząt”, minister Przemysław Czarnek sam zadeklarował, że schudnie 5 kilogramów. Tak chce zachęcić uczniów do dbania o zdrowie i kondycję fizyczną.

Spotkanie rektorów akademii wychowania fizycznego z ministrem edukacji i nauki Przemysławem Czarnekem zorganizowano w białskiej filii AWF.

Zapadły postanowienia, które mają wpłynąć na poprawę zdrowia i kondycji fizycznej uczniów.

Eksperti z warszawskiej AWF, w tym też białskiej filii uczelni, przygotowują założenia programowe dla szefa resortu, aby je wdrożyć w życie.

5 kilogramów ministra mniej

Sam Czarnek chcąc podkreślić, jak ważne są programy wsparcia dla uczniów wracających do nauki stacjonarnej, wspominał nie tylko o uzupełnianiu „nieдостatków wiedzy” w związku z nauką zdalną, ale też o walce z otyłością u dzieci.

– Zwłaszcza I-III. Niestety zwłaszcza wśród dziewcząt – mówił mini-



Minister Przemysław Czarnek interesował się wynikami badań w białskiej filii AWF

ster w TVP Info.

Wypowiedź wywołała burzę, wytykano ministrowi brak wiedzy, bo otyłość - zgodnie z wynikami wielu badań - bardziej dotyczy jednak chłopców.

Czarnek przyciskany przez media zadeklarował w Polskim Radiu 24, że „w ciągu Wielkiego Postu pięć kilogramów w dół na pewno u niego pójdzie”...

Ucieczka z lekcji WF-u

Z rektorami minister rozmawiał o konieczności poprawienia kondycji fizycznej uczniów i roli uczelni wyższych w tym dziele.

Uczestnicy spotkania zwrócili uwagę na niepokojące zjawisko zwolnień z lekcji WF-u i niechęci uczniów do ćwiczeń. Rozmawiali także o systemie kształcenia nauczycieli oraz metodach pracy stosowanych rów-

no na zajęciach realizowanych w ramach ramowych planów nauczania, jak również na zajęciach pozalekcyjnych.

– Uczestnicy spotkania w Białej Podlaskiej podkreślali również, że sama propozycja szkoleń, szeroka oferta programowa oraz atrakcyjne metody zajęć nie spowodują natychmiastowych zmian w codziennej aktywności fizycznej naj-



Prof. dr hab. Jerzy Sadowski

prorektor ds. filii Akademii Wychowania Fizycznego Józefa Piłsudskiego w Białej Podlaskiej

– Chcemy dość szybko przygotować założenia do programu doszkalającego nauczycieli WF i nauczania edukacji wczesnoszkolnej. Pan minister oczekuje, aby w krótkim czasie, gdy szkoły powrócą do pracy, rozpocząć wdrażanie tego programu. Codziennie pracuję eksperci, ich działania koordynuje pan prof. dr hab. Bartosz Molik, rektor AWF w Warszawie. Dostrzegamy potrzebę aktywizacji pocovidowej dzieci i młodzieży, których kondycja pogorszyła się podczas zamknięcia normalnego nauczania szkół. Już wcześniej otyłość była problemem. Specjaliści przygotowują rozwiązania także dla dziewcząt z elementami m.in. Light Fitness i cheerleaders. Chcemy panu ministrowi przedstawić założenia programu najpóźniej za 10 dni. Z zadowoleniem przyjęliśmy wizytę ministra w Białej Podlaskiej. Liczymy na dodatkowe decyzje nas dotyczące za kilka miesięcy

młodszych. Takie działania muszą opierać się na wzroście świadomości dotyczącej problemów bezruchu i właściwej diety zarówno wśród nauczycieli, rodziców, jak i uczniów – zaznacza MEiN.

Aktywność w każdej gminie

– Pierwszym obszarem naszych działań będą szkolenia dla nauczycieli wychowania fizycznego oraz nauczycieli klas I-III, przygotowane przez zespół specjalistów z AWF – zapowiedział Przemysław Czarnek.

Zapowiedział też decyzje ważne dla dzieci i młodzieży.

– Drugi obszar również doty-

czy zdrowia i kondycji fizycznej uczniów. To propozycja dodatkowych, pozaszkolnych zajęć sportowych dla dzieci i młodzieży, które będą organizowane we wszystkich gminach. Chodzi o to, aby dać szansę uczniom na znalezienie atrakcyjnej alternatywy spędzenia wolnego czasu i aktywizować młodych w tych obszarach, w których oni sami chcą i mogą się z sukcesem realizować – mówił minister.

Zapowiedział też, że w ramach walki z otyłością przygotowywany jest specjalny program wsparcia dla dzieci i młodzieży.

(Pim)

Naruszenie przepisów wskazał wojewoda

Czy prezydent Puław złamał dyscyplinę finansową?

To może wykazać postępowanie, jakie przeciwko Pawłowi Majowi może wszcząć Regionalna Izba Obrachunkowa w Lublinie. Na razie Rzecznik Dyscyplinarny Finansów Publicznych czeka na opinię przewodniczącej Rady Miasta w sprawie prezydenta.

Komu podpadł Paweł Maj?

Informację o tym, że RIO ma zastrzeżenia do działań prezydenta Puław, przekazała na samym końcu styczniowej sesji Rady Miasta jej przewodnicząca.

Z pisma, które wpłynęło do Bożeny Krygier wynika, że po zawiadomieniu wojewody, RIO rozpoczęło czynności sprawdzające, związane z naruszeniem przez prezydenta Puław dyscypliny finansów publicznych. Urzędnicy wojewody zażądali od przewodniczącej opinii o sposobie wywiązywania się z obowiązków służbowych przez pana Pawła Maję, zaświadczenia o wysokości jego wynagrodzenia obliczonego jak za urlop wypo-



Paweł Maj

prezydent Puław

- Dziękuję wszelkiej maści donosicielom

czynkowy, informacji, czy Maj był karany za naruszenie dyscypliny finansów publicznych oraz adresów jego zamieszkania. Bożena Krygier wspomniane dokumenty ma przekazać Rzecznikowi Dyscyplinarnemu Finansów Publicznych w Lublinie. Jak się okazuje wojewoda zarzucił prezydentowi zwłokę w rozliczeniu dotacji, jaką Puławy otrzymują na utrzymanie grobów i cmentarzy wojennych. Opiekę nad nimi na podstawie porozumień z Urzędem Wojewódzkim sprawują gminy, otrzymując w zamian dotację, która nierzadko nie pokrywa rzeczywistych, poniesionych przez samorządy kosztów. Wspomniana zwłoka w rozliczeniu miała wynieść nieco ponad miesiąc. W związku z tym pod koniec 2020 r. wojewoda powiadomił Rzecznika Dyscyplinarnego Finansów Publicznych.

Prezydent: Postępowania jeszcze nie ma

Niezwłocznie po odczytaniu treści dokumentu o głos poprosił Paweł Maj, zauważając, że postępowanie wobec niego jeszcze nie zostało wszczęte. – Dziękuję wszelkiej maści donosicielom - powiedział prezydent Puław i dopytywał prawnika, czy przed wszczęciem wspomnianego postępowania o naruszenie dyscypliny finansów publicznych taką informację można upubliczniać i czy w tego typu sytuacjach organy kontroli standardowo żądają informacji, jakie na jego temat ma przekazać przewodnicząca rady miasta. W odpowiedzi na pytania Pawła Maję, prawnik poinformował, że dane, których oczekuje Rzecznik Dyscyplinarny Finansów Publicznych w Lublinie są normą i stanowią początek czynności sprawdzających. – Dopiero ustalenie tych okoliczności pozwala podejmować



Bożena Krygier

przewodnicząca RM Puław

- Pismo jest zaadresowane do przewodniczącej Rady Miasta, która udzielając opinii o sposobie wywiązywania się obowiązków służbowych przez pana Pawła Maję może zasięgnąć opinii całej rady



Ewa Wójcik

radna, była wiceprezydent Puław

- Wiele dokumentów, które są adresowane na przewodniczącą jest udostępniane radnym. I to nie jest tajemnica, że jakiś organ wszczyna postępowanie wobec prezydenta, wobec radnego

jakikolwiek działania - tłumaczył mecenas Ernest Stolar. Prawnik stwierdził, że jeśli pismo zostało skierowane do Rady Miasta, to jej członkowie mogą być zapoznani z jego treścią.

– Pismo jest zaadresowane do przewodniczącej Rady Miasta, która udzielając opinii o sposobie wywiązywania się obowiązków służbowych przez pana Pawła Maję, może zasięgnąć opinii całej rady, bo robi to w imieniu całej rady - wyjaśniła Bożena Krygier.

Radna: Postępowanie to nie tajemnica

Wątpliwości prezydenta, co do postępowania Bożeny Krygier z dokumentem, jaki otrzymała, starała się wyjaśnić radna Ewa Wójcik, stając w obronie przewodniczącej. – Każda sprawa, którą poruszamy, jest jawna od początku do końca, poza skargowymi. Pojawiła się ryś na szkłe, że pani przewodnicząca coś nadmiernie ochoczo ogłosiła. Przypomnijcie sobie państwo, że wiele dokumen-

Co może grozić za naruszenie dyscypliny finansów publicznych?

Osoba, która dopuściła się naruszenia dyscypliny finansów publicznych może liczyć się z upomnieniem, karą nagany, karą pieniężną, bądź zakazem pełnienia funkcji związanych z dysponowaniem środkami publicznymi (od roku do 5 lat), który stosuje się jedynie w rażących przypadkach naruszenia. W praktyce oznacza to niemożność pełnienia np. funkcji kierownika, członka zarządu, skarbnika w jednostkach sektora finansów publicznych.

tów, adresowanych na przewodniczącą, udostępnia się radnym. I to nie jest tajemnica, że jakiś organ wszczyna postępowanie wobec prezydenta, wobec radnego. Jesteśmy osobami, które z każdego kroku mogą być rozliczone i mają prawo być rozliczone - mówiła była wiceprezydent i dodała: - Działamy przy otwartej kurtynie.

Marta Pietroni

Ciężki wypadek na budowie w Lublinie. Poszkodowany został mieszkaniec Starego Orzechowa

Młody mężczyzna spadł z balkonu i złamał kręgosłup. Można pomóc

31-latek ze Starego Orzechowa w czasie pracy na budowie wypadł z balkonu na beton, uderzając w druty zbrojeniowe. Złamał kręgosłup i porusza się na wózku inwalidzkim. Można mu pomóc.

Marek Szuptarski ze Starego Orzechowa pracował w Lublinie jako elektryk na budowie. W październiku 2019 roku jego życie zmieniło się na zawsze.

– Wyszedłem na balkon się przewietrzyć, bo od prac pomieszczenie było zakurzone. Następnie chciałem pomóc koledze, który poprosił mnie, abym podał mu przewód. Niestety, balkon, na który wyszedłem, nie był zabezpieczony i wypadłem z drugiego piętra na beton, uderzając w druty zbrojeniowe – wspomina.

Śledczy badają sprawę

Pan Marek trafił do szpitala. Diagnoza lekarzy była porażająca – mężczyzna złamał kręgosłup i obecnie jest przykuty do wózka inwalidzkiego.

– Nie ma szans, że wrócę już do takiej formy, jak przed wypadkiem, ale moim celem jest powrót do możliwie najwyższej sprawności – przyznaje.

31-latek stara się przyzwyczaić do dramatycznej sytuacji, w jakiej się znalazł.

– Jest to jednak bardzo trudne. Cieszę się, że w ogóle przeżyłem, bo upadek z drugiego piętra mógł się skończyć znacznie gorzej. Na szczęście mam wspaiałą żonę, która bardzo mi pomaga w codziennych czynnościach – przyznaje.

Pan Marek nie ma pretensji do swojego kolegi, który poprosił go o pomoc. – To nie jego wina, lecz nieszczęśliwy wypadek. Plac budowy był jednak źle zabezpieczony, dlatego sprawa jest badana przez śledczych – mówi mężczyzna.

Koszty, koszty, koszty...

31-latek ma przyznaną rentę i czeka na wypłatę pierwszej transzy. Renta nie jest jednak w stanie pokryć kosztów, np. przystosowania domu na potrzeby osoby niepełnosprawnej.

– Musimy zamontować win-

dę, dostosować toaletę i zrobić specjalny podjazd przed domem, abym mógł się komfortowo poruszać na wózku inwalidzkim. To koszt około 50 tysięcy złotych – szacuje.

Mężczyzna czeka też na rehabilitację. – W tym roku planuję zakup wózka przystosowanego do mojego wzrostu i budowy ciała (pan Marek jest wysoką osobą – aut.). Chciałbym również wyjechać na turnus rehabilitacyjny do specjalistycznego, prywatnego ośrodka zajmującego się schorzeniami neurologicznymi – mówi Marek Szuptarski.

Jak możemy pomóc?

Panem Markiem opiekuje się ogólnopolska fundacja Avalon, która organizuje zbiórki pieniędzy na rzecz osób niepełnosprawnych i chorych. Markowi Szuptarskiemu można pomóc, przekazując 1% podatku lub darowiznę fundacji Avalon z dopiskiem „Szuptarski 12011”. Numer KRS Fundacji Avalon to 0000 2708 09.

Grzegorz Rekiel



Marek Szuptarski ze Starego Orzechowa pracował w Lublinie jako elektryk na budowie. W październiku 2019 roku jego życie zmieniło się na zawsze

Ali serduszko jest po operacji, ale to nie koniec...

„Niestety, ale to nie jest tak, że korekta wady serca sprawia, że dziecko jest zdrowe i nie wymaga już kolejnych interwencji. W przypadku wad Alicji jest to wręcz nierealne” - piszą Edyta i Marcin Baraniak z Rudki Gołębskiej.

Mała lubartowianka jest po udanej operacji w Rzymie, ale jej serduszko nadal musi być pod kontrolą i wymaga kolejnych operacji.

- Profesor Adriano Carotti z Rzymu, specjalista od ciężkich wad serca, wykonał wszystko co zaplanował i jest zadowolony z efektu operacji - jak podają rodzice. Cena za leczenie, a tym samym życie dziecka wynosiła 29 tys. euro.

Rodzice Alicji z Włoch: Na razie „tutto bene”

- Alusia dzielnie znosi wszystkie trudy, chociaż ciężko jej wytrzymać ciągłe leżenie w łóżku, konieczność uważania na dreny wystające z klatki piersiowej czy wkłucie centralne na szyi. To taki lockdown na

najwyższym poziomie, bo nie dość, że nie wolno opuszczać łóżka, to każdy ruch musi być ostrożny. Mimo to, buzia się uśmiecha, a wszyscy wokół dokładają wszelkich starań, by ten uśmiech było widać jak najczęściej - cieszą się rodzice.

7 stycznia prof. Adriano Carotti z rzymskiego szpitala Ospedale Pediatrico Bambino Gesù przeprowadził operację na sercu małej lubartowianki. Rodzice tak pisali na profilu facebookowym ALove Serduszko poświęconym Alicji: „Wokół serca Alusi gromadzi się płyn. Od środy Ala przyjmuje lekarstwa, które mają wspomóc wchłanianie tych płynów, i dzisiejsze echo uwiódło, że ich ilość uległa zmniejszeniu, jednak nadal tam są. Z tego powodu musimy zostać jeszcze w Rzymie i monitorować stan serduszka Ali. Kolejna kontrola 8 lutego. Mamy nadzieję, że do tego czasu wszystko się unormuje i będziemy mogli bezpiecznie wrócić do Polski”.

Lekarze zdecydowali, że dalsza hospitalizacja nie jest konieczna i lepiej będzie się regenerować w spokojniejszym otoczeniu, z mamą i tatą. Od tamtej pory dziewczynka



16 stycznia Ala w końcu mogła po raz pierwszy od operacji usiąść i opuścić łóżeczko. „Choć jest jeszcze osłabiona i nóżki trochę odmawiają posłuszeństwa, to radość ogromna. Każdy taki mały sukces, choć nieraz okupiony bólem, bardzo nas cieszy” - piszą rodzice

Oto dane potrzebne do przekazania 1% na rzecz Ali:

KRS 0000266644

**W polu informacji dodatkowych należy wpisać:
ZC 8505 Alicja Baraniak**

mieszka w hotelu, a do szpitala stawia się tylko na kontrolę serduszka.

Kolejny zabieg za dwa lata

Chociaż jej serduszko funkcjonuje obecnie jak serce zdrowego człowieka, to nigdy takie nie będzie. Zatem, co dalej? Wizyty kontrolne - systematyczna kontrola stanu serduszka Ali pozwoli wyłapać w odpowiednim momencie wszystkie nieprawidłowości, które mogą się pojawić i odpowiednio szybko reagować. Za ok. 2 lata Alicja będzie musiała mieć wykonany zabieg cewnikowania serca celem poszerzenia stentów, które zostały wstawione do jej tętnic płucnych w pierwszych tygodniach jej życia. Profesor Carotti próbował je usunąć pod-

czas operacji, jednak czas zrobił swoje i implanty tak wrosły w tkankę, że udało się jedynie usunąć większą część lewego stentu. To i tak sukces.

Gdy Ala osiągnie wagę ok. 30 kilogramów, konieczna będzie operacyjna wymiana homografu płucnego-implantu, który spełnia rolę zastawki tętnicy płucnej. Niestety, ale jest to ciało obce, które z czasem się zużyje lub okaże się za małe, bo nie rośnie razem z dzieckiem.

„Dzięki Wam wygraliśmy walkę. Lecz przed nią kolejne mniejsze i większe potyczki. Dlatego prosimy o Twój 1% na dalsze leczenie serduszka Ali” - proszą rodzice.

Magdalena Sych

Papierowe cuda z Celejowa

Mało kto pamięta, że w Celejowie pod Wąwolnicą książę Adam Jerzy Czartoryski założył papiernię. Piękną tradycję wytwarzania papieru zapoczątkowaną przez wielkiego Polaka, kontynuują członkowie stowarzyszenia Wokół Bystrej w swojej „Małej Papierni”. Powstają tu istne cuda, a ich wytwarzania spróbować może każdy.

Miało być KGW, wyszło stowarzyszenie

Pomysł utworzenia stowarzyszenia w Celejowie zrodził się w 2010 r. Obecnie liczy ono ok. 20 członków, w tym 10 bardziej aktywnych. Przedsiębiorcze i pomysłowe panie weszły we współpracę z miejscowymi strażakami.

- Chcieliśmy, aby powstało tu jakieś koło gospodyń. Szukałyśmy miejsca, gdzie mogłoby ono działać, spotykać się. Okazało się, że jedynym miejscem publicznym w Celejowie są budynki po byłym SKR, gdzie siedzibę miała straż pożarna - o początkach stowarzyszenia opowiada Teresa Ścibior, sołtys Celejowa. Panie obejrzały boksy garażowe i stwierdziły, że po remoncie jeden z nich w zupełności nadawałby się na siedzibę stowarzyszenia. - Ponieważ te boksy były bardzo zaniedbane stwierdziłyśmy, że zamiast KGW założymy stowarzyszenie, ponieważ to otwierało nam możliwości pozyskiwania środków. Napisaliśmy statut, zgłosiliśmy do KRS. Następnie zaczęliśmy pisać projekty. Napisaliśmy ich kilkanaście. Część była związana właśnie z pozyskaniem dotacji na wyremontowanie tego obiektu - mówi Elżbieta Tomaszewska. Dzięki pozyskanym w ten sposób środkom w zmodernizowanych budynkach udało się stworzyć świetlicę wiejską oraz uporządkować teren wokół budynków. Możliwe było też utworzenie izby tradycji oraz wybudowanie sceny plenerowej, wykorzystywanej podczas organizowanych przez stowarzyszenie uroczystości, np. sierpniowych „Wakacyjnych ostatek”. Panie z Celejowa zachęciły do współpracy także miejscową młodzież, która pod fachowym okiem instruktora



Pulpę z materiałem umieszcza się na deseczce, a następnie wyciska się w prasie. Po wysuszeniu papier trzeba jeszcze wyprasować w maglownicy (urządzenie za prasą)

wykonała mural na siedzibie stowarzyszenia i odnowiła dwie wiaty przystankowe na terenie miejscowości. - Przyczyniliśmy się do tego, aby młodzież miała swój własny klub i na dole mają miejsce do spotkań - dodają.

Pichcą, plotą i zdobywają certyfikaty

W ramach swojej działalności promują lokalną tradycję, kulinaria. Ich certyfikowane, jedyne w swoim rodzaju produkty są doceniane na festynach, kiermaszach i targach. - Gdy działa się coś w okolicy, my zawsze starałyśmy się tam być i w ten sposób pozyskiwać też fundusze na rozwój naszej działalności. Bierzymy udział w przeróżnych szkoleniach, dzięki czemu zdobywamy wiedzę o nowych możliwościach funkcjonowania takich organizacji jak nasza. Bierzymy udział w warsztatach, same także je organizujemy: warsztaty kulinarne, bibułkarskie, robienia palm i stroików świątecznych, carvingu (dekoracje z warzyw) - mówią panie ze stowarzyszenia Wokół Bystrej.

Jedną ze sfer działalności stowarzyszenia jest współpraca z Zakładem Opiekuńczo-Lecznym dla Nerwowo i Psychicznie Chorych w Celejowie. Panie organizują dla podopiecznych placówki warsztaty oraz wspólne koledowanie. - Zdobyliśmy ponad 20 certyfikatów na przeróżne regionalne produkty spożywcze. Każda z potraw ma specyficzną, a zarazem rozpoznawalną nazwę,

Elżbieta Tomaszewska

- Pierwotnie chcieliśmy piec chleb. Jednak stwierdziłyśmy, że chleb pieką wszyscy i jest to powszechne. I tak przyszedł nam do głowy pomysł z papiernią

jest związana z regionem, kiedyś musiała być tu gotowana i musi być przygotowana z naturalnych składników, np. gryczak weselny, jabłecznik domowy z orzechami, pampuchy, piwne sekreciki, talarki celejowskie, bigos pielgrzyma, pierogi chłopskie - wymienia Katarzyna Siwiec. - Cały czas staramy się coś robić, rozwijać się. Nie zasypiamy gruszek w popiele - mówi sołtys Celejowa.

Kultywują tradycję Czartoryskich

Stowarzyszenie przystąpiło do projektu „Ekomuzeum Lubelszczyzny”. W jego ramach każdy uczestnik miał stworzyć pracownię ginących zawodów. - Pierwotnie chcieliśmy piec chleb. Jednak stwierdziłyśmy, że chleb pieką wszyscy i jest to powszechne. I tak przyszedł nam do głowy pomysł z papiernią - przyznaje Elżbieta Tomaszewska i dodaje: - W ramach Funduszy Szwajcarskich napisaliśmy projekt pt. „Mała papiernia. Pracownia ginących zawodów”. Chcieliśmy w ten sposób kontynuować tradycję pozyskiwania papieru, nawiązując do papierni założonej tu przez księcia A. J. Czartoryskiego, której ruiny istnieją w Celejowie do dziś

i przekazywać ją innym, młodszemu pokoleniom. Chcieliśmy pokazać, że tutaj w Celejowie była taka tradycja, my ją kontynuujemy, ale także pokazać, jak w erze komputerów papier jest cenny. Za pozyskane środki stowarzyszenie zakupiło sprzęt niezbędny do wyrobu papieru czerpanego, a jego członkowie przeszli szkolenie przygotowujące do pozyskiwania tego surowca. Następnie zaczęli organizować warsztaty z produkcji papieru i tworzenia z niego różnych przedmiotów. W „Małej Papierni” w Celejowie powstają ozdobne karty z dedykacjami, notesy, zakładki do książek, biżuteria, kwiaty. Efektownie wyglądają np. zatopione w papierze kwiaty. Na zajęcia przyjeżdżają zarówno dzieci, jak i dorośli. Jak powstaje czerpany papier w Celejowie? Jego produkcję zaczyna się od przygotowania surowca, tzw. pulpy.

- Pulpę możemy wytworzyć z odpadów papierowych, np. tekturowe pudełka, wytłaczanki do jajek. W zależności od tego, jaki materiał wykorzystujemy, taki potem wyjdzie nam papier. On wychodzi różny i za każdym razem inny. To jego największa wartość - opowiada Elżbieta Tomaszewska i ciągnie dalej:

- Ten nasz surowiec, a więc



Członkowie Regionalnego Stowarzyszenia Odnowy i Rozwoju Wokół Bystrej działają w wielu sferach, m.in. kulinarnej. Ale spod ich palców wychodzą również prawdziwe dzieła sztuki wykonane z bibuły, np. kwiaty



Bardzo efektownie wyglądają zatopione w papierze kwiaty. Umieszcza się je w zaczerpniętej sitem pulpie, którą następnie wyciska się, suszy i prasuje

np. tekturę trzeba rozdrobić, namoczyć w wodzie i trochę pogotować. Do pulpy dodaje się kleju wikolu. Następnie masę papierową przelewamy do kadzi i na specjalnych sitach wyciąga się, czerpie (stąd nazwa papieru czerpany) z nich tę masę papierową, która na sicie zostaje. Na sito z pulpy następnie kładzie się np. lniany materiał. W ten sposób powstaje struktura papieru. - Jeśli przyłożymy gładką ściereczkę, to papier wyjdzie gładki, jeśli z prążkami, będzie widać ich strukturę na papierze - tłumaczą członkowie stowarzyszenia.

Potem papier na materiale zdejmujemy się z sita i przekładamy na deseczkę, którą następnie umieszcza się w prasie do wyściskania, aby papier odsączyć. Kolejnym etapem pozyskiwania papieru jest jego suszenie. - To niestety wymaga czasu i dlatego to najdłuższy etap produkcji papieru - tłumaczy Teresa Ścibior. Potem wysuszony papier trzeba wyprasować.

Aby to zrobić umieszcza się go w specjalnej maglownicy. - Trzeba go przepuścić przez nią kilkanaście razy. Po przemaglowaniu papier się prostuje i staje się bardziej gładki - opowiada członkini stowarzyszenia. Papier może mieć różne kolory, w zależności od tego jaki dodamy barwnik i w jakiej ilości. Barwnikiem może być nawet herbata. Ogranicza nas tylko wyobraźnia. W ciągu roku w „Małej Papierni” członkowie stowarzyszenia goszczą na warsztatach kilkanaście grup. Ich uczestnicy zawsze zabierają swoje dzieła na pamiątkę wizyty w papierni. W najbliższym czasie panie z Celejowa chcą rozwijać kolejne techniki pozyskiwania papieru, tym razem będą udoskonalać technikę marmoryzacji. Wytworzone w ten sposób karty papieru będą przyciągać wzrok dzięki swojej wielobarwności.

Marta Pietroni

POCHWAŁ SIĘ SWOIM PUPILEM

Zdjęcia przysyłacie:

- mailem pod adres: biuro@24wspolnota.pl
 - MMS-em pod numer: 904868, o treści: `wsp.imię zwierzaka.imię i nazwisko właściciela.miejscowość`, np. `wsp.Tajfun.TeresaWakulik.Radzyn`. Koszt MMS-a 4,92 zł
 - przynieście do redakcji (adres w stopce na s. 2)
- Uwaga! Nagrody wysyłamy raz w miesiącu! Regulamin konkursu dostępny na 24wspolnota.pl

**Przysyłajcie fotki swoich zwierzaków,
do wygrania kubek z nadrukiem zdjęcia pupila.**



RYSZARD

Właścicielka: Paulina Krawczyk, Kamień



TOFIK

Właściciel: Miłosz Krzeczowski, Milanów



JOSZKO

Właściciel: Jan Szczygieł, Samokłeski



MRUCZYSŁAW

Właścicielka: Anna Kropiwek, Dawidy



MACIUŚ

Właścicielka: Monika Roczon, Malinówka



PUSIA, MAJA I STEFCIA

Właścicielka: Monika Roczon, Malinówka



PIKUŚ

Właściciel: Marek Domański, Siemień

Z okazji 90. urodzin...



Żyj Nam 200 Lat!
Z okazji 90. urodzin
najserdeczniejsze życzenia!
Niech każdy kolejny dzień upływa
w nieustającym
zdrowiu, szczęściu i radości!
Wszystkiego co najlepsze w tak
pięknym i radosnym dniu
życzą córki z mężami, wnuki
i prawnuki

Z okazji Srebrnych Godów
Grzegorza i Twony Dębowskich

Życzymy Wam, by Wasza miłość była zawsze tak gorąca,
jak podczas składania sobie przysięgi.
Byście zawsze patrzyli na siebie tak, jak na początku.
Byście zawsze byli dla siebie podporą oraz by każde
z Was uważało drugą osobą za tę lepszą połowę.
Niech Wam się wiedzie jak najlepiej.
życzą Bożena i Mariusz z rodziną

Współpracownikom
Wspólnoty
z okazji urodzin

**Marcie Pietroń
Katarzynie Romaniuk
Elwirze Krasuskiej
Arturowi Karasiowi**

Życzymy Wam zdrowia, spełnienia
marzeń, zadowolenia z pracy oraz
dalszych sukcesów zawodowych.

Koleżanki i koledzy ze Wspólnoty



KRZYŻÓWKA

Był nim Mieszko	▼	Spado- chro- niarz	▼	Fusy na dnie szklanki	▼	Śpiewa też greckie piosenki	▼	Bach lub Strauss	▼	Budow- la nad rzeką	▼	Potrąfi wykręć samolot	▼	Prze- wodnik sektory	▼	Spór o cenę towaru	▼
Jest nim ebonit	5	8		6		Wełna na swetry	23	Poeta z Nagłowic	▼	W dłoni zbója	24		13				
As na tablicy	▶					Winien biblijnej rzezi	▶					Grani- czy z Nigrem	▶	Letnie upały		Faza Księ- życa	▶
Wielki port chiński	▶	20						3	Marka komórki	▶		4					
7	▶		19			Wykaz błędów w książce		Po nim na statek	▶					Harry, amer. polityk		Brak chęci do życia	▶
Pracownia artysty				Zellweger z kina	▶					Nadbałtycki kraj	▶						
Fiński telefon				Drybling	Pity za zdrowie		17		22	Nie katoda	Nastrój powagi		14				
Pszczół- ka go zbiera	▶							Milimetrowy	▶								Strój do kostek
								Hrabia muszkietier				21					
▶				15	Przebój Armst- ronga	▶						Dobra sąsied- ka	▶			16	
Metro- polia Japonii			Wolne miejsce pracy	▶				Auto- mat w kole- turze	▶	10							2
▶			11			W rodzinie Seata	▶				12		Auto na zamów- wienie	▶			
Wśród amer. Indian	18	Gładka tkanina	▶	9				Wyspa obok Australii	▶							1	

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24

MOJA POCIECHA SIĘ UŚMIECHA

Jak wziąć udział w konkursie?

- Zdjęcie dziecka wyślij:
- mailem: biuro@24wspolnota.pl
 - MMS-em pod nr 904868 (4,92 zł z VAT) o treści: Pociecha, imię i nazwisko dziecka, wiek, miejscowość.
 - przynieś do redakcji (adres w stopce na s. 2)

**Przysyłajcie fotki swoich pociech,
do wygrania kubek z nadrukiem
zdjęcia zwycięzcy.**



Letycja Bałoszek, 4 miesiące, Ratoszyn Drugi

Trzydzieści lat temu w Lublinie skradziono relikwiarz z fragmentami Krzyża Świętego (cz. II)

Największy skarb i największa tajemnica

Około godziny szóstej rano 84-letni brat Iwo Noga, zakrystianin kościoła dominikanów w Lublinie jak zwykle otwierał świątynię. Zauważył, że drzwi wejściowe są uchylone. Po chwili dokonał znacznie bardziej dramatycznego odkrycia, z kaplicy Firlejów zginęła najcenniejsza relikwia znajdująca się w Polsce: duży fragment Krzyża Świętego wraz z niemal dwudziestokilogramowym srebrnym relikwiarzem. Śledztwo zaczęło się chwilę potem.

- Główną przyczyną było to, że w Lublinie nie byliśmy świadomi, jak ważny dla całego Lublina był Krzyż, w każdym wymiarze, nie tylko sacrum. On nadawał całemu miastu wysoką rangę - mówi Grzegorz Linkowski, autor opowiadającego o tej kradzieży filmu „Świętokradztwo”.

Skarb, który mógł ukraść każdy

Dzięki tak ważnej relikwii kościół dominikański stał się miejscem pielgrzymek, a kult Krzyża dalece wykraczał poza granice miasta. Bez większej przesady można stwierdzić, że z polskich sanktuariów równie ważna była tylko Częstochowa. To tu przychodzili modlić się królowie, to w jego bliskości zbierały się sejmy, to przy nim odprawiał mszę profesor KUL-u Karol Wojtyła.

Przechowywano je w bocznej kaplicy, łatwo dostępnej. Bez zabezpieczeń, alarmów, polegano tylko na tym, że świątynia zamyka się wyłącznie od środka, ażurową kratę trudno przecież traktować jako poważną barierę. - Każdy mógł to zrobić. Ale nie wierzę, że po prostu jakichś dwóch miejscowych złodziejasków dało się zamknąć w bazylice i sobie rano wynieśli relikwiarz. Być może dali się zamknąć, ale po to, żeby wpuścić prawdziwych fachowców - mówi Linkowski.

Nie da się uwierzyć, że to były przypadkowe rzezimieszkę: w kaplicy było mnóstwo wotów, mogli je łatwo zabrać. Zginęły tylko relikwiarze z Krzyżem.

Nikt nie chciał mówić

Pierwszą notatkę prasową na temat kradzieży redagował Jerzy Kowalczyk, doświadczony lubelski dziennikarz kryminalny. - Nie było



Miedzioryt z roku 1759 znajdujący się w Bibliotece Narodowej z wizerunkiem przedstawiającym protekcję Krzyża nad miastem Lublin

śladów włamania. Pierwsze hipotezy dotyczyły udziału miejscowych. Przeszukano sporo mieszkań, mełlin i piwnic na Starówce, sprawdzono środowisko i półświatek, poruszono informatorów. Nikt nic nie powiedział. Zatrudniono nawet wróżbitów i różdżkarzy. Jeden z nich zresztą zginął, bo przy wchodzeniu do jakiejś piwnicy potknął się i spadł ze schodów. Inni wskazywali m.in. jako miejsce ukrycia skarbu rury w ogrodzie zoologicznym.

- Wokół tej sprawy od początku była jakaś dziwna atmosfera. Całe dziennikarskie życie rozmawiałem z policjantami, prokuratorami,

technikami kryminalistycznymi nawet o najtrudniejszych sprawach i zawsze było tak, że jak nie jeden, to drugi mówił, z reguły wszyscy się czymś dzielili. A tutaj nic, może jakiś uśmieszek.. Nie wiem, czy oznaczał, że po prostu nic nie wiedzieli... - podsumowuje Kowalczyk.

- Druga sprawa, to fakt, że zaraz po zdarzeniu wszyscy narobili błędów. Policjanci, sami dominikanie też nie byli specjalnie pomocni, do współpracy podchodzili z rezerwą. Może to wynikało jeszcze z uprzedzeń z czasów komuny, może z czego innego. Oceniam, że ten mechanizm działał też w drugą stronę, niektórzy funkcjonariusze

i śledczy starszej daty ciągle nie pałali sympatią do Kościoła - komentuje Linkowski.

Hipotezy, tropy, plotki, pomysły...

Powołano specjalny zespół śledczy z prokuratorem Andrzejem Lepieszko na czele. To był młody śledczy, nie „spalony” wśród duchowieństwa. Najpierw przeszukało bazylikę z podziemiami, licząc, że może sprawcom nie udało się wynieść ciężkiego artefaktu to ukryli go w kryptach. Nic z tego.

Poblokowano granice, ale nic to nie pomogło. Jedna z wersji, dość

! CIEKAWOSTKA

Raz już ukradli

Kradzież z 1991 nie była pierwszą próbą zabrania Lublinowi części Krzyża. W 1655 miasto zajęli Kozacy i Rosjanie, którzy wywieźli relikwie do Soboru Uspienskiego w Moskwie. Nie ma pewności, czy zabrali wszystko czy tylko część, czy też zgoła przemysłni mieszczanie wcisnęli Moskalom falsyfikat. Sprawa zwrotu stała potem przez kilkanaście lat w czasie wszystkich negocjacji pokojowych i zakończyła się sukcesem przed 1686 rokiem.

Wokół tej sprawy było kilka tajemniczych zgonów: niedługo po kradzieży umarł między innymi człowiek, który miał opinię głównego lubelskiego pasera dzieł sztuki

Drzazgi zostały

Kradzież nie sprawiła, że dominikańska bazylika pw. Św. Stanisława Biskupa została zupełnie pozbawiona relikwii Krzyża. Zachowały się dwie drzazgi, które odpadły w czasie konserwacji i zostały zabezpieczone oddzielnie oraz niewielki kawałek подарowany dominikanom z Holandii. Odpust 14 września jest dalej najważniejszym świętem wspólnoty, w jego czasie relikwiarz wynoszony jest na miejsce dawnego kościoła farnego św. Michała Archanioła

Śledztwo umorzono oficjalnie w 1992 roku wobec niewykrucia sprawców, przedawnienie nastąpiło w 2016 roku. Nawet schwytani sprawcy nie pójdą siedzieć

ści ukraińskiej. Do dziś wiele osób dopuszcza taką możliwość, ale po co byłoby kraść skarb, którym się nie można pochwalić. I mieliby to zrobić chrześcijanie?

Było kilka innych tropów. - Odnoszę wrażenie, że nie wszystkie zostały w śledztwie wyeksplloatowane. Był na przykład taki, dość obiecujący, prowadzący do grupy kradnącej pod koniec lat osiemdziesiątych dzieła sztuki w północno-wschodniej Polsce. Według moich informacji raz nawet już dogadano przekazanie pieniędzy, ale rzecz przeprowadzono tak, że ani relikwiarza, ani pieniędzy, ani winnych... - referuje Linkowski.

A może szatniarz coś wiedział...

Niektórzy głośno mówili, że jeśli ktokolwiek coś wie, to jest to jeden ze skromnych pracowników Trybunału Koronnego, bez którego wiedzy podobno nikt w okolicy Starego Miasta nie mógł iść na poważniejszy włam. Nikt jednak nie udowodnił, człowiek spokojnie spacerował z parasolem po Starówce, a niedługo potem zmarł w tajemniczych okolicznościach, co wcale plotek nie uciszyło. Szeptano o możliwym udziale jednego z nieoficjalnych gości klasztoru. Mówił się też o kimś z Wrocławia... Przypomniano sobie, że, pocztowy skądinąd, organista z bazyliki niewiele przed zdarzeniem zaczął desperacko wręczyć pić, a potem zginął...

Osoba prywatna wyznaczyła nawet nagrodę, o której informował Komendant Wojewódzkiej Policji - 50 milionów złotych (średnia płaca to było nieco ponad 1,5 miliona, kilogram schabu kosztował 40 tys. zł), ale nigdy jej nie wypłacono.

Sprawa nie jest zamknięta

W tej sprawie dalej dzwonią telefony. Zaangażowanych w temat dziennikarzy, policjantów, duchownych. Rozmówcy podają nowe wątki, mniej lub bardziej prawdopodobne. Proponują pośrednictwo w odkupieniu relikwii, domagają się pieniędzy za informacje itd. Może między nimi jest ta właściwa. Ciągłe kradzieżą zajmuje się lubelski oddział kryminalistycznego Archiwum X. W gruncie rzeczy wiadomo jednak tylko tyle, że w niedzielę 10 lutego 1991 roku około 6 rano Lublin stracił swój największy skarb.

Zbigniew Smółko

Dzieci Puław. U stóp księcia Adama i księżnej Izabeli (cz. V). Wielka tajemnica, wielka miłość, wielkie cierpienie

Najbardziej nieudana miłość w dziejach Puław

On książę, dzielny oficer, wdowiec, ale jeszcze młody i przystojny. Ona piękna, miła, zdolna kompozytorka, posażna. Pięknie było, bo on kochał ją, ze strach! I z wzajemnością.

Nic, tylko żyć długo i szczęśliwie. Już gotowi byli się pobrać, kiedy przyszła matka księcia i zdradziła im największą tajemnicę: dziewczyna też jest jej córką, przyrodną siostrą ukochanego. Głupia, pretensjonalna brazylijska nowela? Kiepska bajka? Nie, historia puławskiej miłości Cecylii Beydale i Konstantego Adama Czartoryskiego, dzieci księżnej Izabeli.

Nie ułatwiała pracy późniejszym genealogom księżna Izabela z Flemingów Czartoryska. Każde z licznej gromadki jej dzieci miało innego biologicznego ojca: najstarsza Tereska była rzeczywiście córką księcia Adama, Maria była córką króla Stanisława Augusta, Adam Jerzy, subtelny polityk, był synem ambasadora Repnina, Konstanty Adam był pamiątką romansu z francuskim diukiem de Lau-



Konstanty znalazł sobie żonę dość szybko, po niecałych dwóch latach. Wybranką była inna wychowanka księżnej, przyjaciółka Zosi Matuszewiczówny i Cecylii Beydale, Maria Dzierżanowska. Mieli czwórkę dzieci. Zachował się nieznanego pędzla wspólny portret Cecylii i Marii

W wypadku dzieci Izabeli ojcostwo bywało wątpliwe. W wypadku Cecylii zagadką było też, kto jest jej mamą!

zun. Książę Adam, jako człowiek pozbawiony przesądów, uprzejmy, dbający o opinię i zaprzyjaźniony nawet z własną

żoną, sam, niestroniący od romansów, wszystkie je grzecznie uznawał za własne. Dawał nazwisko, tytuły, co więcej: zdaje się, że darzył autentycznym przywiązaniem i życzliwością. No, może w ostatnim z wymienionych wypadków trochę się popieklił, bo francuski bawidamek to nie ten rozmiar kapełusza, co król, a zwłaszcza nie ten, co ruski ambasador, ale i tu

O łączącym ich pokrewieństwie Konstanty i Cecylia dowiedzieli się na etapie zaręczyn

ostatecznie wykazał się spolegliwością.

Tego już się wytłumaczyć nie dało

Inaczej było w przypadku kolejnego dziecięcia, które księżna powiła w 1787 roku w Paryżu. Ojcem był Kazimierz Rzewuski. Magnat, żołnierz, polityk, poseł na Sejm Wielki, wysokiego stopnia mason. Sprawdzone procedury nie zadziałały. Po prostu małżonkowie Czartoryscy nie widzieli się od ponad roku, kręcenie w tej sprawie groziło narażeniem się na śmieszność. Izabela zostawiła więc przychówek w Paryżu pod opieką pewnej damy i wróciła do Puław. Nazwisko Beydale nadano po tatusiu: Rzewuscy byli herbu Beydo. Kiedy wybuchła rewolucja, w trosce o bezpie-

czeństwo, małą Cecylię zabrano do Puław. Na dworze było wiele dzieci, które księżna traktowała niemal jak własne, dbała o ich edukację, rozwój i przyszłość, więc i ta panienka nie robiła różnicy. Jeśli czym się wyróżniała, to talentem muzycznym i nienagannymi manierami. Nic, tylko jej męża znaleźć.

Piękny książę

Konstanty Adam urodził się w roku 1774, choć często podawano datę o rok wcześniejszą, a to tylko po to, by utrudnić przypisanie ojcostwa Lauzunowi. Dowcipny, lew salonowy, przystojny po tatusiu, ładnie spisywał się w napoleońskiej armii, był nawet adiutantem Cesarza. Ożenił się z Anielą z Radziwiłłów, która jednak w wieku 27 zmarła na suchoty. Pocieszenie znalazł szybko w rodzinnym domu w Puławach. Niby znali się od dziecka, ale uczucie wybuchło nagle, małżeństwo wisiało w powietrzu.

I wtedy Izabela wyjawiała im prawdę.

Ból na całe życie

Cecylia tak naprawdę nigdy potem się już nie podniosła, niektórzy piszą wręcz o pomieszanym zmysłach. Deklarował się jej starszawy Tadeusz Matuszewicz (ojciec jej koleżanki z Puław, ślicznej Zosi, o której pisaliśmy w poprzednim numerze), zabiegał Jan Skrzynecki - późniejszy niefortunny wódz powstania listopadowego, ale ona była zupełnie niezainteresowana, trauma zaważyła na całym jej życiu. Przyłgnęła do starszej przyrodniej siostry Marii Wirtemberskiej (też, po nieudanym małżeństwie z niemieckim chame księciem Ludwikiem, stroniącej od nawet najporządniejszych facetów!), razem objeżdżały Europę. Majątek odziedziczony po ojcu pozwolił jej na wygodne życie, był źródłem utrzymania dla całej rodziny w Paryżu. Tamże zmarła i została pierwotnie pochowana, ale ostatecznie ciało przewieziono do rodzinnych grobów w Sieniawie.

Zbigniew Smółko

Jak doszło do zniszczenia drewnianej cerkwi w Międzyzlesiu (pow. bialski) cz. II

Bezdomny cerkiewny anioł z Międzyzlesia

Mówiono mi, że w każdym prezbiterium cerkiewnym, za ikonostasem, koło ołtarza stoi Anioł Stróż, pilnujący swojej świątyni. W ciągu kilku tygodni lata 1938 na Podlasiu i Chełmszczyźnie 127 aniołów zostało bez dachu nad głową.

Wieś Międzyzleś (dziś gm. Tuczn, pow. bialski) była zamieszkała niemal wyłącznie przez prawosławnych, katolików było tylko siedem rodzin. W poprzednim odcinku przytoczyliśmy relację chłopca, który odmówił wypożyczenia drabiny dla, nadzorowanej przez wojsko i policję, ekipy niszczyli. Zwykle do tej roboty kierowano rozkazem strażaków albo najmowano najprostsz element, bywały wypadki, że robotników pojono alkoholem i obiecywano im premie. Choć na przykład w takim Konstantynowie miejscowi strażacy ochotnicy, w znakomitej większości starozakonni, odmówili udziału w niszczeniu świątyni, mówiąc, że nie



Obecna cerkiew w Międzyzlesiu pochodzi z lat osiemdziesiątych. Jest już czwartym miejscem na przestrzeni ostatnich stu lat, gdzie prawosławni odprawiają nabożeństwa

oni ją przecież stawiali. Do Międzyzlesia wojsko przywiozło ponoć nawet więźniów.

Kainowa praca

Iwan Korowicki, nauczyciel akademicki, powiat bialski, 15 lipca 1938 r.: „Zburzono cerkiew w Międzyzlesiu. Ludzie domyślali się tego jeszcze w przeddzień, gdy rozebrano cerkiew w niedalekim Zahorowie. Zeszli się ludzie, wynosili i pochowali niektóre cen-

niejsze rzeczy. Zdejmując dzwony kupione kilka miesięcy wcześniej, trzykrotnie na pożegnanie uderzyli w wielki dzwon. Zebrani zaczęli płakać i całą noc nie opuszczali swojej świątyni. I całą noc we wsi, czując nieszczęście, wyły psy. Rano o godzinie siódmej na ośmiu ciężarowych samochodach do wsi przyjechali policjanci i robotnicy Polacy. Policja zaczęła gumowymi pałkami rozganiać ludność i gęsto otoczyła cerkiew. Wójt zaczął szukać duchownego, który ukrył się

w sąsiedniej wsi. Robotnicy zaczęli zdierać dach, łamać i wyrzucać z cerkwi ikony i ikonostas. Około godziny dwunastej przewrócili wielką banię [kopułę], potem zaczęli piłami rozcinać z góry do dołu ściany cerkwi i rozciągać je sznurami. Około godziny trzeciej w nocy, skończywszy swą kainową pracę, policja i robotnicy odjechali”.

Korowicki potem napisał książkę „Niszczenie prawosławnych cerkwi w 1938 g”, wydaną w Krakowie w 1940 r.

Kobieta dostała nahażem, kielich i ikony wyrzucono na zewnątrz

Nina Łuciuk, mieszkanka Międzyzlesia: „Przyjechały samochody. Wyskoczyli z nich policjanci. Otoczyli plac cerkiewny. Ludzie ze wsi i okolic przybiegli pod cerkiew. Ale gdzie tam, do cerkwi podejść nie można było. Tego, kto się odważył, bito nahażkami. Podeszliśmy do wójta z Matiaszówki. Jego ojciec był prawosławny, on już – rzymski katolik. „Wójcie –

mówimy do niego – ratujcie naszą cerkiew”. A on tylko mrugnął do policji. Zaraz jedna ze starszych kobiet tak dostała nahażem, że aż jej koszula pękła na plecach. No i wyrzucili wszystko z cerkwi – czaszę, ikony, mój Boże! Taka obraza boska! Potem rozciąli cerkiew na cztery części. A była nasza cerkiew piękna, drewno pięciociałowe, smolne. Na dachu blacha. Więc tam wskoczyli. Błachę zerwali, na ziemię zrzucili. To samo zrobili z dzwonnica. Lud płacze. Jedni rozmawiają, inni krzyczą. Wszystko w naszym, miejscowym języku. A policjanci do nas: „Będziemy wam szmatami geby zatykać za taką waszą mowę”. A my do nich: „Kto wie, może nie zdążyć”.

Cerkiewne wyposażenie w przekazano do cerkwi w Zabłociu i klasztoru w Jabłecznej, część jednak, w tym ikonostas, została na miejscu. Na modlitwy zaczęto spotykać się w przerobionym na prowizoryczną cerkiew prywatnym domu.

To był dopiero początek nieszczęść, jakie miały spaść na spo-

Prezydent Rzeczypospolitej Lech Kaczyński w 70. rocznicę niszczenia cerkwi na Podlasiu: Dramatyczne wydarzenia roku 1938 na Chełmszczyźnie i Podlasiu, gdzie doszło do burzenia prawosławnych cerkwi, pokazują, że w działaniach władz każdego państwa podstawowe prawa i wartości nie mogą być pomijane czy ignorowane. W 1938 roku nie uszanowano naturalnego azylu, jakim jest każdy Dom Boży.

Stanisław Cat-Mackiewicz, jeden z najwybitniejszych polskich dziennikarzy XX wieku, potem premier rządu emigracyjnego o akcji niszczenia cerkwi napisał: „Gdybym był posłem, postawiłbym wniosek o postawienie w związku z tą sprawą odpowiednich ministrów przed Trybunałem Stanu”.

łeczność Międzyzlesia. cdn.

*obie relacje za art. „Będziemy wam szmatami geby zatykać za waszą mowę” Anny Rychter w „Gazecie Wyborczej” z 23 marca 2020 roku

Zbigniew Smółko

Wzmocnione Podlasie ograło Huragan

Bialczanie po remisie i dwóch porażkach wreszcie triumfowali. Podopieczni Rafała Borysiuka ograli lidera IV ligi - gr. I Huragan Międzyrzec Podlaski. W najbliższą sobotę biało-zieloni podejmą lidera gr. II - Tomasovię Tomaszów Lubelski. Początek starcia w samo południe.

Głupie gole

- Stworzyliśmy fajne widowisko. Zdobyliśmy cztery bramki, ale cieszy to, że często byliśmy w polu karnym przeciwników. Optymistyczne jest to, że strzelaliśmy po zespołowych akcjach, jednak najbardziej bolą stracone gole. Działo się to w zbyt prosty sposób - mówi Rafał Borysiuk.

Obrońca poszukiwany

W spotkaniu z Huraganem wystąpił młody środkowy obrońca. - Spisał się z dobrej strony. Nie jest tajemnicą, że szukamy gracza

na tę pozycję. Najlepiej byłoby, gdyby był to gracz doświadczony, ale wiem, że zimą o takiego zawodnika jest bardzo trudno. W ostatniej grze było widać, że dobrze czujemy się w ofensywie, jednak są problemy w obronie - dodaje.

Trzy wzmocnienia

Opiekun bialczan przyznaje, że pozostały tylko formalności, by w rundzie wiosennej w zespole zagrało trzech graczy testowanych z Huraganem. Dwóch z nich to boczni obrońcy. Jeden pochodzi z Białorusi i ostatnio występował w rezerwach Dynama Brześć. Drugi ostatnio reprezentował barwy Polonii Warszawa. - Obaj pokazali się z dobrej strony i niemal na pewno będą u nas. Odbieram ich jako wzmocnienia Podlasia, bo tylko po takich graczy sięgamy - mówi popularny „Borys”.

Bez czterech

W meczu z Huraganem nie



Po dwa gole w meczu z Huraganem zdobyli: Kamil Kocoł (z prawej) oraz Maciej Wojczuk (z lewej). W środku nowy zawodnik Podlasia - Eryk Kobza

mogło wystąpić czterech zawodników.

Kontuzjowani są: Paweł Zabielski i Mateusz Golba. Olaf Martynec zmagają się z chorobą, zaś Aleksander Olszewski dostał pozwolenie, by znaleźć sobie inny klub. Zapewne będzie to jeden z czwartoligowców. „Mąka” chce przede wszystkim więcej grać.

PODLASIE BIAŁA P. - HURAGAN MIĘDZYRZEC P. 4:2 (2:1)

Bramki: Wojczuk x2, Kocoł x2. **Podlasie:** Krasowski - Kosieradzki, zaw. testowany I, zaw. testowany II, zaw. testowany III, Andrzejuk, Kobza, Dmitruk, Łęcki, Kocoł, Wojczuk. Ponadto grali: Kasperek, Całka, Mierzwiński.

mp



PLAN SPARINGÓW PODLASIA
2:2 Pogoń Siedlce
2:4 Świdniczanka Świdnik
2:4 Avia Świdnik
4:2 Huragan Międzyrzec Podl.
13.02., Tomasovia Tom. Lub.
16.02., Pogoń II Siedlce
20.02., Lewart Lubartów

ski, Skrodziuk, Chmielewski, Łukasiewicz, Buraczewski, Nieścieruk.

PODLASIE BIAŁA PODLASIA PRZYCHODZĄ: Maciej Wojczuk (Orleża Radzyń Podlaski), Eryk Kobza (Sokół Ostróda), Jakub Łęcki (Szydłowiec), Bartosz Buraczewski (AP TOP-54 Biała Podlaska). **ODCHODZĄ:** Karol Warda (Lutnia Piszczac), Antoni Jemioł (Orleża Łuków?), Filip Szabaciuk (Stomil Olsztyn).

mp

ROZMOWA Z Jakubem Łęckim, nowym zawodnikiem Podlasia Biała Podlaska

Chcę pomóc w utrzymaniu

Skąd pomysł na Podlasie?

- Przyszedłem na studia do Białej Podlaskiej. Jestem na pierwszym roku. Od zawsze piłka jest mi bliska. Już kilka razy dostawałem propozycję, żeby grać wyżej. Teraz fajnie się składa, bo będę mógł grać w trzeciej lidze, a przy tym połączyć studia. Cieszę się, że trafiłem do Podlasia.

Byłeś w Radomiaku Radom...

- Musiałem wrócić w rodzinne strony z powodów rodzinnych.

Jakie cele stawiasz przed sobą?

- Chcę grać jak najlepiej, pomóc drużynie w utrzymaniu się w lidze. Mam nadzieję, że osiągniemy ten cel.

Na jakiej pozycji czujesz się najlepiej?

- Będę występował na środku bądź boku pomocy.

Podlasie stać na utrzymanie?

- Uważam, że tak. Mamy dobry zespół. Jeśli ominą nas kontuzje i w każdym meczu będziemy maksymalnie zaangażowani, to możemy wiele osiągnąć.

mp

Myszka i Maj, czyli wieża z przodu i wieża z tyłu w ustawieniu radzyńskich Orląt

Pięć jednostek treningowych zakończony sparingiem z Mazovią Mińsk Mazowiecki mają za sobą piłkarze Orląt. Nowymi graczami zespołu z Radzyna Podlaskiego zostali: Norbert Myszka oraz Arkadiusz Maj.

Wieża z tyłu

Myszka ma być rozwiązaniem w środku obrony. 22-latek jest wychowankiem Hetmana Zamość. W sezonie 2017/2018 występował w czwartoligowej Lubliniance Lublin, następnie przez półtora sezonu w Chelmie Chelmu, a od wiosny sezonu 2019/2020 reprezentował barwy rodzimego klubu. Jesienią był podstawowym graczem zamościan. Zaliczył 18 meczów (1538 minut), zdobył jedną bramkę w meczu z Koroną II Kielce (1:1), zobaczył siedem żółtych kartek i jedną czerwoną. Ma 193 cm wzrostu.

Wieża z przodu

Za strzelanie goli ma odpowiadać Arkadiusz Maj, który ma zastąpić sprzedanego do Podlasia Biała Podlaska Macieja Wojczuka. 21-latek to wychowanek MUKS-u Kraśnik. W sezonie 2018/2019 przeniósł się

ze Stali Kraśnik do drugoligowej Elany Toruń, a następnie do pierwszoligowego Podbeskidzia Bielsko-Biała. W obu klubach wystąpił po kilkanaście minut w jednym meczu. Ostatnie pół roku spędził w Orle Urzędów w Klasie Okręgowej.

Operacja „Syryja”

- Trzykrotnie ćwiczyliśmy na sztucznej nawierzchni w Lubartowie. Dwa razy trenowaliśmy w siłowni i w hali. Złą informacją jest kontuzja Jakuba Syryjczyka, który doznał odłamania kłykcia kości w kolanie. Na szczęście nie ma żadnej informacji, by doszło do zerwania więzadeł. To paskudny uraz, ale liczę, że w tej rundzie jeszcze pomoże naszej drużynie. Nie daj Boże, by „krzyżówki” były „trafione” - mówi Jacek Fiedień, szkoleniowiec Orląt.

„Szymal” pod nóż. Chyła na rehabilitacji

11 lutego operację przejdzie Patryk Szymal. 27-letni wychowanek Orląt podda się zabiegowi na kolano. - Jestem przekonany, że wróci w tej rundzie. Najszybciej powinna potrwać przerwa Mateusza Chyły, który przechodzi rehabilitację w Łodzi i niebawem ma rozpocząć zajęcia wzmacniające do wysiłku treningowego - dodaje.

Lepsze wieści

- Mamy również dobre wiadomości. Jest Myszka i Maj. Wypożyczyliśmy Patryka Rojka. Reszta jakoś się ułoży. Szkoda, że nie będzie z nami Javiera Bernala. 26-letni obrońca był u nas, ale pojechał do Hutnika Kraków i został w drugoligowcu. Nie byliśmy w stanie go zatrzymać. Uważam, że u nas byłby wiodącą postacią i szybko mógłby się wyprzymocować, ale to już historia - dodaje.

Z Kanady do Orląt?

Z zespołem ćwiczy Martin Goral. 21-letni wysoki obrońca preferuje grę lewą nogą. Ma polsko-kanadyjski paszport. W sezonie 2018/2019 grał w czwartej lidze w Unii Hrubieszów, a ostatnio w Watrze Białka Tatrzańska. Później wyjechał do Kanady i teraz wrócił do kraju. W CV ma treningi w Herculesie w Hiszpanii oraz Pescarze Calcio we Włoszech.

Fiedień: jest nas mało

Orleża uległy wiceliderowi IV ligi mazowieckiej.

- Mecz miał dwa oblicza. W pierwszej połowie daliśmy się zdominować. Popelnialiśmy dużo błędów przy wyprowadzeniu piłki. Mimo wszystko, mieliśmy trzy znakomite okazje. Dwie sytuacje sam

na sam przegrał Jan Bożym, a raz zawodnik testowany. Po przerwie inicjatywa należała do nas. Strzeliliśmy dwie bramki, kolejnej Bożyma nie została uznana. „Setkę” zmarnował Arek Maj - mówi Jacek Fiedień.

Szkoleniowiec przyglądał się dwóm graczom, ale po ostatnim gwizdku podziękował im za testy. - Mamy coraz mniej czasu, a potrzebujemy zawodników. Niedługo do treningu wróci Hiszpan oraz Maciej Filipowicz, ale i tak musimy mieć szerszą kadrę - dodaje.

ORLETA RADZYŃ PODLASKI - MAZOVIA MIŃSK MAZOWIECKI 2:4 (0:3)

Bramki: Maj, zaw. testowany - Przyborowski x2, Bondara, Krajewski.

Orleża: Nowacki - Wiatrak, Kamiński, Myszka, zaw. testowany I, Bożym, Idzikowski, Białka, zaw. testowany II, Kalita, Maj. Ponadto grali: Rojek - Kuźma, Kania, Rycaj, Kleber.

ORLETA RADZYŃ PODLASKI PRZYCHODZĄ: Norbert Myszka (Hetman Zamość), Patryk Rojek (Górnik Łęczna), Daniel Kleber (Huragan Międzyrzec Podlaski), Arkadiusz Maj (Orzeł Urzędów), Maciej Welman (Włodawianka



PLAN SPARINGÓW ORLĄT
4:0 Huragan Międzyrzec Podl.
3:5 Radomiak Radom
7:0 Lublinianka Lublin
2:4 Mazovia Mińsk Maz.
13.02., Znicz Biała Piska
20.02., Victoria Sulejów
27.02., Lewart Lubartów

Włodawa?).

ODCHODZĄ: Radosław Kurs (Świdniczanka Świdnik Mały), Arkadiusz Korolczuk (Huragan Międzyrzec Podlaski), Arkadiusz Kot (Az-Bud Komarówka Podlaska), Maciej Wojczuk (Podlasie Biała Podlaska), Kacper Kania (Huragan?).

Treningi i Zambrów

Przed zespołem zajęcia od poniedziałku do piątku. W czwartek zespół będzie miał wolne. Podsumowaniem będzie sparing w Zambrówie ze Zniczem Biała Piska.

mp

Komplet wygranych Wisły. 17-latek z golem

Czwarte zwycięstwo w okresie przygotowawczym. Podopieczni Mariusza Pawlaka wygrali 2:0 trzecioligową Legionowię Legionowo.

W 17. minucie puławianie objęli prowadzenie po ładnej zespołowej akcji wykończonej przez Łukasza Kacprzyckiego. Jedenaście minut później po kontrze w pole karne wpadł Mikołaj Sobich i uderzył tuż przy słupku podwyższając wynik. 17-latek sprawił sobie prezent na 17. urodziny, które obchodził na początku stycznia.

W drugiej połowie po rzucie rożnym zaatakowali goście. Najpierw dobrze interweniował jednak Kacper Kołotyło, a po kolejnej centrze futbolówka trafiła w poprzeczkę. W odpowiedzi próbował Adrian Paluchowski, ale niecelnie. Z kolei strzały Krystiana Putona i Ednilsona obronił bramkarz przyjezdnych.

- Po moich zawodnikach było widać trudną i ciężką pracę, którą wykonał w ostatnich dniach. Przeszliśmy na inne bodźce. Pracowaliśmy nad siłą. Dało się zauważyć duże zmęczenie, ale to normalne w tym okresie. Cieszy wynik i fakt, że nie straciliśmy bramki, chociaż rywal miał dwie dobre okazje. Dla nas był to pożyteczny sprawdzian - mówi Mariusz Pawlak.



O piłkę walczy Emil Drozdowicz, zaś w tle autor gola dla Wisły Mikołaj Sobich

Szkoleniowiec po raz kolejny dał szansę młodym graczom. Mikołaj Sobich wpisał się na listę strzelców. - Mikołaj to utalentowany gracz. Oprócz gry w piłkę, ma szkołę. Nie zawsze wszystko się zrywa. Trenuje z nami, cieszy gol. Da mu to większy bodziec do pracy. Z drugiej strony, wszystko spokojnie. Nie możemy się „podpalać” - dodaje.

Dwa spotkania

W najbliższą sobotę puławianie

rozegrają dwa mecze kontrolne.

W samo południe rozpoczną spotkanie z Mazurem Karczew, zaś dwie godziny później zagrają z Gryfem Policzna. Obydwa mecze odbędą się na bocznym boisku MOSiR-u w Puławach.

WISŁA PUŁAWY - LEGIONOWIA LEGIONOWO 2:0 (2:0)

Bramki: Kacprzycki 17', Sobich 28'.

Wisła: Socha (46' Kołotyło) -



PLAN SPARINGÓW WISŁY
6:0 Wisła Sandomierz
6:0 Lublinianka Lublin
4:2 Stomil Olsztyn
2:0 Legionovia Legionowo
13.02., Mazur Karczew
13.02., Gryf Policzna
20.02., Avia Świdnik
27.02., Powiślak Końskowola

Cheba (46' Kąkol), Skalecki (46' Cyfert), Kiczuk (46' Pielach), Brągiel (46' Kuban), Sobich (46' K. Puton), Piotrowski (46' Bartosiak), W. Puton (46' Kondracki), Kacprzycki (46' Ednilson), Zając (65' Brągiel), Drozdowicz (46' Paluchowski).

GIEŁDA TRANSFEROWA WISŁY PRZYCHODZĄ: Kacper Kondracki (Wisła Płock), Ednilson Furtado (Kotwica Kolobrzeg).

ODCHODZĄ: Marcin Pigiel, Andrzej Rutkiewicz (oba szukają klubu).

ROZMOWA Z Mikołajem Sobichem, zawodnikiem Wisły Puławy

Bramkę dedykuję rodzicom

W Kolejny występ w seniorszych i pierwszy gol...

- Piękna sprawa. Cieszę się, że wpisałem się na listę strzelców. To coś pięknego. Niedawno obchodziłem 17. urodziny i sprawiłem sobie nieco spóźniony prezent. Gol to fajna rzecz, ale nie będę chodził z głową w chmurach. Chcę nadal się rozwijać, ciężko pracować, by pokazać swoją wartość.

W Komu dedykujesz trafienie?

- Moim rodzicom: Danucie i Robertowi.

W W zespole Wisły jest niewielu zawodników rodem z Puław...

- Jestem jednym z nich.

Urodziłem się i wychowałem w Puławach. Obecnie mieszkam z rodzicami w Młynkach.

W Jaki masz plan na wiosnę?

- Chciałbym zadebiutować w trzeciej lidze. Jeśli to się uda, kolejnym krokiem będzie częstsze wychodzenie na boiska w seniorach.

W Jak trafiłeś do dorosłego zespołu Wisły?

- Przed rokiem otrzymałem zaproszenie do gry w sparingu i udziału w treningach. Informację przekazał mi mój ówczesny trener Dawid Paczka. Bardzo dużo mu zawdzięczam. Widział we mnie talent, chociaż nie byłam wyróżniającym się graczem w zespole młodzieżowym. Wtedy okazję do pokazania swoich umiejętności miało kilku graczy, ale mi się poszczęściło.

W Wisła awansuje do drugiej ligi?

- Jestem o tym przekonany. Gramy dobrą piłkę i przede wszystkim silny skład.

W Adrian Paluchowski, Emil Drozdowicz, Mateusz Pielach...

- Pierwszych dwóch graczy oglądałem w telewizji, a Mateusza z wysokości trybun stadionu. Teraz jestem z nimi w szatni. Super uczucie. Oby to trwało jak najdłużej.

mp

mp

Joe Dearman już strzelił dla Lewartu

Remisem zakończył się piątkowy sparing z Siarką Tarnobrzeg. W środku tygodnia Lewart wysoko przegrał z Motorem II Lublin, występując w mocno eksperymentalnym składzie.

Pierwszy Anglik w historii

Jeden występ i kilka jednostek treningowych wystarczyło, by przekonać trenera do swojej osoby. Joe Dearman został graczem Lewartu. Ostatnio występował w Cambridge United, w zespole do lat 18. - Joe miał lekki uraz po meczu z Huraganem. W czasie sparingu z Siarką lekko truchtał, a następnie oglądał spotkanie. Jest z nami dogadany. Wierzę, że będzie wartościową dodaną. Na ten moment traktuję go jako wzmocnienie. To młody zawodnik, który był szkolony w Tottenhamie. Fajnie porusza się na boisku, dobrze ustawia. Wyróżnia się dynamiką. Liczę, że może dużo dać zespołowi jeśli chodzi o grę ofensywną - mówi Tomasz Bednaruk, trener Lewartu. Joe w sparingu przed tygodniem zdobył jedną z bramek w meczu z Huraganem Międzyrzec Podlaski.

Bez „Chudego”

W lubartowskim zespole zabraknie Dawida Chudyby. 20-latek ostatnio grał w KSZO Ostrowiec Świętokrzyski. Zagrał z Huraganem, strzelił gola,

lecz nie zaprezentował się na tyle dobrze, by zdobyć angaż w biało-niebieskich barwach.

By więcej grać

Półroczne wypożyczenie do Lublinianki Lublin wybrał Wojciech Majewski. 22-latek jesienią wystąpił w zaledwie czterech meczach (108 minut). Najbliższe pół roku spędzi w IV lidze. - Wójtka ma dużą rywalizację i sam widział, że może mieć ciężko z regularną grą. To mega pracowity chłopak, wzór dla rówieśników. Wierzę, że za pół roku wróci i mocniej powalczy o skład w naszym zespole - mówi szkoleniowiec.

Wyrównany bój

Mecze Lewartu z Siarką Tarnobrzeg kończą się remisami. To już niepisana tradycja.

Przed startem rozgrywek w meczu kontrolnym padł bezbramkowy remis, podobnie było w lidze. W piątek oba zespoły zdobyły równą ilość goli. - To był dobry, szybki i twardy mecz. Początek należał do Siarki. Na niewiele nam pozwolili. Przegrywaliśmy po rzucie karnym. Adrian Wójcicki był blisko obronienia uderzenia. Później przejęliśmy inicjatywę - mówi Bednaruk.

Wyrównał po przerwie Konrad Nowak, kończąc akcję Arkadiusza Maksymiuka i Macieja Góralskiego. - Później były próby Grzeska Fularskiego,

Łukasza Najdy. W zamian straciliśmy gola, ale w miarę szybko odpowiedział Marcin „Marian” Świech. Siarka miała dwa słupki, a my okazję na bramkę w ostatniej minucie. Nie tak jak trzeba zachował się „Najdi” - dodaje.

LEWART LUBARTÓW - SIARKA TARNOBRZEG 2:2 (0:1)

Bramki: Nowak, Świech - Sulkowski (k), D'Apollonio.

Lewart: Wójcicki - Michałow, Niewęglowski, Zbiciak, Świech, Fularski, Buczek, Najda, Pożak, Szczotka, Nowak. Ponadto grali: Długosz - Maksymiuk, Aftyka, Góralski, Sowa, Ponurek.

Przegląd wojsk

W środku tygodnia biało-niebiescy wysoko ulegli Motorowi II Lublin, chociaż jako pierwsi zdobyli gola po rzucie karnym.

- To był przegląd wojsk, naszej młodzieży. Szansę otrzymało dużo chłopaków z roczników 2004 i 2005. Zostali wsparci niewielką ilością graczy z pierwszego zespołu. Zagraли: Arkadiusz Maksymiuk, Maciej Góralski, Stanisław Niewiński, Jakub Długosz - mówi Bednaruk.

LEWART LUBARTÓW - MOTOR II LUBLIN 1:5 (1:2)

Bramka: Niewiński 8' (k).



Joe Dearman został nowym graczem Lewartu (archiwum zawodnika)

Lewart: Długosz - Góralski, Majewski, Ponurek, Parafiniuk, Sowa, Maksymiuk, Pęksa, Pożak, Niewiński, Lipski. Ponadto grali: Tutaj, Gębal, Urban, Błyskun, Ciecharński, Duda.

Mecze w środę i sobotę

Przed piłkarzami Lewartu dwa mecze w najbliższych dniach.

W środę o godz. 16:00 lubartowianie podejmą Włodawiankę Włodawa, zaś w sobotę o godz. 11:00 Chełmian-



PLAN SPARINGÓW LEWARTU

4:2 Victoria Żmudź
3:0 Huragan Między. Podl.
1:5 Motor II Lublin
2:2 Siarka Tarnobrzeg
10.02., Włodawianka Włodawa
13.02., Chełmianka Chełm
17.02., Lublinianka Lublin
20.02., Podlasie Biała Podl.
27.02., Orleń Radzyń Podl.

GIEŁDA TRANSFEROWA LEWARTU

PRZYCHODZĄ: Joe Dearman (Cambridge United), Dawid Gębal (BKS Lublin).
ODCHODZĄ: Krystian Żelisko (koniec kontraktu), Michał Budzyński (Chełmianka Chełm), Bartosz Fiedor (Górnik Łęczna), Wojciech Majewski (Lublinianka Lublin).

kę Chełm. W zespole przeciwników zapewne zagrałby Michał Budzyński, jednak w sparingu z Pogonią Siedlce doznał poważnej kontuzji kolana.

mp

Powiślak bez najlepszej strzelby

W zespole z Końskowoli zabraknie Jarosława Milcza. 25-latek przeniósł się do Świdniczanki Świdnik. Podopieczni Roberta Chmury mieli zmierzyć się z Orionem Nie-drzewica, lecz sparing nie doszedł do skutku.

Duże zaangażowanie

Powiślak trenuje od pierwszego dnia miesiąca. Piłkarze podpisali kontrakty i dzięki temu mogą normalnie szlifować formę do rundy wiosennej. - Na szczęście jesteśmy już w grupie. Za długo musieliśmy sobie radzić podczas indywidualnych zajęć. Widać duże zaangażowanie wśród moich podopiecznych - mówi szkoleniowiec.

Bez strzelby

Złą wiadomością dla ekipy z Końskowoli jest odejście Jarosława Milcza. 25-latek przebywał na testach w Chelminiance Chelmu, ale ostatecznie związał się ze Świdniczanką Świdnik. -



To już przeszłość. Jarosław Milcz (w środku) wiosną będzie reprezentował barwy Powiślaka Końskowola

Dla nas to bardzo duża strata. Chyba każdy trener chciałby mieć w składzie zawodnika, który w rundzie zdobył 17 goli. Musimy jak najszybciej o tym zapomnieć i stworzyć zespół z innych graczy. Szukamy zawodnika, by wypełnić lukę - mówi Chmura.

Bez dwóch - trzech

W zespole zabraknie Sławomira Radzikowskiego. Doświadczony napastnik nie mógł regularnie trenować ze względu na obowiązki zawodowe i najprawdopodobniej wiosną będzie występował w szeregu lidera Klasy A - Cisowian-ce Drzewce. Do Radomia wrócił

Przemysław Sobolewski. Cały czas na powrót do zajęć czeka Adrian Dudkowski, który przeszedł operację przepukliny.

Z Nałęczowa

Nowymi zawodnikami Powiślaka zostaną: Patryk Kędra oraz

Wiktor Łuczowski. Pierwszy z nich jest wychowankiem Cisów Nałęczów. 21-latek był ważną postacią zespołu w sezonie 2017/2018. Rundę następnych rozgrywek spędził w Energii Kozienice, później grał w Prochu Pionki, zaś jesienią reprezentował barwy Granatu Skarżysko-Kamienna.

Z Lublina

Wiktor Łuczowski w niedzielę skończył 19-latek. Pochodzi z Lublina i jest wychowankiem BKS-u. Przed sezonem 2019/2020 przeniósł się do Wisły Puławy, ale długo leczył uraz. W pierwszym zespole zaliczył zaledwie jeden występ, wchodząc na boisko w końcówce meczu z Podlasem Biała Podlaska.

Gdzie zagrają?

W najbliższą sobotę Powiślak zagra z przedstawicielem IV ligi - POM-em Iskrą Piotrowice. - Gdzie sprawdzimy naszą formę. To kwestia dogadania się. Mamy wynajęte boisko w Puławach, a rywale zarezerwowali obiekt w Lublinie - mówi Chmura.

mp

Świetne wieści dla sportu. Amatorzy wracają, chociaż...

Od 12 lutego będzie dozwolona wszelka aktywność fizyczna na otwartej przestrzeni. Zielone światło ujrzą miłośnicy basenów oraz stoków narciarskich.

Na dwa tygodnie „odmrożona” zostanie aktywność sportowa na terenach otwartych. Mało kto spodziewał się, ale będzie można korzystać z basenów i stoków narciarskich.

To świetna wiadomość dla wszystkich amatorów. Drużyny wrócą do regularnych zajęć w grupach. Wreszcie będzie można korzystać z boiska z naturalną nawierzchnią oraz z Orlików. Już w weekend zdecydowana większość drużyn rozegra sparingi. Czy pierwsze? Nie! Mimo obostrzeń, dużo drużyn z niższych klas rozgrywkowych trenowała i grała „po cichu”.

- Wirus najlepiej rozprzestrzenia się w pomieszczeniach zamkniętych, dlatego dopuszczamy wszelką aktywność sportową na terenach otwartych - mówił premier Mateusz Morawiecki i dodał, by korzystać z tego w sposób odpowiedzialny.

Złą informacją jest fakt, iż nadal zamknięte będą kluby fitness oraz siłownie. Właściciele oraz sympatycy tych obiektów muszą uzbroić się w cierpliwość.

mp

Ligi mają sponsora

Wszystkie drużyny skorzystają z tego, że od rundy wiosennej sezonu 2020/2021 rozgrywki będą miały nową nazwę.



Poinformował o tym zarząd Lubelskiego Związku Piłki Nożnej w Lublinie. Podpisano umowę z firmą Tomadex, na mocy której rozgrywki Klasy Okręgowej, Klasy A i Klasy B prowadzone przez LZPN oraz oddziały terenowe będą nosiły nowe nazwy.

W ramach zawartej umowy kluby biorące udział w rozgrywkach otrzymają vouchery, które będą mogli wymienić na produkty marki KEEZA. Wartość voucherów jest zależna od klasy rozgrywkowej, w której uczestniczy dana drużyna klubowa. Ekipy z Klasy Okręgowej otrzymają do wykorzystania 1000 zł, drużyny z Klasy A 500 zł, zespoły z Klasy B 300 zł. Zespoły III ligi kobiet otrzymają vouchery na kwotę 700 zł, zaś IV ligi 500 zł.

Ponadto firma objęła patronatem III i IV ligę kobiet. Umowa sponso-rska będzie obowiązywała od 1 lutego do 31 grudnia. Nowe nazwy rozgrywek to KEEZA Klasa Okręgowa, KEEZA Klasa A, KEEZA Klasa B, KEEZA III liga kobiet, grupa IV, KEEZA IV liga kobiet. Dodatkowo wszystkie kluby otrzymają rabat 50 proc. na zakup produktów KEEZA (wg cen katalogowych).

mp



ROZMOWA Z Patrykiem Kędrą, nowym zawodnikiem Powiślakiem Końskowola

Będę dawał sto procent



Patryk Kędra ponownie będzie reprezentował barwy Powiślaka Końskowola

Skąd pomysł na ponowne reprezentowanie barw Powiślaka?

- Wybrałem Powiślak, bo widzę bardzo duży potencjał w tej drużynie. Jest to przyszłościowy i profesjonalny zespół jak na niższą ligę. Podejście trenera oraz zawodników napawa optymizmem. Dobra organizacja przez zarząd to również duży plus.

Ostatnio grałeś w Granacie...

- Odszedłem z Granatu Skarżysko-Kamienna ze względów osobistych. Wróciłem do domu rodzinnego i szukałem w pobliżu klubu, któremu mogę pomóc ja, ale również i klub mi. Dodatkowym powodem, dla którego bardzo chciałem wrócić do Powiślaka jest to, że już tam grałem dwa i pół roku temu. Czuję duży sentyment do tego klubu. Powiślak to pierwsza ekipa, która dała mi

szansę zaistnieć na czwartoligowych salonach.

Co możesz dać ekipie z Końskowoli?

- Mogę obiecać, że w każdym meczu będę dawał z siebie sto procent. Będę chciał z Powiślakiem osiągnąć jak najlepszy wynik w każdej kolejnej kolejce. Nie ma mowy o indywidualnościach, bo bez słowa „drużyna” żaden zespół nie istnieje.

Wróciłeś do Powiślaka, ale to niemal zupełnie inna ekipa...

- Dokładnie. Z częścią chłopaków grałem, aczkolwiek trzy czwarte zespołu jest odświeżona. Dopiero poznając styl gry Powiślaka i próbując się dopasować.

Co możesz dać nowej - starej ekipie?

- Na pewno świeżość, dodatkową rywalizację z kolegami

oraz stabilną i mocną pozycję w obronie.

O co powalczycie wiosną?

- Na pewno będziemy walczyć o jak najwyższe cele i do każdego meczu będziemy podchodzić jakby to miał być nasz ostatni.

Kto wygra ligę?

- Tomasovia w tym sezonie radzi sobie bardzo dobrze. Mają ogromną przewagę w swojej stawce, ale pamiętajmy, że po meczach rundy zasadniczej czeka nas walka w grupie mistrzowskiej. Z pewnością będzie ciekawie.

Rodzice: Po przekształceniu to już nie będzie ta sama szkoła

OSTRÓW LUBELSKI: Rodzice uczniów z Kaznowa i Kolechowic dostali już z Urzędu Miasta pisma o zamiarze przekształcenia szkół w filie.

Dyrektorzy i rodzice uczniów szkół przygotowywanych do przekształcenia protestowali przed Centrum Kultury w Ostrowie Lubelskim oraz podczas obrad samorządu. Krytycznie odnieśli się do uchwały intencyjnej w sprawie zamiaru przekształceń, którą na ostatniej sesji, 27 stycznia, przegłosowali radni.

Zamiana szkół w Kolechowicach i Kaznowie w filie SP w Ostrowie Lub. oznacza, pozostawienie w nich oddziałów przedszkolnych i klas I-III. Starsi uczniowie mają być dowożeni do Ostrowa (zmiany nie dotyczą Oddziału Montessori w Kaznowie). Obecnie w Kaznowie uczy się 73 uczniów (32 w oddziale przedszkolnym), w Kolechowicach 82 uczniów (25 dzieci z oddziału przedszkolnego).

List od burmistrza

Do rodziców uczniów z Kaznowa i Kolechowic dotarły już pisma o zamiarze przekształcenia szkół z informacją o możliwości od 1 września 2021 roku kontynuowania nauki przez uczniów od klasy IV do VIII w SP im. Jana Pawła II w Ostrowie Lubelskim. Jak zachwała w piśmie burmistrz Józef Gruszczyk ma ona „bardzo dobre warunki lokalowe, nowoczesne pomoce multimedialne, pełnowymiarową salę gimnastyczną, stołówkę szkolną, boisko wielofunkcyjne „Orlik”, monitoring wizyjny, świetlicę szkolną, oraz zajęcia dodatkowe rozwijające zainteresowania uczniów”.



Teraz nasze dzieci mają wstawać skoro świt i wystawać na przystanku autobusowym, bo do szkoły trzeba będzie dojechać 6 km, gdzie obecnie mają 600 m?

Reprezentacja rodziców z Kaznowa protestujących przed Centrum Kultury w Ostrowie Lub. przed obradami radnych. Od lewej Barbara Harasim, Paulina Czubacka, Anna Piątek, Aneta Danił, Katarzyna Wiśniewska

Szkoła jest teraz termomodernizowana, do grudnia zakończy się kompleksowy remont sali gimnastycznej.

„Planowane przeniesienie (...) ma na celu przede wszystkim dobro dziecka i możliwość kontynuowania nauki w dobrych warunkach. Uczniowie nie będą uczyli się w klasach łączonych” - uzasadnia w piśmie burmistrz Józef Gruszczyk.

Burmistrz zapewnia, że uczniowie klas IV-VIII będą mieli zapewniony bezpłatny dowóz i opiekę w czasie transportu. „Placówka nadal będzie stanowić ośrodek życia kulturalnego dla mieszkańców wsi” - podkreśla burmistrz.

Argumentując przekształcenie placówek odwołuje się do stanu finansów samorządu, rosnącego udziału wydatków na oświatę i zmniejszającej się liczby dzieci w wieku szkolnym. Podkreśla, że subwencja oświatowa jaką otrzymuje samorząd z budżetu państwa, nie wystarcza

na utrzymanie systemu szkolnego i mieszkańcy muszą coraz więcej dopłacać z własnej kieszeni.

„Obserwowany w ostatnich latach wzrost płac nauczycieli nie jest rekompensowany odpowiednim wzrostem subwencji oświatowej, która jest wyliczana w stosunku do liczby uczniów”. Wskazuje, że sama subwencja nie wystarcza nawet na wynagrodzenia nauczycieli zagwarantowane Kartą Nauczyciela.

- Rosną wydatki, a tak naprawdę poziom nauczania spada. Widać to po wynikach egzaminów. Więcej pieniędzy wydajemy z budżetu, a niestety nie przekłada się to na dobrą edukację. A chcemy, żeby ona była bardzo dobra. Nie tylko dobra - uważa burmistrz.

„Gdy nie ma szkoły – wieś umiera”

Jak mówi Katarzyna Wiśniewska,

przewodnicząca Rady Rodziców w Kaznowie, rodzice są w tym wypadku jednomyślni. Pismo od burmistrza ich nie przekonało: są przeciwni proponowanym zmianom. Dla protestujących wartością jest szkoła położona „tuż obok” i traktowana jako „swoja”. „Gdy nie ma szkoły – wieś umiera” - twierdzą po kolei.

Nie przekonują ich argumenty o lepszych warunkach nauki w szkole w Ostrowie, czy też o organizacji przez gminę wygodnego transportu dla uczniów. - Ile czasu zajmie im adaptacja? Poznawanie nowego środowiska, nauczycieli, wymagań szkoły? To nie jest równanie szans! I to nie jest działanie z myślą o dobru dziecka! Dobry uczeń, mimo trudności, odnajdzie się, ale słabszy wycofa jeszcze bardziej... To dodatkowy stres i obciążenia, również fizyczne, szczególnie dla klasy VIII w kluczowym dla nich roku - mówi matka siódmoklasistki. - Nie zgadzam się na

przeniesienie mojej córki do nowej szkoły i klasy w kluczowym dla niej momencie, kiedy powinna przygotowywać się w spokoju do egzaminu ósmoklasisty. Zmiana środowiska zawsze wiąże się ze zwiększonym stresem. Już w tej chwili przez pandemię nie jest jej łatwo uczyć się, a teraz dowiaduję się, że władze szykują nowe „atrakcje” naszym dzieciom w imię ich „dobra” - utrzymuje rodzic. Obawy mają również rodzice młodszych dzieci, które na razie pozostałyby w dotychczasowych szkołach. - Jako rodzice 5- i 2-latków obawiamy się, że za rok lub dwa lata szkoła zostanie zlikwidowana i dzieci będą musiały zmienić szkołę i przedszkole. Taka zmiana będzie dla nich ogromnym przeżyciem i traumą, ponieważ mój 5-latek nawet nie chce słyszeć o tym, że mógłby chodzić do innego przedszkola. Metoda nauczania szkoły w Kaznowie wydobywa z dzieci wszystko, co najlepsze i rozwija ich talenty. Dodam, że mieszkamy w Ostrowie Lubelskim i pomimo to zdecydowaliśmy się zapisać dzieci do przedszkola/szkoły w Kaznowie - mówi rodzic maluchów.

- My również dowozimy z innej miejscowości do przedszkola w Kaznowie naszą córkę i od września zamierzamy posłać tam także drugą. Jesteśmy bardzo zadowoleni z nauczania w tej szkole. Metoda Marii Montessori, jaką stosuje szkoła jest jedyną w naszym powiecie. W większych miastach za takową ludzie płacą krocie, a my mamy ją zupełnie za darmo - dodaje kolejny.

Dzieci już mówią NIE

- Teraz nasze dzieci mają wstawać skoro świt i wystawać na przystanku

autobusowym, bo do szkoły trzeba będzie dojechać 6 km, gdzie obecnie mają 600 m? Jak się dziecko spóźni, to nikt na niego nie poczeka. Niech nikt mi nie mówi, że dzieci z czwartej klasy się przyzwyczają i że nie spotkają się z przykrościami ze strony rówieśników z nowej szkoły, bo na pewno przypadki będą i takie przypadki znam w tej „nowej szkole”. Obawiamy się, że dzieci będą zagubione, zdezorientowane w tej nowej sytuacji. Już teraz jak rozmawiamy na ten temat, to nasze dzieci protestują, słyszymy NIE!

Indywidualne podejście

- Nasza córka jest raczej z tych nieufnych dzieci, które trudno aklimatyzują się w nowym otoczeniu. Tu jednak bardzo się otworzyła, więc chcielibyśmy w przyszłości uniknąć późniejszego przenoszenia jej i jej brata do innej szkoły, gdyż jest to naprawdę duże przeżycie dla dziecka. Nie wyobrażam sobie, jak dziecko ma się potem odnaleźć w przeludnionych klasach, gdzie tu w Kaznowie zajęcia prowadzone są w grupach, które umożliwiają nauczycielowi kontakt, dotarcie do każdego ucznia i praktycznie indywidualne podejście do potrzeb każdego z nich - dodaje kolejny rodzic.

Uchwała RM o zamiarze przekształcenia szkół ma być przesłana do kuratorium w celu zaopiniowania. Kurator ma miesiąc na przyjrzenie się powodom, które kierują organami prowadzącymi szkoły. Rodzice z Kaznowa rozważają, żeby zaprosić Teresę Misiuk, lubelską kurator oświaty do osobistej wizytacji szkoły w swojej miejscowości.

Magdalena Sych

Kosmiczny Dzień Babci i Dziadka w „Czwórce”



Z życzeniami między innymi „uśmiechu i mnóstwa miłości” zawsze i wszędzie przedszkolaki z Przedszkola Miejskiego nr 4 w Lubartowie wystąpiły w kosmicznym przedstawieniu dla kochanych Dziadków z okazji ich święta

Nie mogły osobiście, to na filmie śpiewem i tańcem wyznały Babciom i Dziadziusiom ich ogromną miłość i wdzięczność za dobroć.

MS



Franek złożył Dziadkom serdeczne życzenia „Wszelkiego dobra Wam życzymy od dzieci, wnuków i całej rodziny. Zdrowia, spokoju i miłości, oraz codziennej szczęśliwości. Cudownie z wami spędza się czas. Babciu i Dziadku najbardziej w świecie kochamy WAS!” - pięknie deklamował!



Nauka spektakularnych układów tanecznych do utworów z filmu „Anastazja” (na zdjęciu), oraz „Despasito”, „Chocolate” i piosenki „Babcia tańczy rock and rolla” zajęła dzieciom dwa tygodnie. - Rekwizyty to przejaw kreatywności i pomysłowości wychowawców grupy Jeżyki, którzy - wykorzystując każdą wolną chwilę - kleili, wycinali, przymierzali stroje. Wszystko po to, by dzieci wyglądały niezłomnie - mówi pani Sylwia Wojnowska, wychowawca grupy 4-latków z lubartowskiego przedszkola

Młodzi wokaliści, podopieczni GDK w Cycowie, koszą nagrody jedną za drugą

Cyców kołędników ma eksportowych



Oliwier Redzik, I miejsce w Ogólnopolskim Festiwalu Kolęd Puławy 2021



Filip Jung, II miejsce w Międzynarodowym Przeglądzie Kolęd w Kalwarii Pałacowskiej



Karolina Staniak - II miejsce w Ogólnopolskim Przeglądzie „Pastorałka Żywiecka” i wyróżnienie na Międzynarodowym Przeglądzie Kolęd w Kalwarii Pałacowskiej

Filip akompaniuje sobie na ukulele. Trio Dyszewskie tworzą wicewójcina i jej dwie córki. Oliwier jest - co prawda - mieszkańcem gm. Urszuliny, ale muzycznie związał się z Cycowem. Karolina to w tym roku laureatka podwójna.

Reprezentują nie tylko swoją gminę i powiat łęczyński. Młodzi wokaliści, podopieczni Gminnego Domu Kultury w Cycowie, wyśpiewali właśnie czołowe miejsca w międzynarodowych i ogólnopolskich przeglądach kolęd. Wszystkie odbyły się online, przy ogromnej konkurencji. Na wszystkie nadesłano po kilkaset nagrań.

Nasi wykonawcy swoje zdolności szlifują pod okiem Doroty Kuśka-Adamiak, instruktor GDK. Kim są laureaci?

- Oliwier Redzik ma 10 lat, jest mieszkańcem Urszuliny i uczniem tamtejszej szkoły, do naszego domu kultury uczęszcza na zaję-



Trio Dyszewskie - wyróżnienie na Ogólnopolskim Festiwalu Kolęd Puławy 2021

Na 6. Międzynarodowy Festiwal Kolęd i Pastorałek w Kalwarii Pałacowskiej wpłynęło ponad 320 zgłoszeń. Organizatorami Festiwalu byli Klasztor OO. Franciszkanów w Kalwarii Pałacowskiej, Centrum Kulturalne w Przemyślu i Podkarpackie Stowarzyszenie Gospel w Przemyślu

cia wokalne u p. Doroty i na naukę gry na fortepianie u Kamila Raka - przedstawia laureatów Marzena Karpowicz, dyrektor GDK w Cycowie.

Filip Jung zadebiutował w zespole śpiewaczym „Świerszczow-

wianki”, czyli u gwiazd cycowskiej sceny muzycznej.

- Świetnie także gra na ukulele - kontynuuje dyrektor Karpowicz. - Jest uczniem II klasy Szkoły Podstawowej w Łęcznej, ale mieszka w Świerszczowie. Ze Świerszczowa



Milena Dyszewska - wyróżnienie na Ogólnopolskim Przeglądzie „Pastorałka Żywiecka”

Przegląd Kolęd i Pastorałek „PASTORAŁKA ŻYWIECKA 2021” ma już 50-letnią tradycję. W tym roku wzięło w nim udział 367 wykonawców z całej Polski

pochodzi także Karolina Staniak, uczennica SP w Świerszczowie i laureatka wielu już konkursów i przeglądów. W ub. roku w duecie z Mileną Dyszewską zdobyły wyróżnienie na ogólnopolskim konkursie w Będzinie, a teraz

wyśpiewała nagrodę kolędą „Nie było miejsca”. Kolejne świerszczowianki to mama i siostry Dyszewskie, Milena lat 12 i Ewelina lat 18. Wszystkie śpiewały w „Świerszczowiankach”, ale dziś Marta - zastępca wójta gminy Cyców -

DO PUŁAW NADEŚLANO 700 NAGRAŃ!

Na 25. Ogólnopolski Festiwal Kolęd Puławy 2021 nadesłano 700 nagrań z 16 województw! Jury nagrodziło i wyróżniło 131 wykonawców - solistów, zespoły i chóry. W koncercie finałowym wystąpiło 30 laureatów z różnych kategorii artystycznych i wiekowych.

Nagrodzony występ Oliwiera Redzika - laureata I miejsca i reprezentanta Gminnego Domu Kultury w Cycowie - obejrzeć można m.in. na kanale YouTube Puławskiego Ośrodka Kultury „Dom Chemika”

sporadycznie bierze udział w tylko w występach, Ewelina z kolei uczy się w szkole w Lublinie.

Jak widać, Świerszczów ma swoją bardzo silną reprezentację wokalną. Nazwa zobowiązuje?

Jolanta Chwałczyk

Dzienny Dom „Senior+” w Bogdance otwarty po czterech miesiącach przerwy

Rozmowom nie było końca, do gimnastyki nie trzeba było namawiać

Regularna dezynfekcja i wietrzenie, maseczki, codzienny pomiar temperatury - przy takich obostrzeniach, po czteromiesięcznej, wymuszonej przez koronawirusa przerwie, wznowił swoją działalność Dzienny Dom „Senior+” w Bogdance.

- Seniorzy wreszcie mogli się spotkać i wziąć udział we wspólnych zajęciach, po kilku miesiącach izolacji i braku bezpośredniego kontaktu, nie mogli się sobą nacieszyć - relacjonuje personel DDS. - Rozmowom nie było końca. Już pierwszego dnia wszyscy

wrócili do swoich ulubionych zajęć i nawet do gimnastyki nikogo nie trzeba było namawiać.

Oczywiście, wszyscy przebywają w „Seniorze” w maseczkach. Zajęcia odbywają się z zachowaniem wszelkich zasad bezpieczeństwa. Zgodnie z rekomendacjami pracownicy mają zapewnione środki ochrony indywidualnej oraz preparaty do dezynfekcji rąk. Regularnie dezynfekowane są powierzchnie użytkowe, klamki, uchwyty, poręcze, blaty, wyłączniki światła oraz sprzęt wykorzystywany podczas zajęć.

Pomieszczenia są regularnie wietrzone. Do placówki mogą przychodzić wyłącznie osoby zdrowe, bez objawów infekcji. Każdego dnia jest dokonywany pomiar temperatury.

jch



Po kilku miesiącach izolacji i braku bezpośredniego kontaktu, seniorzy z radością wrócili do swojego drugiego domu w Bogdance

Dzienny Dom „Senior+” w Bogdance obchodził w styczniu swoje czwarte urodziny

Bez seniorów, z którymi jednak personel utrzymywał przez okres lockdownu stały kontakt. Decyzją wojewody lubelskiego od 1 lutego wznowiły działalność dzienne domy i kluby „Senior+” oraz ośrodki wsparcia i placówki

pobytu dziennego dla osób powyżej 60. roku życia. „Senior+” w Bogdance powrócił do funkcjonowania w formie stacjonarnej z bezwzględnym zachowaniem wzmożonego reżimu sanitarnego.



Nikogo nie trzeba było zachęcać nawet do gimnastyki

Budżet Michowa przygotowany przez wójta radni przegłosowali, ale daleko im było do entuzjazmu

Przewodniczący RG Michów: To nie jest budżet marzeń

Obyło się bez zbędnych komentarzy. Nastroje oddało głosowanie - 5 na 13 radnych wstrzymało się od głosu nad uchwałą budżetową.

Innego nie mogliśmy uchwalić

- To nie jest budżet marzeń. To jest budżet konieczny, żeby nadal funkcjonować. Innego nie mogliśmy uchwalić - twierdzi przewodniczący RG Michów.

Na 13 obecnych radnych na ostatniej sesji 29 stycznia 8 zagłosowało „za” uchwaleniem budżetu, 5 wstrzymało się od głosu - Roman Aftyka, Zbigniew Gradziński, Katarzyna Józwiak, Henryk Kukier, Andrzej Trojak.

- Myślę, że jeśli dożyjemy do następnego roku i to będzie tak wyglądało jak w tym roku, to nie wiem, czy większość z nas nie będzie przeciwko temu budżetowi! - dywagował Roman Aftyka, apelując o podjęcie wspólnych działań Rady Gminy i przedstawicieli władz w celu poczynienia oszczędności.

- Przeanalizujemy ten budżet, żeby ta gmina Michów, która ma dochodów około 30 mln złotych, wygenerowała środki na jakiejkolwiek inwestycje, bo ludzie na to czekają - apelował.

Dochody gminy to 30 mln 919 tys. zł, wydatki - 34 mln 348 tys. zł. Deficyt - 3 mln 429 tys. zł.

- Poważne wydatki dotyczą

oświaty. W 2021 r. zaplanowano na ten cel ponad 5 mln zł naszych wydatków budżetowych. W roku ubiegłym była to kwota ponad 4,7 mln zł - informował przewodniczący RG Michów.

Tegoroczny budżet zakłada też wydatki na fundusz sołeczki - blisko 385 tys. zł (szczegóły w tabeli).

Dwie największe inwestycje finansowane z własnej kieszeni - to adaptacja i modernizacja pomieszczeń w budynku ZSO w Michowie na potrzeby przedszkola - 470 tys. zł oraz rezerwa na drogi - 372 tys. zł.

W 2021 roku gmina zrealizuje też inwestycje ze środków pochodzących z funduszy strukturalnych i funduszu spójności jak: modernizacja stacji wodociągowej (Anielówka, Natalin, Mejnierzyn) - o wartości 90 tys. zł, modernizacja oświetlenia ulicznego na terenie gminy Michów - 740,7 tys. zł i cyfrowy urząd przyjazny mieszkańcom - 9,6 tys. zł.

Największa inwestycja realizowana przy współudziale środków zewnętrznych to montaż źródeł odnawialnej energii za 5,9 mln zł.

Do końca roku mieszkańcy mogą spodziewać się instalacji urządzeń, takich jak panele fotowoltaiczne, solarne i piece na biomasę w swoich gospodarstwach.

Na co wsie w gminie Michów przeznaczą w 2021 roku fundusz sołeczki?

MS

SOŁECTWO (wydatki ogółem)	POSZCZEGÓLNE WYDATKI
Aleksandrówka - 10,7 tys. zł	10,7 tys. zł - wysypanie drogi gminnej tłuczniami
Anielówka - 10,3 tys. zł	10,3 tys. zł - plac zabaw dla dzieci
Budki - 11,1 tys. zł	10 tys. zł - zakup działki, 1,1 tys. zł - koszty administracyjne
Elżbietów - 13,4 tys. zł	13,4 tys. zł - remont pomieszczeń w remizie OSP
Gawłówka - 13 tys. zł	13 tys. zł - zakup tłucznia
Gołąb - 19,6 tys. zł	10 tys. zł - budowa drogi gminnej Trzemuśnia-Poprzezki, 9,6 tys. zł - zakup tłucznia
Gołąb Kolonia - 9,8 tys. zł	7,3 tys. zł - wysypanie tłuczniami drogi gminnej, 2,5 tys. zł - tablica informacyjna
Katarzyn I - 12,7 tys. zł	12,7 tys. zł - zakup tłucznia
Katarzyn II - 12,2 tys. zł	12,2 tys. zł - budowa budynku gospodarczego na potrzeby świetlicy
Meszno - 15 tys. zł	15 tys. zł - artykuły do wyposażenia i wykończenia Świetlicy Wiejskiej
Miastkówka - 13,9 tys. zł	13,9 tys. zł - zakup tłucznia
Michów - 40,8 tys. zł	1,8 tys. zł - doposażenie świetlicy OSP, 34 tys. zł - zagospodarowanie zieleni, 2,5 tys. zł - zakup i remont ławek, 2,5 tys. zł - cztery kwietniki
Młyniska - 11,3 tys. zł	11,3 tys. zł - remont remizy strażackiej
Chudowola - 14,1 tys. zł	14,1 tys. zł - zakup działki
Rudzienko I - 20,1 tys. zł	5,1 tys. zł - zakup kostki brukowej, piachu, cementu, 15 tys. zł - zakup tłucznia
Rudzienko Kolonia - 14,6 tys. zł	14,6 tys. zł - zakup działki
Trzciniec - 15,2 tys. zł	15,2 tys. zł - ogrodzenie działki gminnej
Wypnicha - 15,8 tys. zł	5 tys. zł - naczynia na doposażenie remizy, 757 zł - wykonanie wieńca dożynkowego i transport, 1 tys. zł - podkaszarka i paliwo, 8 tys. zł - zakup kostki brukowej, cementu, piachu, 1 tys. zł - zakup trzech sztuk okien
Węgiele - 14 tys. zł	11,7 tys. zł - doposażenie Świetlicy Wiejskiej, 300 zł - paliwo i artykuły do kosiarki, 2 tys. zł - drzwi wejściowe
Rudzienko II - 14,2 tys. zł	14,2 tys. zł - wysypanie dróg tłuczniami
Zofianówka - 10,2 tys. zł	10,2 tys. zł - ogrodzenie działki
Rawa - 19,1 tys. zł	1,5 tys. zł - bramki do piłki nożnej, 500 zł - zestaw do gry w siatkówkę, 17,1 tys. zł - ogrodzenie działki
Giżyce - 16,6 tys. zł	16,6 tys. zł - remont dachu remizy OSP
Podlodówek - 14,8 tys. zł	14,8 tys. zł - wysypanie drogi tłuczniami
Mejnierzyn - 22,5 tys. zł	22,5 tys. zł - wysypanie drogi tłuczniami

17 tys. zł na WOŚP w Kamionce



Sztab WOŚP w Zespole Szkół w Kamionce zorganizowano po raz dwunasty. Wolontariusze z klas VII i VIII prowadzili zbiórkę na terenie gminy. Zorganizowano około 100 licytacji na facebooku. Do wygrania były usługi i produkty lokalnych przedsiębiorców, ale również voucher na zwiedzanie niedostępnych zakamarków Muzeum Zamoyskich w Kozłowie, godzinną wycieczkę meleksem zaoferowaną przez Centrum Kultury w Kamionce czy pakiet gadżetów promocyjnych Urzędu Miejskiego w Kamionce. Dla uczniów klas 0 - III zorganizowano kiermasz wyrobów cukierniczych. Podczas finału WOŚP sztab zebrał 17 tys. zł

60-latek z gminy Serniki z kontrabandą

- Lubartowscy operacyjni wraz z funkcjonariuszami Lubelskiego Urzędu Celno-Skarbowego pojechali do mieszkania jednego z mieszkańców gminy Serniki. Na terenie posesji znaleźli ponad 160 kilogramów suszu tytoniowego bez polskich zna-

ków akcyzy, ponad 16 litrów wyrobów alkoholowych oraz aparaturę do wyrobu alkoholu - informuje st. sierż. Jagoda Stanicka. Straty Skarbu Państwa z powodu uszczuplenia podatku akcyzowego oceniono na 80 tys. zł.

Marcin Kusyk

Wpadł w Lublinie z narkotykami

Wywiadowcy z Komendy Miejskiej Policji w Lublinie podczas patrolu zwrócili uwagę na dwóch młodych mężczyzn.

- W trakcie legitymowania okazało się, że jeden z nich, 19-latek z gm. Serniki, posiada przy sobie niewielkie ilości narkotyków. Konieczne było przeszukanie w domu 19-latka - informuje komisarz Kamil

Gołębiowski, z KMP w Lublinie.

Tym zajęli się funkcjonariusze z Lubartowa. Odnaleźli słoiki z marihuaną, dubeltówkę, butelkę z zawartością prawdopodobnie czarnego prochu oraz kilka sztuk amunicji. Jak się okazało, mężczyzna nie posiadał pozwolenia na broń.

Dariusz Jędrzyńska

Lisy pogryzły łabędzie. Jednego uratowali strażacy z Ludwina



Niestety, pięciu łabędzi nie udało się uratować

Do przymarzniętych łabędzi na jeziorze Piaseczno strażacy z OSP Ludwin zostali wezwani w piątek, 5 lutego, rano.

- Te ptaki są bardzo mądre. Przez całą noc pływają, żeby w ich pobliżu nie zamarzła woda. Jednak

teraz łabędzie zostały prawdopodobnie zaatakowane przez lisy, które wyciągnęły ptaki na lód i je pogryzły - mówi Jarosław Janek, komendant gminny OSP.

- Pięć pogryzionych ptaków nie udało nam się uratować. Wycią-

gnęliśmy jednego łabędzia, który nie był ranny, tylko przytłapany lodem. Po uwolnieniu odleciał - dodaje Janek.

Kamil Kulig

Śmiertelny wypadek na skrzyżowaniu obwodnicy z ul. Nowodworską



Do tragicznego wypadku doszło 3 lutego

Jak informuje st. sierż. Jagoda Stanicka, kierująca skodą zginęła. Kobieta, która poniosła śmierć w wypadku, miała 50 lat. 37-letni jadąc od strony Nowodworu, nie ustąpiła pierwszeństwa subaru jadącemu drogą krajową. Doszło do

zderzenia, kierująca skodą zginęła.

Kobieta, która poniosła śmierć w wypadku, miała 50 lat. 37-letni kierowca subaru był trzeźwy.

W działaniach na miejscu zdarzenia oprócz policji uczestniczyły

dwa zastępy JRG Lubartów i zastęp OSP Brzeziny. Ich działania polegały na zabezpieczeniu miejsca zdarzenia i odłączeniu instalacji w pojazdach.

Marcin Kusyk

Gmina
PuchaczówGmina
Cyców

STRONĘ REDAGUJE:

Jolanta Chwałczyk
tel. 601072277
chwalczyk@24wspolnota.pl

Cyców „idzie „ w OZE, buduje oczyszczalnię, halę sportową, drogi, w planach ma zbiornik retencyjny

Z frontu inwestycji w dobie koronakryzysu

Są ambitne plany i pieniądze na inwestycje. Co innego stawia dziś pod znakiem zapytania ich realizację - ocenia wójt Cycowa. To rynek wykonawców dotknięty koronakryzysem.

W Cycowski plan inwestycji jest ambitny, ale na ile wykonalny w trudnym dla branż i samorządów czasie? - pyta my Wiesław Pikulę, wójta gm. Cyców.

- Do wielu inwestycji przygotowaliśmy się od dawna, bo też inwestycji nie da się wykonać z roku na rok, ze względu na bardzo długo trwające procedury związane z uzyskaniem pozwoleń na budowę i z dokumentacją. Tym bardziej teraz, w pandemii, przy utrudnionym kontakcie i zdalnej pracy części urzędów. Dobrze więc, że mieliśmy przygotowane dokumentacje. Mamy też oszczędności. Dzięki nadwyżce budżetowej z roku 2019 i 2020, mimo zaplanowania wielu inwestycji, tegoroczny budżet prawie zamknie się nam na zero. Nadwyżka z lat ub. to ponad 11 mln zł, a deficyt wykazany w projekcie budżetu na 2021 rok wynosi ponad 12 mln, co nam się praktycznie równoważy. Pozostaje deficyt 2 mln w postaci zaciągniętego na warunkach preferencyjnych kredytu. Tak, czasy są trudne, ale na to, co zaplanowaliśmy, środków nam wystarczy. Co innego stoi pod dużym znakiem zapytania - czy znajdę wykonawców, bo zaczyna być trudno. Część firm upadła, część ma już zamknięty portfel zamówień. My w ub. roku ogłosiliśmy większość przetargów na zadania, do których mieliśmy gotową dokumentację, więc większość przedsięwzięć nie jest zagrożona, mamy wykonawców. Jednak nawet ci wyłonieni sygnalizują już pewne problemy, np. ze specjalistycznymi urządzeniami, których nie mogą kupić w Niemczech, gdzie gospodarka jest zamrożona. Dziś do przetargu zgłaszają się jedna - dwie firmy, a kiedyś było ich pięć - osiem. Konkurencja jest mniejsza, mówi się, że nie ma frontu robót na rynku.

W Jakie najważniejsze inwestycje zaplanowane zostały w Cycowie w tym roku?



Wiesław Pikulę, wójt gm. Cyców

„Idziemy” w OZE, realizując projekt Odnawialne Źródła Energii w gm. Cyców za ponad 8 mln zł i to największa tegoroczna inwestycja. Budujemy też oświetlenie uliczne z lamp fotowoltaicznych. W ub. roku w ramach eksperymentu zamontowaliśmy je w kilku miejscowościach. Wbrew obawom, że w okresie jesienno-zimowym lampy mogą nie świecić, sprawdziły się i świecą całą noc, nawet gdy cały dzień nie ma słońca. Tak więc w tym roku w wielu miejscowościach zapali się światło, ponieważ ich mieszkańcy w większości przeznaczyli fundusz sołecki właśnie na oświetlenie uliczne, a jest on w tym roku dość wysoki. Wynosi 1 mln 960 tys. zł.

W Są wykonawcy budowy oczyszczalni i sali gimnastycznej, kolejnych największych pod względem kosztów zadań...

Tak, rozbudowa i przebudowa oczyszczalni ścieków w Cycowie będzie nas kosztowała ponad 5 mln zł. Powstanie oczyszczalnia, która nie będzie uciążliwa dla mieszkańców. Może nie zwiększy parametrów, jeśli chodzi o przyjęcie ścieków, ale będzie nowoczesna, z procesami oczyszczania zamkniętymi w budynkach, gdzie odór będzie można zneutralizować, by nie się ulał na zewnątrz. Jeśli

chodzi o szkołę w Świerszczowie, budowa sali gimnastycznej to drugi etap tej inwestycji. Będzie to hala w innowacyjnej technologii, o lekkiej konstrukcji, aczkolwiek energooszczędna i nowoczesna, jak sama szkoła. Rozpoczęliśmy także przebudowę starej szkoły, adaptując budynek na mieszkania socjalne dla potrzebujących, głównie samotnych matek z dziećmi, ale nie tylko. Mamy w gminie mieszkańców w trudnej sytuacji życiowej, potrzebujących takiej pomocy. Stąd także plan zakupu dwóch kontenerów socjalnych, przeznaczonych do całorocznego zamieszkania, o powierzchni ok. 20 mkw i z ogrzewaniem, gdzie będzie można kogoś czasowo zakwaterować. Potrzeb jest wiele, choćby związanych z realizowanym przez gminę projektem integracji osób zagrożonych wykluczeniem społecznym, dotyczącym seniorów. Mamy coraz więcej mieszkańców w wieku 65+. Działalność u nas Klub Seniora finansowany z kasy gminy i funduszy UE. Z myślą o osobach starszych i niepełnosprawnych w ciągu dwóch - trzech miesięcy wybudujemy windę w budynku starego ośrodka zdrowia, który wydzierżawiliśmy na potrzeby uruchomionego właśnie prywatnego gabinetu fizjoterapeutycznego.

Co?	Za ile ?	Kiedy przetarg?
OZE - Odnawialne źródła energii w gminie Cyców - instalacje fotowoltaiczne	4,6 mln zł	I kwartał 2021 roku
Zakup kontenerów	90 tys.	II kwartał
Miejscowy plan zagospodarowania przestrzennego miejscowości Głębokie i Podgłębokie	69 tys.	I-II kwartał
Zakup lamp oświetlenia ulicznego	50 tys.	I kwartał
Zakup i montaż instalacji fotowoltaicznej dla Urzędu Gminy Cyców	77 tys.	II kwartał
Przebudowa drogi wojewódzkiej nr 841 - wykonanie chodnika w miejscowości Cyców Kolonia Druga	790 tys.	II kwartał
Wykonanie przepompowni w hydroforni w Nowym Stręczyźnie	100 tys.	III kwartał
Termomodernizacja i wymiana dachu w budynku przy ul. Nowej 1 w Cycowie	192 tys.	III kwartał
Remont kościoła rzymskokatolickiego pw. św. Józefa oblubieńca NMP wraz z dzwonnica i brama wjazdową	705 tys.	III-IV kwartał
Rozbudowa i przebudowa budynku usługowo-biurowego przy ul. Nowej 1 w Cycowie w związku z montażem windy dla osób niepełnosprawnych	175 tys.	III kwartał

W planach inwestycyjnych, oprócz windy, mamy także odnowienie tego budynku, ostatniego w Cycowie zaniebanego budynku użyteczności publicznej. Będziemy też nadal ulepszać gminne drogi. Na odcinku ok. 10 km zamierzamy położyć dywanik asfaltowy. Stosując naszą technologię utwardzeń powierzchniowych, chcemy je dalej udrażniać. Sporo już naprawiliśmy, z drogami utwardzonymi asfaltem wychodzimy już w pola, daleko poza obszary zabudowane. Zarówno mieszkańcy, jak i goście, mogą jeździć rowerem po terenie całej gminy i podziwiać nasze piękne okolice.

W Skoro doszliśmy do rekreacji - co z plażą nad jeziorem Głębokie? Zakupiliśmy działkę nad Głębokiem i już w tym roku planujemy tam parking i dostęp do jeziora w dwóch miejscach - od drogi krajowej i z drugiej strony, gdzie gmina ma ponad hektar piaszczystej działki, do której prowadzi ścieżka i autem się nie dojedzie. Myślimy więc o utworzeniu tam miejsca dla turystyki pieszej i rowerowej. Rozpoczynamy też wykup gruntów pod zbiornik retencyjny na rzece Świnie w Stawku, który zatrzyma spływającą wodę. Pewnie będzie tam możliwość wędkowania, ale główny tego

projektu to retencja. Planuję także odtworzyć drogę wzdłuż jeziora Uściwierz. Udrożnienia, dziś zarośnięta ścieżka po utwardzeniu powierzchniowym stałaby się trasą pieszo-rowerową nad brzegiem jeziora, którego większa część leży na terenie gm. Cyców, w obszarze Natura 2000. Mówiąc o walorach gminy, nie sposób nie wspomnieć o wymagających ochrony zabytkach. Po renowacji kościoła w Świerszczowie przeprowadzonej przed kilku laty, w tym roku przymierzamy się do nowego dachu na zabytkowym kościele i dzwonnicy w Cycowie. Chcemy to zrobić jak najszybciej, by kościółek zabezpieczyć przed niszczeniem. Potem przyjdzie czas na ściany, które pod tynkami, zważywszy na dzieje kościółka, mogą kryć różne ciekawe rzeczy. To bardzo często odwiedzany i fotografowany zabytek. Przyciąga dawnych mieszkańców, których wielu wyjechało stąd do miast. Przyjeżdżają także zza granicy, głównie z Niemiec, bo przecież spory procent mieszkańców Cycowa przed wojną stanowili Niemcy i szczególnie oni licznie odwiedzają strony, w których mieszkali ich przodkowie.

W Dziś, 9 lutego, sesja Rady Gminy. W programie zmiany w planie zagospodarowania przestrzennego gminy.

To także będzie nas sporo kosztowało. Do zmian planu zagospodarowania przestrzennego przystąpiliśmy z myślą o udrożnieniu i stworzeniu możliwości rozwoju gminy. Zmiany w Wólce Cycowskiej i Cycowie są na ukończeniu, będziemy je wyklądać w tym roku do publicznego wglądu. Na sesji ogłaszamy zmianę planu zagospodarowania dla miejscowości Głębokie i Podgłębokie, gdzie jest dużo chętnych do budowy domów jednorodzinnych. Studium mamy uzgodnione. Poważny problem rodzi brak chodnika wzdłuż drogi krajowej. Ponieważ chodzi o odcinek oznaczony jako obszar niezabudowany, musimy w planie obok pasa drogowego wytyczyć miejsce na ścieżkę rowerową, bądź chodnik. To konieczne, by zmniejszyć zagrożenie przy drodze krajowej, gdzie zdarzyło się już kilka wypadków śmiertelnych, a niestety, z „krajówką” nie możemy się w tej sprawie porozumieć. Przyspieszamy więc zmianę planu zagospodarowania przestrzennego, żeby wykupić grunty od mieszkańców i zrobić porządną chodnik czy ścieżkę rowerową, aby mogli się tamtędy bezpiecznie poruszać.

Jolanta Chwałczyk

Starostę nie niepokoją częste zmiany personalne w poradni psychologicznej. Terapeuci: „Poradnia to nie sklep z kartoflami”

Dopiero po ok. dwóch tygodniach otrzymaliśmy odpowiedź od starosty na nasze pytania dotyczące sytuacji Poradni Psychologiczno-Pedagogicznej w Łęcznej. Tyle samo czasu zajęło napisanie kilku zdań p. o. dyrektora Poradni Psychologiczno-Pedagogicznej. Po dwóch tygodniach do zarzutów odniosła się także pracownica placówki, którą rozmówczynie „Wspólnoty” uważają za główną przyczynę swojego odejścia z poradni.

Przypomnijmy. W poprzednim wydaniu „Wspólnoty” opisaliśmy sytuację wewnętrzną prowadzonej przez starostwo Poradni Psychologiczno-Pedagogicznej w Łęcznej.

Z naszą redakcją skontaktowali się bowiem byli pracownicy tej placówki, którzy nie chcieli tam dłużej pracować przez - jak mówili - złą atmosferę w poradni spowodowaną zachowaniem jednej z koleżanek i brakiem reakcji dyrektora. - Gdy wracałam do pracy, płakałam całą drogę - opowiadała była pracownica poradni. Rozmówcy „Wspólnoty” podkreślali, że nie mogli już wytrzymać psychicznie.

Jak opowiadają byli pracownicy poradni w Łęcznej, dyrekcja nie reagowała, gdy zgłaszały problem w kontaktach z koleżanką.

Pracownice, które opowiedziały o swoich przeżyciach



Na zewnątrz poradnia zaprasza obrazkiem szczęśliwych dzieci. Grafika powstała po przeniesieniu placówki do nowej siedziby w 2019 r. Jednak, jak mówią były pracownicy poradni, ta zmiana jeszcze zwiększyła konflikt między górą, gdzie zostali pracownicy zajmujący się starszymi dziećmi a dołem, czyli nową siedzibą, w której realizowane jest wcześnie wspomaganie rozwoju dziecka

„Wspólnocie” odeszły z pracy, gdy jeszcze dyrektorką była Agnieszka Litwinek-Jabłonec. Ona jednak nie odpowiedziała na nasze prośby o kontakt.

Nie zgadza się z zarzutami

Dopiero po ok. dwóch tygodniach i już po ukazaniu się naszego tekstu o poradni na nasze pytania w tej sprawie odpowiedzieli starosta, p. o. dyrektora poradni, a także jej pracownica, którą rozmówczynie „Wspólnoty” uważają za główną przyczynę swojego odejścia z tej placówki.

Kobieta nie zgadza się z zarzutami kierowanymi przez byłych pracowników i nie jest przyczyną ich odejścia. „Jest

to ich indywidualna decyzja” - kwituje.

P. o. dyrektora poradni Grażyna Paterek napisała „Wspólnocie”, że nie dotarły do niej żadne informacje o złym traktowaniu byłych pracowników przez ich koleżankę.

„W przypadku sprecyzowanych personalnie zarzutów podejmę odpowiednie działania w granicach obowiązującego prawa. W okresie pełnienia przeze mnie obowiązków dyrektora poradni nie zgłosił się do mnie żaden rodzic ze skargą na dużą rotację pracowników” - poinformowała Grażyna Paterek.

Również starosta napisał, że do tej pory nie miał żadnych sygnałów o nieprawidłowościach, a rotacja terapeutów wcale go nie niepokoi.

„W 2020 r. zakończenie stosunku pracy z pracownikami pedagogicznymi poradni miało miejsce w czterech przypadkach, w tym jedna umowa rozwiązała się z upływem czasu, na jaki została zawarta (była to umowa na zastępstwo), a trzy pozostałe na wniosek pracowników: jedna umowa uległa rozwiązaniu na podstawie porozumienia stron po długotrwałym urlopie wychowawczym, a dwie pozostałe na podstawie wypowiedzenia umowy przez pracownika, z zachowaniem okresu wypowiedzenia” - informuje starosta Krzysztof Niewiadomski.

Zdaniem Niewiadomskiego duża rotacja pracowników wynika jedynie ze specyfiki projektu „Za życiem”. Staro-



Krzysztof Niewiadomski, starosta
Dyrektor nie może zagwarantować stałego zatrudnienia terapeuty od początku projektu, tj. od 2017 r.

Była pracownica poradni:

Jeśli terapeuta ma się zmieniać co rok, to terapia przecież mija się z celem. A pani dyrektor mówiła, że jest zadowolona z naszej pracy i chce, żebyśmy zostali na kolejny rok

P. o. dyrektora poradni Grażyna Paterek

W okresie pełnienia przeze mnie obowiązków dyrektora poradni nie zgłosił się do mnie żaden rodzic ze skargą na dużą rotację pracowników

sta podkreśla, że dyrektor poradni, decydując o zatrudnieniu terapeutów, musi zawsze brać pod uwagę środki finansowe na dany rok kalendarzowy i warunki lokalowe.

Wymienili wszystkich

„Nie może więc zagwarantować stałego zatrudnienia danego terapeuty od początku realizowania projektu, tj. od 2017 r.” - pisze Niewiadomski.

Z taką argumentacją nie zgadzają się jednak byli pracownicy poradni, którzy mówią, że gdyby nie atmosfera, która była dla nich nie do wytrzymania, to zostaliby w tej pracy.

- To nie jest sklep z kartoflami, że ekspedientki mogą się wymieniać co parę miesięcy. Praca z dzieckiem to proces. Mija dłuższy czas, zanim np. dziecko z autyzmem zaufa terapeutom. To chyba jasne, że

nawet na projekcie dobrze jest mieć tego samego terapeutę, a nie ciągle zmieniać i szukać nowego. Jeśli terapeuta ma się zmieniać co parę miesięcy, to terapia przecież mija się z celem - mówi była pracownica poradni.

- Ponadto pani dyrektor mówiła, że jest zadowolona z naszej pracy i chce, żebyśmy zostali na kolejny rok. Skoro w umowie jest zapis, że poradnia ma prawo do dwutygodniowym wyprzedzeniem rozwiązać umowę, a z nikim tego nie zrobiła, to chyba terapeuta dobrze pracował. A jednak żaden z 2019 r. nie został na kolejny projekt w 2020 r., poza jedną osobą, która później z tych samych powodów zrezygnowała - dodaje.

Kamil Kulig

Dlaczego skarbówka nie płaci czynszu powiatowi

Taki stan rzecz wynika z porozumienia zawartego w 2002 roku.

Siedziba Urzędu Skarbowego w Łęcznej znajduje się w tzw. budynku A-300 należącym do starostwa. Mieszkańcy mówią o nim często „Progobex”, bo tu mieściła się dawniej ta firma.

O to, dlaczego skarbówka nie płaci czynszu starostwu za zajmo-

wany lokal, starostę Krzysztofa Niewiadomskiego pytał radny Teodor Kosiński, jednak nie uzyskał szczegółowej odpowiedzi.

Zwróciliśmy się więc z takim pytaniem do starosty, który potwierdził, że urząd skarbowy nie płaci czynszu za zajmowanie pomieszczeń w budynku będącym własnością powiatu.

Jak poinformował „Wspólnotę” starosta Niewiadomski, taki stan

rzeczy wynika z porozumienia „w sprawie zasad współdziałania w zakresie utworzenia Urzędu Skarbowego w Łęcznej”.

Zawarte w 2002 r. porozumienie podpisali dyrektor izby skarbowej, naczelnik lubelskiej skarbowki z wojewodą, ówczesnym starostą Henrykiem Gańskim i burmistrzem Jackiem Jóźenko. Łęczyńska skarbówka zaczęła funkcjonować 1 stycznia 2004 r.

Powiat dostał budynek od państwa

Budynek A-300 został przekazany powiatowi od Skarbu Państwa z przeznaczeniem na siedzibę jednostek administracji rządowej i powiatowej. Darowiznę regulowało zarządzenie wojewody.

„Wyżej wymienionym zarządzeniem powiat łęczyński został zobowiązany do udostępnienia pomiesz-

czeń dla tworzonego US w Łęcznej po kosztach utrzymania” - informuje starosta Niewiadomski.

Dalej informuje on, że łączynska skarbówka ponosi koszty eksploatacyjne, czyli za centralne ogrzewanie, zużycie wody, odprowadzanie ścieków, zużycie energii elektrycznej. Płaci też podatek od nieruchomości.

Ponadto US w Łęcznej płaci za utrzymanie części wspólnych

budynku. Na podstawie uchwały zarządu powiatu ta opłata wynosi 1087,41 zł za miesiąc.

Budynek A-300 szykowany jest do przebudowy (z termomodernizacją), na co starostwo uzyskało już pozwolenie. Powiat otrzyma na tę inwestycję 2 mln zł od rządu z Funduszu Przeciwdziałania Covid-19.

Kamil Kulig

„Śpiewanki lubelskie” z udziałem wychowanki Gminnego Ośrodka Kultury w Puchaczowie

Martyna Styś w duecie z legendą



Martyna Styś i Janina Chmiel podczas koncertu złożonego z kolęd i pastorałek ludowych we współczesnych aranżacjach Pawła Odoziewskiego, który kierował również zespołem akompaniującym wykonawcom



„Obie skromne, eteryczne, delikatne, ale właśnie w tej subtelności tkwi ogromna siła”

Martyna Styś z Puchaczowa zaśpiewała w duecie z Janiną Chmiel, legendarną śpiewaczką ludową. Na tym samym koncercie, co słynny zespół śpiewaczy Jarzębina. Ujmujący uśmiech Martyny stał się też znakiem firmowym transmisji „Śpiewanek lubelskich” - koncertu dostępnego na kanałach społecznościowych Centrum Spotkania Kultur w Lublinie.

Koncert odbył się w minioną sobotę, zorganizowany przez Wojewódzki Ośrodek Kultury i Centrum Spotkania Kultur w Lublinie. Wy-

darzeniu patronowali marszałek Jarosław Stawiński i posłanka do PE, Beata Mazurek.

Kolędy i pastorałki zaśpiewali artyści ludowi i wokaliści z naszego regionu, wielokrotnie nagradzani w rozmaitych konkursach muzycznych. Martyna Styś - doskonale znana mieszkańcom powiatu łęczyńskiego z naszych scen i swoich licznych sukcesów konkursowych - zaśpiewała w duecie pastorałkę „Pastuszkowie bracia mili”.

- Obie skromne, eteryczne, delikatne, ale właśnie w tej subtelności tkwi ogromna siła - zapowiedziała występ Anna Duda, populama lubelska dziennikarka i prezenterka, znana z TVP3.

Dalej Janinę Chmiel z Wólki Ratajskiej przedstawiono jako legendę,

laureatkę najważniejszych przeglądów folklorystycznych. Martynę - jako młody rozkwitający talent, delikatną jak Calineczka, w którą wcieliła się na deskach Teatru Muzycznego w Lublinie.

Dlaczego Calineczka? Przypomnijmy, że Martyna Styś jako Calineczka wystąpiła w Teatrze Muzycznym w Lublinie będąc uczennicą kl. Va Szkoły Podstawowej w Puchaczowie. „Martyna-Calineczka w podziękowaniu za wspaniałe wcielenie się w rolę małej dziewczynki i profesjonalny śpiew, oprócz gromkich braw otrzymała od swoich kolegów i koleżanek kwiaty oraz maskotkę” - czytamy na stronie szkoły w relacji z wizyty w teatrze w październiku 2018.

Martynie gratulujemy sobotniego występu i życzymy wielu



Uśmiech Martyny firmuje transmisję „Śpiewanek lubelskich” - koncertu dostępnego na kanałach społecznościowych CSK w Lublinie

kolejnych sukcesów.

Zapis koncertu „Śpiewanki lubel-

skie” dostępny jest na kanałach społecznościowych Centrum Spotkania

Kultur w Lublinie.

jch

Trzy worki nakrętek zebranych z sercem

Uczniowie i pracownicy ZSG wzięli udział w akcji „Serce dla Serca”, prowadzonej przez Lubelskie Stowarzyszenie Samopomocy i zebrali aż trzy worki cennego plastiku. Wszystkie nakrętki znajdują się już w specjalnym pojemniku-sercu ustawionym przy domu handlowym Dzik w Łęcznej.

To jeszcze nie koniec charytatywnej akcji, nakrętki zbierane są dalej. Mogą je wrzucać uczniowie, którzy uczestniczą w zajęciach praktycznej nauki zawodu. ZSG pod tym kątem aktualizuje także swoją ofertę edukacyjną. We wrześniu będą się tu kształcić uczniowie w zawodzie: technik ochrony środowiska.



Marzena Olejda

Na zdjęciu od lewej Kamil Szymański, uczeń kl. 3d oraz nauczyciel wychowania fizycznego Adam Matej



Serce szybko się zappełniło